

M. Gore

N. Inv. 2439

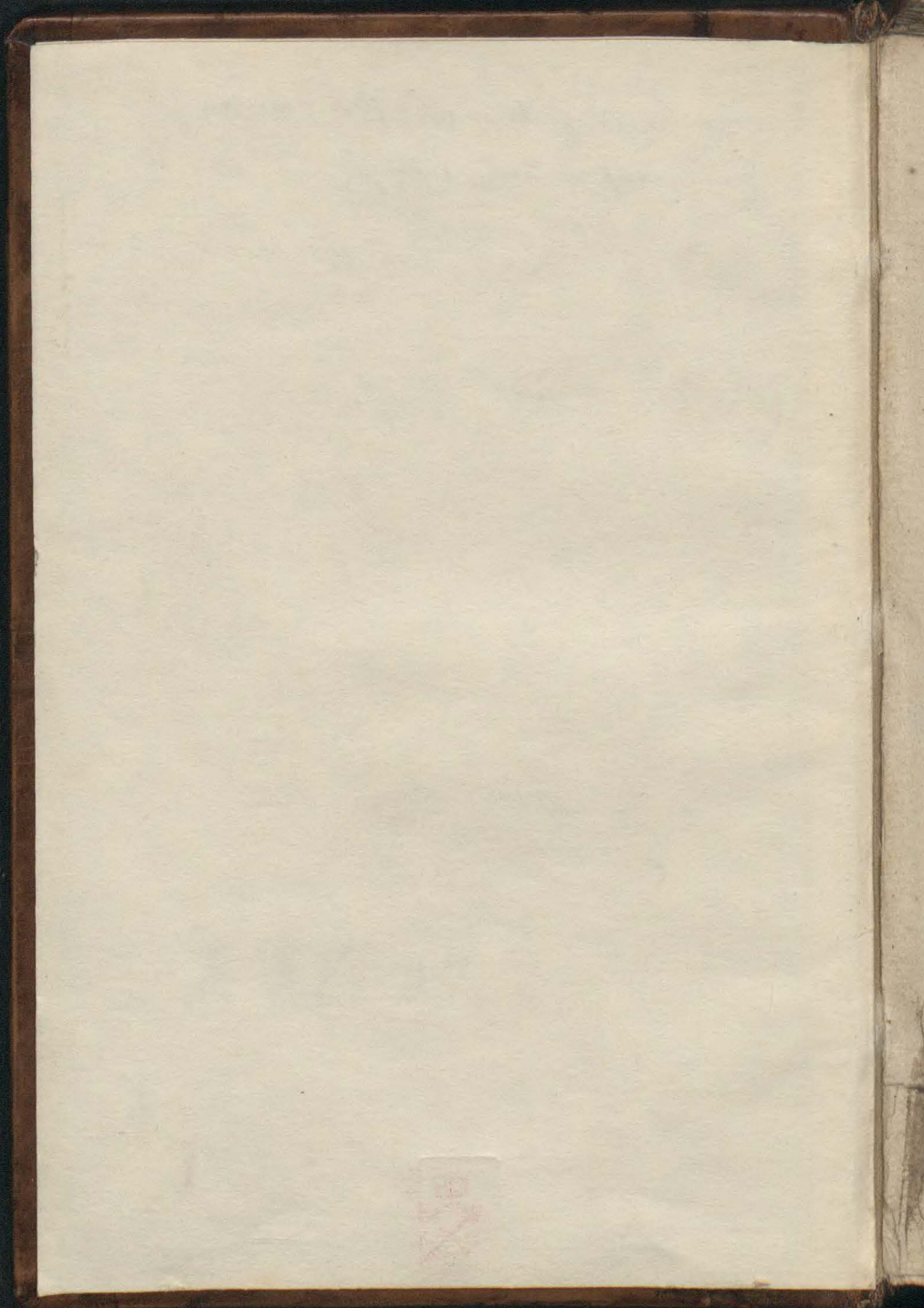
22. XV. 17.

22



Rest. J. Wyziga 1934. Dodano  
nowy gabinet wykładzi.







# OJSEN

Pałaiacey Miłości  
Albo

Ciekawa Introspekcyja  
w Życie

NAYIASKIEYSZEGO

Augusta II:

## KROLA POLSKIEGO

Przedtym Niemieckim, Francuskim.

a teraz

Polskiey Reki

## KRZESWEM

### WINIEWNY.



## DO CZYTELNIKA

Gdy obaczysz jak się ten ogień przedtym zarzył  
Ostrożnie przestrzegam Cię abyś się nie sparzył  
Bo lubo gorzał ogniem, w miłości płomienie  
Te jednak pokutnych łez zalaty strumienie  
Jeżeli jeszcze nie dobył Ciyscowey Pokuty,  
Nie dziwuy się Łez wiatuy, Izami gaś te  
huty.



x.

# Początek Historji.

Wspaniałości y piękności większey, Kto-  
 rą zowią Galenteryą, w żadnym Państwie  
 Niemieckim widzieć nie było, tak iak w Sa-  
 tomij, a osobliwie pod Panowaniem Jana  
 Terczego szwartego Elektora, y Fryderyka  
 Augusta, obranego potym Krola Polskiego.  
 Ten Pałac był piękny, Luźny, y pełen miłości,  
 a chociaź miał niektóre Passye w sobie, Ro-  
 chać sednak tak umiał dobrze, iakby Pley-  
 zyr w Kochaniu, było coś zawsze nowego Sta-  
 tniego. Dwor nigdy tak Osob pięknych, y Lu-  
 dzi godnych nie miał, jak w ten czas zdawało  
 że natura sobie wzięta za ukontentowanie  
 to co miała najpiękniejszego Lokować tam,  
 ażeby Osoby między wszystkiemi dystyn-  
 guowane czyniło. Licząta Dama Ele-  
 ktorskiego celowali Innych, a Darny w-  
 suwacie Piękniejsie nie były.

Jan Jerzy czwarty, osiadł Tron Elektorski  
po Ojcu swoim bardzo młodo. Był to Pan uro-  
dzony ze wszelkimi przymiotami, które by go  
były godnym uziymity Kochania, gdyby sie  
był nie poddał jednej Metressie hardy, wynio-  
stej, rnsciwey, y zawsze gniewhiwey, y która  
sakryfikując wszystko swojej ambicji, y swe-  
mu Interessowi, nic świętego dla siebie nie  
mniała. Ta zwala się Mademoiselle de Ney-  
titz, która tak absolutnie panowała nad Li-  
żciem, że wiele Osob. są porządane, iż do tego  
przydała sposobow nadnaturalnych.

Liżce Fryderyk August widział z wiel-  
ką turbaczą przywiązanie Brata swego, do  
tey niegodney Metressy, chciał mu wybić tę  
Fantazją z głowy, gdyby mógł przyprowadzić  
do oświecenia z jaką Liżką. Y lubo to czynił  
przeciwnie swoim własnym Interessom, chcąc  
zemić Brata swego, przeciwi odważył się to mu  
perswadować, przykładając bardziey Dobro-  
pospolite y honor Domu swego nad swoje le-  
wantaze.

Przez jakąkolwiek moc y władzę, którą  
mniała Mademoiselle Neytitz nad Elektorem  
nie miała



nie smiała go odwodzić od ożwiemia. Rada 3  
Ministrow obrata mu Eleonorę de Saxe Cyfe-  
naich wdowę, Margrabię de Brandenburg Re-  
spach Kuziną, którą piękne przymioty czyniły  
godną y respektowaną, która przez punktual-  
ność w oby swoich, pociągala na siebie podziwie-  
nie tych, którzy ją widzieli. Sam tylko Max nie  
był dotknięty tej łagodnością y łagodnością. Y  
lubo usiłowała przez swoje powolność, przez  
swoje różne ukontentowania, y przez wielką  
cierpliwość, wyrwać go z tego niesiękshiwego  
przywiązania do mądziel Pleytity, niemożna  
jednak tego uszyć. Y w tym by się była przy-  
najmniey Liczyta siękshiwą, gdyby ta handa  
Białogłowa kontentowała się była tym, że sey  
wydzierała to serce, które do niej należało, a  
nie obligowała Elektora, do ztego utraktowania *siękshiw*

Zgryzienie Elektorowey dotykato aż do ży-  
wego Fryderyka Augusta, tego grzeźności ka-  
zataby mu była ją lepiej zatowai, gdyby nie  
była tego Bratowa. Cięszyl ją cięstoychent  
ją pogodzie z Elektorem, ale Elector smatalsi  
chac iego zdania, nawet jednegu dnia powie-  
dział smuff. Kiedy go prosit, żeby się nie mie-  
szal w tego porozumienie z Elektorowa // to sto-  
wa:



waj; Gdybyś miał Łonę, ja bym Ci pozwolił  
rządzić się nią według swojej mody, prozje że  
tedy niech ja swoją rządź według mojej fan-  
tazyi; Na to Kże Fryderyk odpowiedział; mo-  
wiąc: Nie mogłbym Ci czynić w tym nie spra-  
wiedliwości, ale interesnie mnie siła Twoj honor  
że Ci muszę przetożyć przed oczy Krzywde, którą  
czynisz Twojej Reputacyi, traktując zle Łonę,  
tak Kochaną dla jedney Metresy, nigdy Ciebie  
niegodney, niech Ci w tym Prawa dawam, y  
gniewałbym się daram na siebie, żebym miał re-  
zygnować tego Respektu, który Ci powinieniem, ale  
rozumiem, że Ci mogę mówić, iż masz Łonę taką,  
której urodzenie, piękność, y Inne Cnoty, powin-  
ny by dla niej znaleźć większy Respekt;

Elektor którego te nagany irytowały, y kto-  
remu Metresa tego namierzyła, że by to jakieś  
porozumienie między Kżem y Elektorem, pa-  
trzał na Brata swego oczyma Zapalonemi chole-  
rą, y niekt mu głosem groźliwym. Wiadząc  
Twoje Inklinacyę y ku mojej niegodney Łonie  
ale potrafię ja pozbyć się y tej y Ciebie; Kon-  
cząc te słowa wyszedł nagle, y poszedł do Pa-  
lacji Elektorowej, gdzie Zapalony gniewem  
który już opanował serce tego, przyskoczył do  
Łony.



4.

Łozka sey, y przebitby są byt szpada, gdyby na  
to szeregście Książę ff. Ktory znał tego impety, y ko-  
ry spodziewał się tego przypadku, nie byt za niern  
posiecht, y nie wydarł mu szpady, Ktorą mu z rąk  
wydzierając, rzekł do niego te słowa: Nie, moy-  
Bracie, nie będą o tym mówić, żeby Elektor Sa-  
ski był kiedy zaboycą Łony Szwecy. Aże Elektor  
gwałtem się darł do Łony Szwecy, groząc sey że  
ją uduśi. Książę chwycił się go tą dila, Ktorą  
miał nad Inszych Ludzi, y zamosił go do Swe-  
go Pokoju. Elektor urazony mówił mu tyle-  
sile mu gniew pozwolit, ale Książę Ktory znał tego  
Impety, y byt afskierowany że serce tego-  
Ksi niernie wyrzuci się tego wżystkiego, comu  
urządzenie się pasyja dyktowało, pozwolił mu  
rzucić ogniem, y nie odstąpił poty od niego, po-  
ki się nie uspokoił.

Wyszedszy od Elektora Książę, poszedł do  
Neytitz, zastał ją zaprasowaną, Rochlic Mar-  
tkę sey niezgodną, Konfidentkę, y znów zmina-  
takę z Ktory mogli poznać, że ich postpono-  
wał w te słowa: Jestem Kontent moie  
Panie że tu was razem zastałem, bo smam  
wam do mówienia takie rzeczy, Ktor wam o-  
bie dotyka. Elektor dopiero teraz pokazał  
nikotom

nikczernne maxymy, Ktoremni go trucie, Respekt  
Ktory mi powinienem wstret mi czyni do zemsty,  
oproczi tego mam dobrą o niern opinią, że swego cza-  
su odkryje te sidla, Ktore miu Maniacie, y skrzye  
was za złe uzywanie Listki Swioicy y Konfidenyji.

Tym czasem chcę miu przeszkodzić do jakiejkolwiek  
popetnienia niesprawiedliwosci, a warn // jeżeli  
można // oddaći sprsobę, Ktoremni Licyie Cnotę  
Elektorowey. I dla tego rezolwowatem się przyjąć  
tu, ale wiedźcie o tym, że kiedy warn wolne pole  
zostawim do zdzierstw waszych, będę miał oko-  
na wasze znowki, y potrafię z niern obcyć się.

Przestzegam was tedy, że mi odpowiecie za Ele-  
ktorowę, y chcę tego od was, aby używała w spoko-  
ności, tej jedności Ktorą ma. Jeżeli Brat mój  
zapomniałszy, będzie złe traktował Elektorowę  
pod niebytność moją, ja na was uderzę, gto-  
wawsze odpowieszę, za tey gwałty y Krzywdy, re-  
znacie mnie // mówiąc groźliwie // y moście-  
bydł upewnione że warn słowa dotrzymam.

To wymowniwszy nieśiekając ich odpowiedzi po-  
szedł do siebie gotowając się w drogę.

Electo<sup>r</sup> dowiedziawszy się, że Ktę wyjeżdżat  
z Saxonij, niebył content z owego gnieuru, przy-  
szedł do siebie, y cholera musiała ustąpić  
mlowa



miłości Braterskiej. Prosił go tedy żeby został, ale nie upraszał, aby nie miał za złe, że się mu nie oddał na który czas, tak; że Elector nie mógł mu przeciwie swego pozwolenia. Nad to dał mu wyjątko. czego było potrzeba na drogę, dla pokazania się w cudzych Krajach z godnością przyzwoitą, Pratu, a Dziedzicowi przyzwoitemu najmocniejszego w Całych Niemczech Elektoratu.

Europa na ten czas cieszyła się głębokim pokojem, tak dalece: że wszystkie kraje otwarte były dla tego ciekawości. Wziął tedy przed się wszystkie Państwa y Prowincye najświetniejszych obywateli, dał widzieć na podryw sławy, postać, wsparcia, y grzeczność. A będąc wyperswadowany że wielkość urodzenia szkodzi czasem ukontentowaniu, determinował się ukazać się Incognito. Tworzył pokazywał się pod imieniem Graffa Misny, które go zastarniało od uprzykrzonych Gremonij, y z którego dość było, aby był przyjmowany z dystynkcyą. Pod tym imieniem miał wiele Awantur, z których tu przelożę te, które się zdają interesować Ciytelnika.

Przebiehawszy Prynepalnych Rijkę Dwornow Niemieckich, był w Hollandyi, z tamtąd w Anglij, na ostatek w Francyi. w tych różnych Państwach, miał wiele Kochanek, ale

Ze to był skutek ognia przernijającego, gdzie serce  
mniej miało Interesem, iak to co zowią Galenterya  
które mu niepozwoło przynowić; muszę o nich za-  
miliżać. Ja to Galenterya wbita mi w przedzie  
wzięcie jachai do Hiszpanij, Cokolwiek stykał  
o Piękności Darn Hiszpańskich, y o manierze Ktora  
Kochai się Kazały, wszystkie mi to przed oczy stawia-  
ło ten kraj, jako iakie Theatrum godne osoby tego.

Przybył tedy do Madrytu w wigilię wiek-  
kiego poicedynku Bykow, Który Krol na ten czas Ke-  
rol drugi naznaczył dla Łony Świeżej noworoż-  
cey Maryi Anny de Nejbork, Księżny Palatynki  
Rhenne, jak się dowiedział o jutrzejszym Festie, mo-  
wi do Lanow, Ktorzy mu asystowali z grają w  
każdych dyskursach Świcht, o toż mamy się przye-  
co wstać, y zdałoby mi się, żebyśmy o sobie  
puszcili odgłos, abyśmy potarnali iakie Kępije  
y Łabie Kilku Bykow, dla honoru naszych Ko-  
chanek. Durzianie pochwalili ten Prwiek, y o-  
mierzym nie myśleli tylko go przyprowadzić do  
skutku.

W ten dzień tedy Festu Książę y Ludzie tego  
bogato ubrani przysili na Pałac nazwany majore  
największy y nayregularniejszy. W okółto wi-  
dai było wystawione Theatra, y Amphiteatra  
ona



na Ktorych niezmierna moc Ludzi Stalo y siedzia-  
 to drugiego Rangu. Sanki Ktorych okna wszystkie  
 Kie wychodzą na Plac, byly ozdobione bogatemi Ko-  
 biercami. Tam bardzo wiele widac bylo Dam, Kto-  
 re przez swoje pięknośc y wsparnatośc w strojach  
 czynily z siebie podziwienie.

Jeżeli Kie Sanki zadziwili się widząc takie pi-  
 knośc Osob, ale nie mniej y Spektatorowie obaczyli  
 Jego. Sanki tedy niewiął sobie do pokazania się wpa-  
 rniale na tak wielki Fest, Stroj bogaty, miana po-  
 wazna, obrocił oczy wszystkich na niego. Pytano  
 się zaraz, Kto by był tak nieznanomy. Ledwo co po-  
 strzeżono że Krolestwo Ichm idę, jak usiedli na  
 Sanku bogato obitym, od Łota Haftowanemi Kobier-  
 cami, Trąby, Hobole, Fayfry, y Kotty odzywaly się  
 w tym wyiachali Kawalerowie, Byki rozpuzio-  
 ne byly, y Sonituy Zarzute.

Lięże troche patrzył na to, co byla rzecz Sta-  
 niego nowa, y był Kontent uwazając jaką ma-  
 nierę te utaniaki odprawiały się. Porał to przyl-  
 tak iak bi, Ktorzy na Placu byli. Wyszedłszy  
 z Sanku wsiadł na Konia, y pokazal się przed  
 Kręsem zawodniczym, Który mu zaraz otworzono,  
 wsiadł na Plac, y sztuki pokazal swojej siły,  
 y odwagi, jednym Kordelasem, tak mocno ujął  
 jednego zajadłego Byka, że mu Ledwie deb nie  
 spadł

spadł, y położył go nie żywego na placu. Nie mogli  
się wydziewować Hiszpani, że miał tyle odwagi, y  
męstwa.

Krol także był w wielkim podziwieniu, chciał  
się dowiedzieć, co to za Kawaler tak godny. Krolowa  
też oswiadczyła ciekawość, y tak, oba Krolestwa po-  
stali Margrabiego de Lozuelix Kawalera złotego Klu-  
cia, aby się o tym informował. Ten nie mogąc być  
lepiej informowany, jak od samego tego, o Ktorego się  
chciał dowiedzieć, przystąpił do Kcia z wielką ukła-  
dnoscia, y mówił mi: Mnie Turja, odwaga, y me-  
stwo, Ktoreś dopiero pokazał, przyniosły mi wiele  
pochwaly od wszystkich ludzi, ale y Krolestwa  
Schroniow, zasłużyła sobie na Respekt. Z ich te-  
dy rozkazu, mieliby mi wolno będzie spytać się,  
Kto jest ten, Ktorego nasi Kawalerowie uznają  
za swego mętra, y Ktoremu się wydziewować nie-  
mogliemy. Nigdy z wielką modestyą, odpowiedział  
że nie zasłużył sobie na tę pochwałę, Ktorą chcą  
uczcić. Co do Sromienia nie wie, jeżeli na tym me-  
sac, ma go odkryć Krolestwo Schronie, ale ponieważ  
Krolestwo Schronie, chcą być informowani, prosi  
najpokorniej, aby wybaczyli Kciu Sarskiemu  
że miał pierwszy pokazać się przed niemi, niżeli  
miał honor, oddać im winny ukłon

Margrabia de Lozuelix przyniosłszy tę od-  
powiedź



powiedź Krolestwu, zdziwili się bardzo, że Książę tak wielkiego urodzenia, odważył się biec z Rykami, y zaraz postąpił z Komplementem. Krol Kłoremu ten Test nie pozwalał widzieć się z niemi, tegoż dnia Książę mu powiedział, że Kontent z Przybycia tego, do swego Łanstwa y Dworu, y że się z niemi rad obaczy. Krolowa także mney poważna, skazała do niego, że życzyła sobie mówić z niemi, jże będzie do ney wprowadzony przez skryte wchody.

Tak tedy Książę przy wejsciu do Krolowey, Pokoju, był przyjęty przez Sraffową Berticę, tej Faworytkę, którą z niemi była z sobą wypuściła. Ta Dama prowadziła go do Pokoju, gdzie Krolowa audyencye dała. Tam zastał Krolowę stojącą wspartą u stołu pod Baldachinem. O kilka krokow od Krolowey, prosto ku nię stała tej Ochmistrzyni starsza, Katarzyna de Monca de Arragoni, Lona Kcia de Ferdinandin, y u Lewey ruce stały Damy Krolowskie, a troch, za niemi Pokojowce. Książę będąc u Krolowey, chciał według zwyczaju Hiszpańskiego przykleknąc kolaniem do pocalowania ręki Krolowskiej, ale ona tego nie pozwoliła. Książę zaś prosił, aby za zte nie miała, że chce winny honor oddać tej Sodności y piękności. Dala mu tedy rękę, którą z maniera pełną wszelakiego Respektu, pocalował, tak, że Ta Pani Kontenta była

była z tego męstwa y dziełności. Ładość którą z  
tąd miał Kie, honor extraordinaryny, który mu Ko-  
lowa uczyniła, znaki dobroczynności y estymacyi ku  
niemu, dostatecznie wyrazić się nie mogą. Pod ten czas  
kiedy Krolowa mówiła z Kie, Damy wszystkie  
oczy wlepily w niego, y patrzyły nań z takim podzi-  
wieniem, jak niegdyś Stuzebnie Krolowej Satyry  
na Alexandra.

W tej Liczbie Darn, które otoczyły Krolowę  
postrzegł Kie jedne, inne celując w piękności swo-  
je Kompanki, y nie mogł tego wstrzymać, rzucił Kie  
ka razy okiem na nie, co ona uważała. Dla tego  
było dosyć, widzieć z tej oku, kiedy je spuszczała,  
wzdychając; ukontentowanie które miał z widze-  
nia tej, było przyczyna, dłużey tego nad zwyčaj  
wizyty. I gdyby była Krolowa nie rzekła, że już  
czas y Kollacza Krolowska zbliża się, ierzicieby  
mógł był dłużey zabawić. Lubo nie mówił tyl-  
ko z Krolową, tak iednak pięknie przywitał one  
Damy, że były kontente, y wydziwić się nie mogły.

Krolowa rada słuchata pochwały Liczby swię-  
nacy, sama nie mogła się go dostatecznie uphu-  
lic, y tak mówiła do Sraffowej, Berki. Ach! co  
to jest za rozność Liczkat na rzych do tutejszych  
Ludzi, mówiła ta Liczka, y o Kzolu mężu swoim,  
który niskiego wzrostu, delikatny, zawsze słaby  
y humoru



y humoru sturbowanego, nie mogł być bardzo  
 Kochany. Przec całą tedy Kollacyę dyszkus-  
 rowata o ciężkości saskim mowiąc: tego rozum,  
 ukladności, równaie ze wyzłką maniera, y trzeba  
 go koniecznie estymowai! Moie Damy są w wiel-  
 kim podziwieniu, y zamęciły mi głowę tego po-  
 chwatać, mam porozumienie na Kieznę Ferdy-  
 nandynę, // rzecze umiechowały się // ze takich  
 Kie niemu jest sentymentow, jakich do tych czas y  
 Kie swemu męzowi nie miała. Kiezna na to rze-  
 kła: w moim wielku, wiem zem nie powinna być  
 podeyrzana, y W. K. m. czymże to dla swojej ro-  
 zrywki ze mnie posędzai, jakbym uwiedziona  
 była godnością Kcia Sarskiego. Przyznam się  
 iednak, W. K. m. ze w niem znalazła to, to co by  
 mogło uczynić w cudzym sercu Impresyę. Je-  
 zeli nasze mlode Damy // chcą mi wierzyć // wiem  
 że się będą tego znajomości chronić. To mowiąc  
 Kiezna nie spuściła ociu z Corki swojej Margre-  
 biny de manzera Darny Krolowskiej, y teyże  
 Samey, na którą Kieze z wielką attencyą ogląd-  
 dat. Uważata y to ze Corka tey z wielką biedą  
 podnosiła ociu, y postrzegłszy Matkę patrzy-  
 cą na siebie, spuściłata się nagle, y mieściła  
 się na Twarzę. I nie trzeba było więcey dla ut-  
 wardzenia suspicji Kieźney, nie wątpita aby

Kieze

Która nie uziymit był jakiej Impresyi w Serce  
Corki. Ley, z manierey tej którą na nią patrzyła, y  
ze naymniey miewalita Kcia. Odważyła się ta-  
dy od tąd obserwowaić Corkę swoją, y bronić ją  
//: gdyby można // od przepaści mitosci, ale to próżny  
projekt. Gwarda nie szłyshiwa, która determinu-  
ie czasem Serce do Obowiązkow, na refleksie życia  
tyle sprawnita u Margrabiniey, że niemożna było  
uchronić się tego przeknazenia, a w Kieytwie  
zabiezci temu.

Tym czasem Kie Saski zakochawisty się  
połgine w Margrabiniey de Maniera, nie myślił  
tylko żeby się dowiedzieć kto była, y o sposobach  
jak Ley odkryć swoje Pałoye, z racyi mieysca  
które miała stoić blisko Krolowey, sądził że  
musiała byćdł najpierwsza Dama Dworu, ja-  
kosi nazajutrz dowiedziat się, że się nieomylił  
y z Portretu Ley który reprezentował Innym Kie  
walerom młodym, którzy mu wizyty oddawa-  
li. Dowiedziat się o Ley Imieniu, y że była  
pod władzą męża zardrosnego y Matki groźney  
tak dalece: że ją za niedostępną miano.

Takie wiadomości jnżego Kcia trazyłyby  
były, ale że ten tak był nie wzruszony w okoli-  
cznościach Awantur mitosci, w jakim był w  
samym ogniu potyczki z Pykarni. Ten dostep  
do margrabi



9.

do Margrabiny był trudniejszy, tym mu się wi-  
dziata godniejszą Starania tego.

Kilka dni mnięto niżej ją widział. Król za-  
chorowawszy w nocy nazajutrz, po owym Festiwalu re-  
tarzki Byków, nie wychodził z Pokoju. Królową go  
odstąpić nie mogła. A Margrabina będąc obowią-  
zana służbą, nie wychodziła z AntyKamery, gdzie  
Król nie miał chodzie, nie przywitałszy Króla.

W tym czasie dowiedział się, że Margrabina mia-  
ła jedną Pokoiową, do której miała wielką Konfi-  
dencyą, wiedział y to że to była stara Lanna, Ko-  
ra miała suta Krewnych Panien, które z wielo-  
drobliwości Pani Suroczy zywita, Dufał że się sobie  
skorumpuje y zaićcie do dobrego z Sę Lanią, po-  
rozumienia, największa była trudność mówić  
z nią, nie miał żadnego przystępu do Margra-  
biny, a do tego po Hiszpańsku nie umiał, z kąd  
wnieść sobie było, że ta Konfidentka margra-  
biny, inszego języka nie umiała. Ale jakżeż-  
kolwiek bywaią trudności, miłosc zawsze ułatwi.

Domysliwszy tedy o wykonaniu założonego  
Projektu, postanowił zabrać Konfidencyą z jed-  
nym Braciżkiem Kwestarzem Bernardynskim  
Włochem, zwodzemia y złych, którzy to intrygu-  
jąc się bezwstydnie, niczego się nie boją. Ten  
Każdego dnia przychodził, przynosząc Salaty y  
Kurators

Kuriatow, a profitował z hojności Pana. Temu  
to tedy Bracijskowi zwierzył się, y obliwował go  
aby powziął języka w Domu Margrabiny, co usłu-  
żny mnich, z taką przychylnością usłusił, że  
Dowiedział się iż Donelora s. było Imię tej Konfident  
Ka. s. była humoru interessowanego, żeby się dosta  
hojności Książcy. Przetoił tej przed sobą te  
Listy, Ktore od niego odbierał mówiąc: że on więy  
mi dać na jeden dzień, niżeli wszyscy Panowie  
na miesiąc, mówił potym z nią o przyjemnościach, Któ-  
re o mocy tego, o Ktorey mu sam dziwne rzeczy po-  
wiedał, że Staruska aż się dziuowała y kontem-  
ta była. Co od mnicha Donelora słyszała, o  
tym wszystkim Pani swojej powiedała, Która tej  
z wielką atencją y ukontentowaniem słuchala.  
Tak zaś Donelora nie miała co powieścić w  
Kci<sup>u</sup>, to zaraz Margrabina mówiła do niej po-  
turbowaną myślą: a co tam, nie maż mi co do-  
nieść o tym pięknym cudzoziemcu. Jest to Imię  
Ktore Darny Hiszpańskie, dawaty zawsze Kci<sup>u</sup>  
Saskiemu.

Tak Krol przyszedł do zdrowsia Swoje publicznie  
pokazał się na Dworze pod Imieniem Graffa Mistrzy  
y był wprowadzony przez Graffa de Barawet. Za-  
stat w pierwszym Pokoju Kci<sup>a</sup> de Montalt, y wie-  
le Innych Panow, Ktorzy na niego czekali. Krol  
przyjął



przyjął Kcia w swoim gabinecie stojący z nakry-  
tą głową wsparty u statku, krzesło mając po pra-  
wej stronie. Po długiej adoracyi, którą mu uży-  
wał Książę, zdiął kapelusz. Książę mówił do nie-  
go po włosku, Krol odpowiedział mu po Hiszpań-  
sku, ale potym mówił mu, y zaczął z nim po  
włosku, kazał głowę nakryć Kcia, y rozkazał  
wszystkim którzy byli przytomni, y wszystkim  
urzędnikom Dworskim, aby mu też same honory  
oddawali, które Książętom Krewnym. Mówił po-  
tym Kcia aby poszedł pocałować rękę Krolowey  
II: która go z niecierpliwoscią czekała. Książę po-  
dziękował za excess Łaski Krolowskiej, a Graff  
de Bonauyt dat znamię Krolowey.

Wszyscy Panowie którzy byli u Krolowey  
poszli z Kcia do Krolowey, która przyjęta go  
z tym oswiadczeniem estymacyi, z iakiem y  
pierwszy raz. Mówiąc że z Krolową szła  
okryta Margrabinę de manzera, którą iak  
tylko w Izbie postrzeżł był Kontent, uważając  
że y ona na niego z attencyą pooglądała, ale to  
tylko ten sam jeden był dla niego awantaz te-  
go dnia, bo ieszcze nie mógł z nią mówić.

wyszli Książę od Krolowey poszedł do Łatacu  
Krolowey matki Maryanny Austryackey wd-  
owy Philippa czwartego, która z wielkym  
pokazaniem

pokazaniem ku niemu Estymacyi przyjęła go.  
Przypominata sobie że znała w Wiedniu Elektora  
Jana Terciego trzeciego y ze Kontenta, Kiedy widzi  
Syna tego w Madrycie.

Na zajutrz aby Kie mógł byc na Dworze,  
Krolowa Pani mloda, y piękna, y ktora lubita Dley,  
zyry, reprosita Krola, aby Bal Daj, na ktory Kie  
Saski byl zaproszony. Tam pokazal się w stroju  
bardzo pięknym, y swiecy dorodnosci przystoy-  
nym. Bal otworzyła Krolowa z Kieim Sajtym,  
bo Krol niechciał tancowac. Odprowadzając  
Krolowę na miejsce, prosit Sey z Ktorą Darną  
by mu Karata tancowac. Pani mu odpowie-  
dziata że niechce w tym Kzywudy ciymic, ale  
ktora widzi naypiękniejszą, aby sobie tę posiat  
do tanea. Na co Kieze odpowiedziac, tylko  
przez głęboką weneracyę. Bez długiego szuka-  
nia poszedł do margrabinny de Manzera, y  
pokłoniwszy się, z Respektem rzecze: Krolowa  
mi Karata z naypiękniejszą w tej Kompanij  
Darną tancowac, y niewątpię, aby była nie-  
chciała mi mowic o Margrabinny de Manze-  
ra. Na co margrabina: Nie rozumiem aby  
Krolowa miała Approbowac Twoje wybieranie  
y boć się, aby się nie rozgniewata, ze się nie  
sprawit



sprawił według tej rozkazań. Książę dpo-  
 wiedział: że Królowa zna się dobrze na tym  
 żeby nie miała zgodzić się, żeś jest naysiękniey-  
 szą w tym Panstwie, y gdyby nie miała tego  
 przyznać, toby mi jednak nie przeszkodziła, że  
 się uznaję za Osobę naysposobniejszą, y która go-  
 dnaś dla siebie tej przytułi z którą się gar-  
 nę do Rogow. Lubo Margrabina zdała się  
 jakby niestuchata Kcia, przeciż to dobrze  
 uważata. Posiedziły potem na rog Pokoje  
 tanowała z taką gracyą, że Książę zdziwiony  
 y zapomniawszy się na jakim był mieysce  
 rzeze; a to co, czy to można, abyś tyle przymio-  
 tow złączyła z dwoją pięknością? na ten głos  
 westchnęła Margrabina, co uważata Kieżna  
 Ferdynandyna matka tej. Ta Pani zmieszka-  
 ła się, bo to przewidziata, iż jeżeli Książę Wstęży  
 zabawi na Dworze Hiszpańskim, córka tej nie  
 wydzie tego przedstawiania, ale to nayszkodli-  
 byto dla Margrabiny, że maż tej westyczał  
 Kcia owe słowa, do niej mówiącego. Opa-  
 wata go zaraz zazdrość wielką, y przystą-  
 piwszy do żony, kazał tej poszucie Janice,  
 z Kciem. Margrabina która znała, zby hu-  
 mor mażu swego, nie zadurmiata się z takiego  
 wykazu.

roskazu, ale usłuchata y siadła za Krzesłem  
Krolowej, z Kąd nie wyszła tego wieczora, prze-  
ciż nie mogła oddać tego ukontentowania,  
patrzyła na Kcia z taką maniera, przez którą  
znacie data, że te słowa Kpore do niej mowit,  
były sey smute. Chciał do niej Lze mowić  
ale tak się tego uchronił, że do niej przytacie  
nie mógł.

Tym czasem to, co do niej powieździał  
uczyniło w niej taką Impresyę, jakiej do-  
bie życzyła, y wyperzwardowała sobie, a bar-  
dziej sey miłosc ku sobie. Alkyc tego wszyst-  
kie zgadzaly się ze słowami, o czym niewąt-  
pita margrabina. Umysłiła go Kochać, ale  
żadnego po sobie nie pokazała znaku, było to  
dla niej przedsięwzięcie trudne, ale niewie-  
działa jak się tego uchroni, ale rozumiała  
że najbezpieczniejszy był do tego sposob umi-  
kac widzenia, Kcia. Jedna lekka chomba  
przez niejaki czas, była sey pretertem że nie  
wychodziła nigdzie, y wzbraniała się tam za-  
wsze bywać y zraydować, gdzie by go uwić  
mogła. Nad to zakazała swej Konfident-  
ce Suwey, aby sey nigdy o Kciu nie wspom-  
nata, mówiąc: że sobie to chce Konfident-  
ce głowy



głowy wybie. Ale Donelora // aktora Prezenta po-  
 brane od Kcia już wprowadzity w ten Interes //  
 nie zdato się Sey, aby w tym była posłuszna Pani  
 swojej. Ustawianie Sey tedy o Kciu mówita, a  
 Margrabina Sey niemogła żadną miarą tego  
 Zabronić. Ktazie informowany o uszytkim,  
 co się działo u Margrabiny, ustanowit napisać  
 do niej, y oddać List swemu Kwestarzowi, aby  
 oddał do rąk Donelory. Ta z razu czynita wiel-  
 kie trudności, mówiąc: że miała zakaz wypra-  
 żny, nie wspominać o Kciu nie; że nieśmia-  
 ta Sey Listu oddawać z niebezpieczeństwem  
 utracenia Łaski Sey. Lakonnik, zważywszy  
 rzecz, chcąc już ni by odchodzić, ukazał Sey je-  
 den Dyament, którego blaskiem tak się prze-  
 zita, y Kartkę przyjął. Tegoż wieczora  
 Powiedziata Pani, że odbić Kcia, ani Sey mi-  
 czenie ani oddalenie się nie może, aby Sey nie  
 Kochał. Tż naczt jednego Lakonnika, aby  
 Sey List oddał, Który musiała przyjąć. Na  
 te słowa zapłakawszy się Margrabina rzecze:  
 To ty mnie chcesz zgubić, y chcesz zebym za-  
 pomniata, com powinna mężowi swemu, czy  
 to nie usdziż; na jakie Kłopoty y nie rzęzcia  
 podatabym się, gdybym weszła w te Intrygi Kora-  
 mi proponujesz; niechaj nie takiego, co by mię  
 szpecilo

szpecie to, nie mów mi nie o Kciu!! y w tym Kie.  
Ka też Łuciu wypuscita!! moie serce więcej mi  
mowi o niem; A to co? rzezie Donelora, to nie-  
chcesz przyjac Listu; tak jest, a niejnaszy od-  
powie Pani, niechce. Odday go ternu, od Kogoś go  
wzięta, y powieedz mu o demnie, żeby wyszedł z  
mego domu, y więcej tu niebywał. Donelora  
trochę zdurniała się nad tę rezolucyę: To kiedy  
tak, zaczym będzie przyczyną śmierci Kcia Sa-  
skiego, albo przyprowadzi go, do jakiego nie-  
szczęścia, a potom sama go zatowaie będzie.

Na co Margrabina; day mi pokoy proszę Cię, bo  
sobie czynię taki gwalt, Który mię zabija, ale też  
y ta powinność, Która nad wszystko ma mien-  
sce; Konieczę te słowa zalata sążami.

Dopiero Donelora zmiarkowawszy, że najlepiej  
ten ciaz był otworzyć sey list Liętecy, upadłszy  
do nog Pani dusiey rzezie: Chcey przeczytae  
tę kartkę, bo Lięte będzie rozumiał, że niem-  
gardzisz, y nigdy rowny, w godności śmiercia  
będąc, niemogłby tak grubego znieść traktowa-  
nia. Y coż to do mnie nalezy, odpowie Pani!!  
niech mi da pokoy o to go jedno proszę.

Na ten ciaz serce sey sciwnione zalem, nie  
mogło utać wzdychania. Donelora zaś uwa-  
żala wszystkie gesta Pani dusiey, nie przesta-  
wiała sey przynaglę, y dawae tysiąc racyi do  
otwarcia



otwarcia Listu. Margrabina widząc że się tego  
 zbydź nie mogła, porwała się nagle y zamknęła  
 w swoim gabinecie. Donelora która obiecywała  
 że przyniesie Panią do odebrania Listu, chę-  
 ta dotrzymać, y kiedy nie mogła tego uprosić u  
 Pani, zdiwersy z niego Koopertę y rozłożywszy  
 położyła go na warsztatku, gdzie Pani się  
 miała zmyczay, po południu zabawiła się robo-  
 tą; Takoz ta siostra też się udała, bo w kilka  
 godzin przyszedłszy Margrabina Konitye kusał  
 jeden list który była zaczęła list znalazła, y ma-  
 riała go czytać. A Donelora w tym momencie  
 zastata ją, y poczęła ją sollicytować, aby od-  
 pisała. Ale Margrabina statecznie odrze-  
 ciła te propozycye.

To wszystko co się stało zaraz Donelora  
 opowiedziała Bratu Stefanowi, który y Gnata  
 y mitosie widział w Margrabiny, y nie mogł  
 się wyzłować tego. Chciałby był podobno, ażeby  
 książę Salky, albo ja porucił, albo inzego do-  
 bie do takich rzeczy znalazł Kommissarza.  
 Przejści nie przestał prosić Donelory, aby mogła  
 na Pani swojej wymoc kilka Liter. Ta szukała  
 różnych sposobow, racyi, y prozby. Ale Mar-  
 grabina rozgniewana o tę Importunię, pogro-  
 zita jej, że pouie przed mężem swoim, o takżem  
 prześladowaniu

prześadowaniu. Tak musiał Brat Kwestarz  
bez żadnego skutku powrócić. Książę będąc  
w oknie poznał go z daleka, y niemogąc wycier-  
pieć długo, pobiegł przeciwko niemu, y pytał się  
o Response od Margrabinny, ale Braćjczek że go  
nie przyzwolił, prosił tylko aby go postuchał.

Ten dyskurs wielką w nim sprawił me-  
lancholią tak, że się nigdy nieścisłymi być  
nie widział, rozumiał że Donelora, przez raeye  
Interesu własnego skoneypowała te wszystkie  
texta podchlebniczey Konwergencyi Pamiślowey.  
A w samey rzeczy Margrabina Na Kcia była  
obojętna, ponieważ mu nieodpisała. Ita opinia  
tak mu weszła w serce, że z tąd miał żal na  
sercu niepojęty. W tym stanie przepędził  
dni trzy, y na tę y na drugą stronę wazył się. Na  
ostatek postanowił sobie, postać znowu Brata  
Stefana do Margrabinny z listem pełnym żalu  
y respektu, którymby mogła być doskoczona.  
Braćjczek lubo się wzbraniał, y Kcia reprezen-  
tował, że to tego Poselstwo tyle sprawi, co y pier-  
wey. ale Kcia wymawiając mu jego niewdzię-  
czność y maiey przywiązania, przyzwolił go  
ze się podjąć. Ochoty nowej przybyło w Do-  
nelorze za sto Czerwonych Lk, które ten Brać-  
szek od Kcia oddał. List wzięta, Pamiślowa  
który



Ktory ze słabości Białogłowskiej, nakłoniła się  
 przyjąć. Na ten czas Donelora stała się  
 bardzo wymowna, y wyprowadowała Pani, że  
 przez słuszność powinna mieć politowanie nad  
 tym Ktory ją adoruje: Wynosiła aż pod niebie-  
 sa Kcia, mówiąc: gotowa umrzeć jeżeli Ko-  
 zda Dama // wyikwisz Ciebie // nie Litzy się szkie-  
 sliwą bydlę Kochaną od takiego Kawalera. Na Ko-  
 niec ta niebezpieczna Konfidentka niedając poko-  
 siu Pani słowicy, to sprawiła, że nieważając na  
 swą rozolucyę, iż nie miała odnieść, potym się od-  
 wazyła.

Takę zaś mi komu tego Listu  
 z ręk Szwiczk niedat, ani tego co pisał niekommu-  
 nikował, dla tego się tu niewyraxają. Cokolurk się  
 zaś mogło poić od jednego Konfidenta bliższego  
 co mu napisała Margrabina, to się Kładzie. To  
 jest że wdzięczna, jest tego Kochornia, chciałaby  
 wyznać że go Kocha, y Kochałaby na całe życie,  
 jednak cokolurk dla niego może użycie, pro-  
 si aby się tym Kontentował, aby zaś nie mylił  
 z nią mówić, boby albo ja, albo siebie na najwyż-  
 kicie niebezpieczeństwo podał. List ten wielką na-  
 dzieję Kciu przyniosł, czyli użycie, że się mu-  
 riat dla niej zabawić, niebezpieczeństwo żadne-  
 nie straciło go, ani to była racya dla niego za-  
 trzymać go w przedsięwzięciu swoim, Dufat so-  
 bie proci tego, że się go ustroni, przez środki

K. Borek

Kłoseby wziął do tego, o czym mowit z Donelora  
Kłosa umyślnie pod pretekstem dery w Patacu ko-  
lucuskim nazwanym Kasoye del Campo. Kłoso-  
ogrody rozciągają się ku riece mojanox. tam  
przybyła. Kłozie był z Bratem Stefanem re-  
dawsty się za wtocha, a Przyjaciele tego Kwesta-  
ria, y włosy swoje zakrył Peruką złotą, co go  
własnie nie poznai było. Donelora także przy-  
szła z Siestrenicą swoją, ale jak sama poszła  
między Szpalery z Kłozem, Siestrenicę zosta-  
wiła osobno z Bratem Stefanem. Tak Kłoz  
sam był z Donelora dobył z Kiepcami pełno złota-  
y na znak wdzięczności prosił Donelory piętuz  
aby przyjęła, Deklarując: że to wszystko mała dla  
niej było. Ale iśćch dla niego daley będzie grze-  
czina, y dla niej, y dla tej Siestrenicy obny-  
shi Fortune. Obligował ją potym, aby mu znala-  
zta okazyja y sposob mowienia z Paria. Lebo  
to, co mowit Kłozie, nie było dobrze po Hiszpan-  
sku, ale Donelora nalezycie zrozumiała. Zrazu  
czyniła wielkie trudności, ale Kłozie jak dat-  
złoty zegarek tej Siestrenicy, powolniey się  
się stala, y rzekła: Datby to Bog, abym ja była  
margrabiną, obaczyłbyś; choćby potym y  
w moment umarła c. q.

Kłozie podziękowawszy tej, za tę grzeźność  
z Kłozą



z którą mu się oswiadczyła nie przestał się pro-  
 szyć, aby myślała o sposobach, żeby się mogła wi-  
 dzieć z sobą. Po wielu projektach zgodzili-  
 się, że gdyby niechciała Margrabina, żadną mia-  
 rą pozwolić na to, tedy Donelora miała go wpro-  
 wadzić do siebie pokojem, mówiąc: jak przyjdzieś  
 upadnieś do moich nóg, będziesz prosił o wybaczenie,  
 y iestem pewna, że Ci to daruję, ale się nie odstęp-  
 uję, póki Ci nie upewni, że y mnie ty zdradę  
 przepuszcisz.

Tak tedy ułożone Projekta z jednej, y z dru-  
 giej strony poprzyjęzone. A kiedy odchodząc  
 prosił się, aby przypięrzyła Interesowi, czyli sket-  
 ku tego wszystkiego.

Donelora  
 powróciwszy do Pani, powiadziła: że była w  
 Patacu Kasyc del Campo, że tam widziła Klia  
 że go się żał było, co się zmiemil z turkami, ale  
 rzekła: że więksia; nie mogłam się wstrzymać  
 od płaczu, jak mi to powiadziła, że to wszystko  
 z miłości, którą ma ku Tobie, y ledwo żyje, re-  
 padł mi do nóg, y zakłinał mnie, aby mu znaleźć  
 sposób, żeby mógł z Tobą się widzieć na morne-  
 ciek, musiałam mu obiecać, że Ci to opowiem.

Y naprawdę Klia Pani, iestli obliżowana przez  
 wspomnienie z niem mówić, żebyś mu życia nie  
 wzięła. A dopieroż gdybyś mu miała odkryć  
 że

że nadziei tego się stonne. Na to odpowie Mar-  
grabina: Ach! coż mi nadzieję Donetora; która wieść  
opłakany stan serca moiego. §. Odpowie Konfident-  
Kaś: czy możesz odważyć się na to, abyś widziała  
Smien Kcia. Do na Komie jeżeli go tak wytrzy-  
mywać będziesz, nie rycie; aby się nie miał zabie-  
żożurmatam to z tego dyskursu, że się trzeba oba-  
wiać w niem jakiej desperacyi, y coż tu z tąd za-  
ztego będzie, że mu Kążeś przysię do siebie, y po-  
wiesz mu, że się wciąż nadzieję daremna, że nie  
możesz tak przeto utylic tego dolegliwosciam. ¶  
Kiedy tedy nie będzie myślał o Tobie, rozumiem  
że y Ty nie domyślisz o niem. Na te słowa:  
margrabina z płaczem rzecze: Nicch będzie tak,  
jak się Bogu podoba, ale boję się iakiego nieszczę-  
ścia, Tym czasem żebyś mi nie miała co wyrze-  
cać na Oczy, zerwalam na to, y obrnył jaki  
kwadrans godziny, w którybym mogła się widzieć  
z niem. Takie tedy od Pani Suocy odbra-  
wiony pozwolenie Donetora, dała znać Siężjicie  
że następnajęcy nocy, może się widzieć z Mar-  
grabiną.

Kiaże pełen radości uszystek, z takiej  
nowiny, ubrał się czym prędzey, y o, na zna-  
ney godzinie, zakrywszy się płaszczem, wziął  
z sobą Titatona Potojowego swego, y z niem do  
nocnych



racnych wizyt, od dawnych czasow przyzwyczajonego, przyszedł do Fortki Ogrodu, Łatacu Margrabiego, jako się był umowił z Donelora.

To co robił była rzecz lekkomyślna, ierzyc się nie mogł w tym refleksowac, chodziło o to nabyć bardziej, aby się miał tak zaradkowy, jako y matka ostrożna, o niczym niedowiedziata. Takoi miał się czego obawiać, co rzecz bardzo łatwa była. Bo Margrabia de Manzera Mąż, y Kuzyna Ferdynandyna Matka, mieszkali w jednym Łatacu, a okna z ich Pokojow wychodziły na Ogrod. Mogła się zawsze trafić tysiąc nie spodzianych przypadków, a bardzo niebezpiecznych. Przeciż jako był nie wzruszonego Serca, do tego tak mu miłośność Ławniaka, że nie uważając na żadne niebezpieczeństwa, pobiegł tam niebawując. Na to szczęście wszystkie zastat gotowosci, bo nie tylko Fortkę Ogrodową zastat otwartą, ale y Donelora na siebie czekającą. Rozkazał tedy Tizonowi, aby go czekał, a sam poszedł za Donelora, która go przez małe wschodki, prowadziła do Margrabiny Pokoju.

Nie wyrażam tu ukontentowania y Łatwa Łakcy, którą mieli Oboje Kechantowie z widzenia siebie, ani tego co z sobą mówili. Co do pierwszego jest rzecz łatwiejsza sobie imaginować, aniżeli opisać. Co do drugiego jest tajemnica

mnica Ktorey nikomu nieuyawili. To jednak  
wierzyć potrzeba, że ich tam nie tylko było, bo przez  
trzy godziny bawili z sobą. Tęj rezolucyi, którą  
miała margrabina nie widzieć się z Kłiem, chyba  
przy pożegnaniu, nie dotrzymała. Bo znawc ciał  
z sobą umowili kiedy się mieli widzieć, y było  
to kilka razy.

Choroba margrabiego de manzera przez kil-  
ka czasow, była powodem szczęścia Obojga Kochan-  
kow. Ten Pan nie wychodził z pokoju, ani też  
chciał, aby tam Żona jego sypiała, ale taż okli-  
czność, która im szczęście przyniosła była przy-  
czyną wielkiego nieszczęścia. Margrabia  
de manzera nie mógł sypiać, y co noc z łóżka  
wstając przechodził się po sali, która wycho-  
dziła na Ogród. Nocą jedney dla wielkiego  
gorąca, otworzywszy okno, y chcąc się ochłodzić,  
spoyrzył, aż po miesiącu s. Który świecił na-  
ten czas: obaczył sztowieka, którego Białogłowa  
prowadziła od pokojow margrabiego, y który prze-  
szedł przez Ogród, wyszedł przez Fortkę na uli-  
cę. Widział potym że ta Białogłowa powro-  
ciła, y poznał że to była Donelora. A jako nie-  
była w tym wieku, aby sobie Galantow chowa-  
ła, nie wątpił; żeby to nie był Kochanek. Żony  
tego jakis, y w tym Punktie przypomniałszy  
sobie Kłiew pod czar Baku, kiedy zawołał na  
żonę.



17

Łonę swoją; tego wszystkiego porozumienia na nią  
obroci.

Nie mógł żaden człowiek, bądź w większej de-  
speracyi, jako na ten czas margrabia, niewier-  
ności osoby, którą kochał jak panią, y wstyd bądź  
oskubanym przez Łonę, tak go pomieścić, że ledwo  
od rozumu nie odchodził. Przez dtugi czas nie mógł  
się rozmyśleć, co z tym czynić. Pierwszy śmiół  
był tego, iść do Łony y zabić ją, tudzież y do-  
nelonę, potom refleksyjną się: że przez taki uży-  
nek gwałtowny, wstydby dla siebie uczynił  
publiczny, nie zemściwszy się nad tym, który  
był tego początkiem. Umysłił naprzód

Authora Satyryfikować zemście swoją, a po-  
tym skarać niewierność Łony, dla której widzi-  
wie myśli u niego najlepsze udziały się, w tym  
dnie nadzielił. Niechcąc tedy aby z ludzkiej  
go kto o tym wiedział, potoczył się w Łoikę, zmy-  
ślając sobie jakąś większą chorobę, czyli śla-  
bość. Powiedział że się tego dnia, niechcąc z ni-  
kiem widzieć, ani nawet z Łoną, która od  
początku choroby tego, cały czas z matką swo-  
ją po potudnie przesiadywała. Jeden tylko ziem-  
kamerdyner zossel // który był tego konfident // k-  
mu margrabia otworzył serce swoje, y rzekł  
się go o sposobach, jakinby mógł się zemścić spo-  
sobem tej choroby. Tak dalece że na tej radzie  
zmiere



smierc Kcia Saska, czyli jakiego innego kochan-  
ka była ulozona. Kamerdyner wziat to na siebie  
y obiecal znaleci trzech ludzi, ktorzy niewiedząc  
Interesem podigli by się zabici tego, Ktobyktowiek się  
pokazal w nocy przed Fortką Ogrodową. Margra-  
bia myslil o tej nieścizgi chwosi y zasadzie, a na-  
si Kochankowie nie myslili tylko o miłości, nie-  
spodziewając się nieścizgi, Ktore ich czekało.

Kaz Margrabina stanawszy we drzwiach Po-  
koju meza swego // lubo sey nie kazal wchodzić //  
nie się tym nie zmieszkała, wiedząc że to nie była  
nowina dla meza sey, Który będąc podległy do za-  
wrotu głowy, jak go ta choroba napadła, Kztałt  
się zamykając y nikogo nie puszczał prócz Kamer-  
dynera, rozurniała tedy że to nie co innego zna-  
wu go napadło, iż Lonie miał przystąpić.

Wielki Kamerdyner pozbiat ludzi, czyli  
owych zaboycow dwa dni minęło, trzeciego dnia  
dal znać Panu, że już wszelka gotowość była,  
do owej umowionej zemsty, Spodziewając się  
tedy, że tej nocy toż samo będzie, co bywalo pier-  
wey, niecheiał odwiec swiego projektu, rozka-  
zał ażeby zaboycy zasadziwszy się na ulicy,  
// Która sła od Fortki Ogrodowej // Kozokotwiek, na-  
padną zabijali. Jak rzecz ulozona była tak, y  
do Executiony przyprowadzona. Czterech zboy-  
cow // Których Kamerdyner był heroldem // niedzie-



go czekając na owej ulicy, obaczyli człowieka idącego, okrytego płaszczem, zbliżającego się ku Fortecie Ogrodowej, który dobywszy kłuczy, zaczął ją otwierać. W tym okazyli do niego, y kilka razy uderzyła go orzdem poty, poki kłucze nie wziął się do obrony. Ale dobywszy Listoletow. Ktore zawsze przy sobie nosił, zabił nayspierwey tego, który mu się naybardziej przykrył odebrac życia, Na ten odgłos przybiegł Fitzton, który stał na rogu ulicy, y obaczywszy kłucza z dobytą szpadą, uciekającego się z trzema ludzmi, złoczył się z niem, y tak się mocno y zwało bili, że drugi z tych zaboycow zginął namieyscu, a trzeci na śmierć był raniony, czwarty zaś uciekł, że go Fitzton dogonić nie mógł. Kłucze radł ze wyszecht z niebezpieczeństwa, nieważając na ból, ktore mu zadane czyniły rany, pospieszył do swoiey szpady. Takosi ten pospiech obronił go od warty. Która na odgłos strzałemiasz przysłała zaraz na to meysce, z kąd on poszedł. Warta zaraz wzięta zabitych, y rannego, ktoremu przyprowadzono kłucza, gdzie przy officyerach y innych duiadkach wyznał, że margrabia de manzera namowil go, na pewne zaboystwo, potym y ten sam skonał w krotce.

Tym czasem kłucze przyszedłszy do siebie kazał sobie opatrzyć rany, ktore że nie były śmiertelne



telne afekturował go iego Cerulik, że byle trzy at-  
bo ctery dni z Łozką nie wstawat, przyko z nich wy-  
danie, zakazał przy tym Książce, aby nie powiadało że  
był ranny, y Fitztona obligowat, aby o tej awan-  
turze nikomu nie wspominał, chiał przez to nie-  
naruszyć sławy Samey Margrabiny, Ktorey nie-  
szcześnie interesowała go bardziej, aniżeli rany, y  
nie mogł awaćpie, aby ten nieszczęśliwy przypadek  
nie był szkodką Margrabiego de manżera. Re-  
prezentował ią w sobie y myśli, iak już prawie  
wystawioną na Impet męża swego, y gryzł się  
tym nie wymownie; mówił do Fitztona, że prze-  
puszcza Margrabiemu choć na życie tego nastąpi-  
pit, ale gdy by smiał co robić Łonie swojej, y od-  
wazył się na to, tedy by się na podziw Caley Hispa-  
nij zemścił nad niem. Gdy się tak w sobie tra-  
pił, Łata Margrabiego pełen był zamieszkania, stra-  
chu y smutku. Margrabia dowiedzia-  
wixy się że Książce uszedł tego zemsty, y że się  
Jurysdykcyą dowiedziata o Łaboystwie, przez wy-  
znanie iednego rannego, prawie już się miał za-  
zgubionego, ale przecię niecheiał zginać bez do-  
petnienia swojej Łasce. Porwał tedy pregi-  
nat, w jednę rękę, a w drugą Kubek srebrny z trze-  
cizną, z tym tak, nie szcześnieym Orzkiem przy-  
chodzi do Pokoju Łony swojej, Która zastat z Do-  
nelorą drżącą y mdlejącą od strachu. //: bo iak  
w tyżeli



19.  
uścizeli strzelenie, a niemogąc doczekać się Leś-  
nie wątpity o tym przypadku, y zaraz domysliły-  
się że Ich Smierć nieomylna będzie: w tym tedy  
zamieszanie zapomniały y obruci zamknąc do  
Pokoju.

Mina z którą wszedł do nich Margrabia,  
Pugnat y Kubek w ręku tego były znakiem tego  
co Ich czekało. Donatora od strachu upadła, a  
Margrabia krzyknie. Ach! Poczwaro niepozzwio-  
ści, musisz zginąć, ale z twoich ręk, y zaraz w  
tym punkcie ychnął się pugnatem, potym obro-  
ciwszy się do żony, y strasznyim wzrokiem na  
nią spojrzawszy, kazał jej wybierać, albo zła-  
zę, albo truciznę. Ona podniosły głowę ku nie-  
bu rzecze: mój pobitowanie nad nieiszczli-  
wą, która nie tak winna, jak rozumiemy, po-  
zwól mi przynajmniej kilka momentów, abym  
Duszę Łamę Bogu oddała. Mąż nie lutościwy  
ani się wzruszył na te słowa, ale rzecze z furią:  
Twój Dekret już ułożony, musisz umrzeć, y wię-  
cej ci porwadam, niżeli Łasztuina, obiecay sobie  
co chcesz. Margrabina widząc, że bynajmniej  
swego męża zmiekkzyć nie może, obrata sobie tru-  
ciznę. Y tak mąż nieodwracając głowy, stał  
poty, poki nie wyppita, przekładając jej przed  
czym zdradę, aiby trucizna użymta w niej  
skutek, żeby się ratować nie mogła, y zostawst  
12.



ja z Donelora, Konaicą u sey nog.

Margrabina po wyszciu meza, cheiała za-  
wotać na swoje Bratogłowy, ale już sity nie mia-  
ła, y tak spada na Kzesta, y umarła byta, a-  
niktby nie wiedział, tylko sey mać okrutny, gdyby  
nie piejel. Kłosego Kochata. jakimśi szęściem  
Drapał się do Sanderowu, Kłosem Panna jedna  
Pokojowa otwierając Drzwi, widzi Panią w Kze-  
sle, a Donelora na ziemi, zawołała Karax na  
swoje Kompanki, y dali znać Książce Ferdynan-  
dynie co się działo z sey Córka. Matkę utra-  
piona przybiegła na pomoc Corce, została ją śie-  
dląca w Kziesle, Ociy przedtym ognia petne,  
nie niemiły riezwości, bladej sey byta wielka,  
nie niemiła, tylko wdychając, Kiedy, nie Kiedy  
mowała te słowa; Otruta ciałem. Bratogłowy  
wszystkie plakaty, Książca desperowała, zaklinata  
Córke swoją aby sey powiedziała co się stało z nią,  
lehc Dobrze rozumiała. Donelora nie żywa, Cor-  
ka Konaicą, Pana Maniera chociaż wolano,  
aby przyszedł; nie cheiał. Co pokazywato ocy-  
wiscie że był Authorem tego nieiszczęcia. Ka-  
żała potym Książca zawołać Doktorow, ale Ci-  
powiedzieli że Margrabina, nie może żyć nad  
trzy godziny. nie mogli sey tedy poradzić, bo-  
żadnego nie cheiał wziąć Lekarstwa. Tak sko-  
nata na ręku Matki swojej.

Kiedy ta



20  
Kiedy ta żalobna Siena odprawiała się w ko-  
ściółkach nieszczęśliwej Margrabinie, sam książę  
wielkie cierpienie y strasliwie wdryczenia. niemo-  
gła być podobno dla niego większa desperacya jak  
ta, sam się siebie prawie bał, śmierci dla siebie wy-  
wał; na ostatek niemożąc odpór dać tym dolegli-  
wościom, porwała go Febra tegoż dnia, z także-  
mi paroxyzmami, że ją zaraz za śmiertelną re-  
znano.

Będąc bliskim śmierci, kazał-  
do siebie prosić Książę Ferdynandyny, aby mu  
tę niezmierną konwołacyą widzieć się z niemi. Tak  
przyjechała do niego, niezmiernie tylko żniak, aby siadła  
w podług niego w krzesle, y swym głosem wotoffm  
y żalobnym tak; że go ledwo zrozumiała Książna  
Powiedziała jej wszystkie co go podurządło do tego  
żalobnego gniewu; Osunął się jej tyle żal  
y zgrzyżenie y turbacyi, o wybaczenie prosił,  
że Książna się go uzalić musiała.

Bytnosc Książney Do Króley mówiący: mu-  
siat siły dobywać, tudzież y przypomnieć sobie  
niechęć, hinc robotki, tak go poruszyły, że kon-  
cząc dyskurs wpadł w słabość, y zmysły stracił  
z kąd porzucano prawie ostatni moment życia  
tego. Książna niechęć patrzył, na tak dra-  
zynie widowisko, zostawiła go z Domowemni,  
przy których zaraz w krótku skonał. Podnósł  
d. margrabinę



Margrabięgo, y miłośc Krola Kuz Niemce, byty  
wstrętem, że że żywota nie przeciwno niemu nie  
czyniono. A Krol dowiedziawszy się, że umarł  
zakazał o tym y wspominać tak dalece, żeby się  
nikt nie dowiedział o tych wszystkich okolicznościach,  
gdyby Kieżna Ferdynandyna nie powiedziała przed  
Siostrzonicą jedną Donetory, Kżora potym przez  
Brata Stefana dorozsta Kżiru Saskiemu.

Ten jak się dowiedział o tych smutnych tra-  
gedyach nie zmiernie się zakłopotował, czego to od  
niego styżano już prawie przed śmiercią, że w  
życiu żadney Gładogłowy Lepiej y ciżley nie ko-  
chał jako margrabię de manzera, y że nie bar-  
dziej niezadowolował jako tej straty.

W krotce potym ubezgony na rany zupeł-  
nie będąc, mądryt stał mu się straszliwym po-  
mieszkanicem jak tyłko umarła Margrabięna.  
Kazał się tedy wdżogę gotować, y był po tym  
u Dworu pożegnai się z Kżolestwem, gdzie był  
przyjęty z wszelką estymacją y do browolności,  
jakię tyłko mógł życzyć sobie. Kżolestwo  
prosił aby ieszcie został przez jakiś czas, ale  
się ekskuzował, że Interesra wielkżey Kżnickwen-  
cyi wokżię go do Saxonij. Krol darował mu  
kżtery konie jezdne, Osm mulow, y szpadę dy-  
amentarni Sadzoną. Kżolowa takżę darowała



mu dwie sítaki Szpalerow, gustie y piękności  
 przedziwney, y Inzycznych osobliwych raritates z In-  
 dyi, ale nad to wszystkie Portret swoy Dramenta-  
 mi Szadzoney. W ostatku gdyby się był nie po-  
 miejzał śmiercia Swoiej Kochanki margrabiniey,  
 odjechałby był z tamtąd Kontent ze wszystkich  
 honorow, Które mu oddawano, y z obliwujących  
 manier Hiszpańskich.

Obrócił tedy drogę Swoją przez Królestwo  
 Waleneyi y Katalonij, zabawiwszy kilka dni w  
 Barcellonie, gdzie Sraff de Corsani Gubernator For-  
 teczey, oddał mu extraordinaryne honory. Ten  
 Pan Ktory w kilka lat, potym wytrzymał atak  
 przeciwnk Hciu de Vandom, a potym musiał  
 oddać Fortecę, widząc się być opuszczonym  
 od właske Gubernatora Hiszpa.

Z Barcellony Książę pojechał do Perpini-  
 amu Stolecznego miasta Roscienskiego Hrabstwa  
 we Francji. Tam uważał wielką fortyfikacyę  
 Ktorą Ludwik. XI. V w tym mieście uczył.  
 Przejechawszy potym przez Languedoc Provin-  
 cyę, przybył do wloch. A jako z czasem u-  
 mniey szło mu się żalu, y że był wrodzony  
 ze wszystkichmi dyspotycyami do amorow,  
 y przymiotami zgratał tam siła Kochanek  
 dla siebie, dla Ktorych zapomniat całe,  
 nie szkodliwej margrabiniey de manzeru.

wonyy



Wenecya y Rzym będąc miąsta zawsze-  
najsławniejszye, tak dla polityki, jako y Pleyzuru  
dla tego w tych naywięcej Liąże przemieszkęł.  
Senat wenecki dla uszynienia mu honoru spu-  
scit nieco rygoru Prawa, które Słachci wene-  
kiey bawic się z Cudzoziemcami zakazuje: pozwo-  
lit, aby się z niem widowali, Nazwyczaj trzech  
Słachty dla asystencyi Kciu, y żeby mu potę-  
zywali rozsielkę Ciekawości, które się znydują  
w weneeyi. Na ostatek, tenże Senat pozwolił  
Darnem nosic Dyamenty, y Srebrze wznych ko-  
lorow, pok, by tam Liąże bawit. Y zaden  
z Liążet // wyiqwsty Henryka III. Krola Fran-  
cuskiego y Polickiego // nieodebrał większych ho-  
norow w tej Rzeczypospolitey. Każdy Sła-  
chci z Oroby Szwecy, cinał się regalizować cym  
Kcia Sarskiego. w każdy Dzień Bule, Festyny,  
Koncerty, Przechadzki, y Inne Pleyzury widac  
było. A do tego złączywszy Fest zastubienia  
morza, który niedlugo po przybyciu Cieżgria  
odprawował się. To wszystko wielki Kon-  
kurs Cudzoziemcow nasprawdzało, tak Dalece,  
że nigdy weneecya tyle z siebie nie data ozdoby  
iok, pod ten cąg.

Kiąże tamczyzny odmarował Ceremonie  
Zastubin morza, jednego dnia Kiedy Stonec za-  
kryte było, ażeby ani wiatr, ani upat, nie  
mógł...



nie przeszkadzał, co pomogło do wielkiej Liczby  
 Bawikow y Ciotnow, Ktore pełne były masekow  
 oboicy Stci. Książę był na jednym Bacie, z  
 swoimi Kawalerami, y wielu Innych Panow,  
 Niemieckich, wixystkich ubranych po Hiszpanckie.  
 Je był bardzo Drodny, ten mu stroy nalepiey stu-  
 zyt. Y naywięcey Damy na niego rzucali Ge-  
 krami nazwanemi Oraie na znak przychylnos-  
 ci. Postrzeżt potym że między wixyst-  
 kiemi Damami raczey masekami, były dwie  
 Ktore mu tego nieczyniły honoru. Dwie Da-  
 my były to po Hiszpanckie ubrane, y spoty-  
 nie siedząc na swoim Ciotnie, zdali się bar-  
 dziej tam być dla przejażdżki, aniżeli dla  
 swego Festu. Jedna się wydawata, że była  
 piękna bardzo, życie na podziw białey, y każdy  
 mogł się dorozumieć, że to co było pod maske  
 nie mniej ładne było, stroy sey był prosty,  
 ale gustem dobrym zrobiony. Y z całej Osoby  
 zdać było, kształt y regularności. Książę ko-  
 remu zdata się, piękna, niemogąc od swoich  
 marynarzow dowiedzieć się kto była, kazał  
 Im żeby szli za Karkę, gdzie Hiszpankie  
 siedziały, y wysiedli na Placu S<sup>te</sup> Marka  
 gdzie wixystkich maseki namienionego Festu  
 zwykły się zgromadzać. W ten sam czas jak  
 owe



owe Damy wysiadły z swego Baletu. Książę  
także wysiadł ze swego, y posiedł za niemi,  
aby mógł mówić do nich Lubo Ich nieznal.  
A w tym zachodzi mu droga, Szlachci tamcziny  
nazwany Moceniego, y mówi mu W<sup>z</sup> L<sup>o</sup> m<sup>o</sup>rc  
pozwolij mi, niech mam honor prezentow<sup>ać</sup> mo-  
ją Łonę W. Xey m<sup>o</sup>i, wieczora powrocita z Pere-  
grynacyi którą odprawiła do Loretu, y niemia-  
ła ceszcie tego szkiecia oddać unizonosci sw-  
iej W. Xey m<sup>o</sup>i. Książę który inżego czasu  
radłby był pozn<sup>ać</sup> się z Damą, tej godności, co-  
mad<sup>o</sup> Moceniego, na ow czas szukał sposobu  
wymowić się z tego, ale sam Mocenig nieda-  
jąc mu czasu odpowiedzi zarwał na Łonę  
swię. Aż Książę który oczu niechiał spu-  
ścić z owych dwóch Szlachci, obaczył z<sup>ę</sup>  
na głos swego Szlachci, uroczył się obia-  
dwie Damy. Tak się tedy zbliżyły, rzekł  
Mocenig do tej //: która Książę najbardziej re-  
wazał // Madame chodź tu poutaj się za  
skiego, y pomóż mi ażebym mu odwdzięczył,  
tym honorem, którym byłem wieczory, z<sup>ę</sup>  
Ojca tego Elektora w Dreźnie. Mad<sup>o</sup> de Mo-  
cenig porzuciwszy drugą Damę, Cornaro któ-  
ra z nią była, przystąpiła bliżej Książcy,  
zdięła maski, ale się Książę pierwej dema-  
szkował, y uprzedził ją, w przywitaniu, z<sup>ę</sup>  
graję



gracya, polityka y wspomiatoscia, ktora ludzki podobnego urodzenia charakteryzowae zwykla. Madame Mocenięgo wzajemnie go przywitala z wielką modestyą y uprzejmoscia, że nie mniej się podobala Kciur z tad, jak z piękności. wyraziła mu wiele obligacyi ktore mu powinna wenercy, z Prezeneyi tego, stysząc wielkże tego ładności pochwały. Kciurze odpowiedział tak, mądre y politycznie że madę mocenięgo poznata, iż ładność tego byla więkżę nizeli jak styszata o niej. Po wszystkich tedy komplementach prezentowala mu Dame Cornaro, naypiękniejszą w wenercy. Kciurze ktora przywitala z uprzejką, seremonią, takiey damie należąca.

Kciurze znoum wlozywszy maski na siebie, przechodzili się razem, Kciurze jom wiele rżeczny napowiedat pięknych, tak; że konwersacya ich byla bardzo przyjemna, y dobrze retonzona, w ktorey tyle mieli uktentowania że się sami wżiziz między Inzemi maskami Duzey zabawili, co madę Cornaro postrzegeży, rzekła; że już czas był urocie się nazad.

Moceni obrocieroxy się do Kciurze; rzecze: że On, y Zona tego zapowili niektorych Przyjaciol do siebie na obiad, y że nie smiat pozwolic sobie prosie Kciurze, aby go uxorit-swoię bytnoscia, ale jezeli by Kciurze cheiał mu



mu swia, w tym wyswiadczyc Łaskę, przyni-  
mie to z wszelkim powinnyym Godności tego  
Respektem. Mad' moco niego przerwała dys-  
kurs meżowi, mówiąc: że darmo waiyt się pro-  
sić Kcia na tak, podty obiad, jak, swoy, ale onaj  
odpowiedziat. Jakożko swiek, iest, ofiaruie swoy  
Obiad Kciu, spodziewaiąc się po tego Łaskawosci  
ze wrbaczy, jeżeli nie będzie tak, uczony, jak  
by być powinien. I w czym by się teraz na o-  
biad nie wygodziło, to będzie się starat powetować  
przez Bankiet, na który go zaprasze. I ze tego  
dnia będzie traktował, jako Grappa miiny, a w  
szym czasem z większym Respektem jako Kcia  
Łaskiego. Książę podziękował mu mo-  
wiąc: Iestem stuga tego, jako Grapp miiny,  
y Książę Łaski prosi o przyjęcie jego, upewnia-  
jąc o swej estymacyi, że przyjmie za udzi-  
cizną, tę tak manierę obliquięc siebie. I gdy-  
by wiedziat, że tego bytności będzie przyjemna  
samey Szymosci, tedy by akceptował z wdzię-  
cznością te Propozycje. Na co mad' moco-  
niego odpowiedziat, zeby była rada widziec  
Kcia w domu swym, y użeli zrazu prze-  
czyta w tym meżowi swemu, użymita to  
z wyjazni, że obiad niebył dobry. Na co Kcie  
odpowiedziat; dość pięknie, że honor był z  
nia.



z mią, miejsce u niego nad wszystkie bierze.  
 Podat sey tedy rękę, y prowadził ją do swego  
 Batu, gdzie y made Ornaro razem z mią, ujeżdża.  
 A sam z P. Moceniem do jyniego Batu ujeżdża-  
 szy poptynęli za niemi.

Przyviachawszy do Patacu zastal Damy tam  
 Toscarini, Pescro, y Nani, tudzież Panow Au-  
 stymaniego, y Frymaniego, se wszystkie Osoby  
 były skolligowane, gdzie malo Innych przyprze-  
 siczano. Zdumieli się wszyscy jak obaczyli, iż  
 Książę Jaski przyszedł, ile ta maniera Ksorey P.  
 Moceni żaczyt prosi nieprzygotowawszy się  
 na Ordynaryiny Obiad, nie cest używana we  
 włoskiech, y niemogli sobie tego wyperswadować  
 aby Gdźdz ziemie mogł być z taką konfidencyą  
 traktowany. Książę uziymil do nich komple-  
 ment dość polityczny, że się wniepszal w Ich  
 kompanię, y prosil aby go przyjęli między się,  
 y niemieli za złe P. Mocyniemu, że go przypro-  
 wadził z sobą. Odrzucone żezax wszelkie ce-  
 remonie importienne, y podobno w wencyi  
 takiej nigdy ochoty nie byto, aby generatnie  
 wszyscy Kontenci byli.

Do obiedzie przeszli się na Przechadzke w  
 swich Baciakach, na Kanat nazwany Muc-  
 teora, potym byli na placu S. Marka, z tamtąd  
 na Operach. wrócili się nazad na wicekręca.



do mądre mocniejszego, y rozszli się aż na zajutrze  
jak dniec pośleto.

Ponieważ nigdzie nieodchodził mocerni by-  
to to dla Kłia przeszkoda, że nie mogł otworzyć  
się Łonie Jego z tą Pasją, którą mu na sercu  
Impressya czyniła, jednak, tyle się w tym Interesie  
przed nią wymouit, ile ona rozżemnie mogła.

Ta Dama przez swoy pociechy charakter  
mogła się nazwać pierwszą w świecie Piątogło-  
wą. A jako postrzegła sentymenta Kłia ku sobie  
świecy, tak też wielką przyniosła trudność.  
Męża swego Kłchata, estymowała, y do Lat pięciu  
jak tylko poznała za niego, żadney okazyi z niem  
do poroznienia nie miała. Bata się tedy aby  
Kłize niechiał między niemi rozrywać jedno-  
ści, alez przeciż rozglusowała się, tak; temu In-  
teresowi zabieżć, aby w spokojności żyła. Leż  
nie przez ten sposob, aby się uchronić miała,  
Kłia. widząc ze trudności. Kłpre Kłchane ka  
nową zapalony miłością, zbraydnie więcej ie-  
szćte dodając ognia. Tak, tedy ani przed niem  
Kłyjąc, ani go szukając utoczyła sobie żyć or-  
dynaryjnie jak y przed tym.

Kłize peten niecierpliwości ze nie mogł  
odkryć tej skrytosci swego serca, czuwał por-  
ty gotki by się z nią nie obaczył. Y lubo w ten  
czas kiedy portat dowiedzieć się, dama tylko  
znajdował



Znawdowała się przeciw mi niedmowita wi-  
 zyty. Zrazu Konwersacya była obojętna, o tym  
 tylko dyskurs był, co się wczora czytało, albo mowi-  
 ło, ale na koniec Kie prowadząc do tego, co go bar-  
 dziej interesowało, Otworzył się z miłością swą,  
 Kie niey, tak rozumnie, tak pięknie, że inſza Dama  
 mogła by się tym zdezorientować. Stuchata go te-  
 dy spokojnie, pozwalając mu mowić, według re-  
 podobania, a co mi władząca się w nieem pasyja  
 dylatowała, niedpowiedziata mu aż skoneżył  
 swy dyskurs. Potym z wesotym bardzo cęstem  
 tak do niego mowi.

Stuchataam do tych czas z wielką attencyą  
 tego wszystkiego, co mi W<sup>a</sup> Kie me mowileś  
 a nie taju się; że te okoliczności, których w swo-  
 im zażytem dyskursie, tudzież łatwości którą  
 w naszym języku explikował; bardzo mi się  
 podobały, Jestem nad to obligowana W. Kiey  
 mieć nad wszystkie expressey za ten afekt  
 który masz ku mnie. Ale ponieważ, na to  
 ani chęć, ani mozę odpowiedzieć, proszę obwie-  
 to w estymacyę. Ty zapewniam W. Kie me  
 że na ten czas wdzięczną będę. W tym  
 Kiezie krzyknie; Ach! Pami: Ty iester go-  
 dna inſzego Kochanija, Proszę mi nieprze-  
 rywać; odpowie Ona: Ja pozwolitam mo-  
 wić

wie co się W. Xicy mi podobato, niech y ja  
także mam wolność mowienia. Do tych  
czas z łaski Pana Boga moja cnota nie była  
skazana, wiele ludzi mi się oswiadczało zdu-  
siem Kochaniem, aż dyskursami nieraz mię,  
tknęli; ani mię rozgniewali, będąc wyperywa-  
dowana ||: jak y teraz jestem || że mogę być z-  
cnotliwą przy wszelkiej dyskrety, nie dpo-  
wiedam sm na łch do mnie ni jare sentymen-  
ta, przestali mię Kochać. Także tedy rozot-  
wowałam się też samo retynie z W. Xic<sup>2</sup> M<sup>2</sup>  
rozumieć że y W<sup>2</sup> Xic<sup>2</sup> M<sup>2</sup> tak, jak y tamie  
retymsi, a y to będzie najlepsza proba, która  
mi dać W<sup>2</sup> Xic<sup>2</sup> M<sup>2</sup> swoiey ku mnie esty-  
macyi. Smiem to powiedzieć że jnszey  
przed sobą drogi nie ma; tylko y. y.  
Bo na przykład czego W<sup>2</sup> Xic<sup>2</sup> M<sup>2</sup> ma; o-  
demnie pretendowai, niejestem wolna, a-  
chochym y była, znam się na sobie, że mojan  
Fortuna niejest taka, aby mi obiecowała  
być Panią, znam też y to lepiej, że cnota  
moja jest tak harda, żechym niechciata być  
Twoią metrefią. Sądzę tedy W<sup>2</sup> Xic<sup>2</sup> M<sup>2</sup>  
ieżeli teraz będąc żoną jednego Citowicko  
pocićciwego w tej Rzeczpospolitey, którego Ko-  
cham, estymie, y który mnie wzajemnie  
Kocha.



Kocha, mogłabym bez wstydu palić się ludzko-  
ziemskiej miłości płomieniem. Dławnymniey  
mnie kłóć nie mogą umknąć tego, com powin-  
na mężowi swemu, y mnie samey. Cóż je-  
żeli mogę zasłużyć sobie na Twoją estymacyę,  
a nie mogłabym tego uczynić, gdybym Cnoty mo-  
iey niezachowała. Dufam delikatności Two-  
iey, żebyś nie kochał tej, Ktoreybyś nie estymowa-  
wał. Coż by mi tedy przyszło, z moiey do-  
ciebie powolności, zgryźylibym przeciwko  
najlepsznemu mężowi, straciłabym u Ciebie  
estymacyę, a potym nieafekt Twoy, y musiał-  
abym się wstydzic za moją słabość. Powie-  
dam tedy to W. Kiey mnie czego by druga nie  
poumiedziata chyba za lat kilka; ale przynaj-  
mniey w tym będę miała satysfakcyę, że nie-  
będę W. Kiey mnie ludzita proźnemi nadzieja-  
mi. Wierzyć mi proszę, y czasu nadaremno  
nie trawic, to mówiąc: skonczyta smiejąc się.  
Jest tu dam pięknieyzych miżeli ja dosyć, y  
ktore rozumem nie będą się gniewaty, widząc  
W. Kiey mnie przywiązanego do nich, tam mogą  
lepiej sięganie znaleźć dla siebie.

Stuchaj do tych czas mądre moczności o  
Kiey z niecierpliwością, y przez respekt który  
miał ku niej, milczcieć musiał. Tak skonczyta  
swoy

swoy dyskurs, poziat niby zbijac sey racye, y mo-  
wit sey tyle, ile rozumiat ze ja cokolwiek tknie,  
y wzruszy. Na ostatek upadl do nog sey, ale ma-  
dame mocnego podmozily go rzec: Tu tez  
tego sila, do tych czas to wszystko, co mi W<sup>ca</sup>ta  
mnie mowiles, mialam to za siciera Galenterya,  
ale kiedy widze, iz rzeczy mair sie do prawdy, musz  
sz y ja prawde W. Kley mne mowic, abyś wiec-  
cey o kochaniu niemowit, jezeli niechesz abym  
tu samego W. Kley mne zostawita w Lokoju. Y  
jeszcze raz mowiy, prosie udac sie gdzie indziej  
bo ja, ani chesz ani mogz stuchac W. Kley mne.  
Jezeli tego nie przestanieš przyprawadzisz mie  
do tego, ze sz musz ukryc gdzie na wsi, przy-  
caby czas poki W<sup>ca</sup>ta mne tu bydziesz bawit,  
ale to nie bydzie kontentowato męza, ktory przy-  
swoy Respekt y przywiazanie, swoy laske za-  
stuzyl sobie ku W. Kley mne, abyś mu w tym  
nie czynit kzywidy.

Ten dyskurs powaznie przez nie pro-  
wadzony, ledwie od wszystkich amorum niez-  
odurid Kcia, widzial; ze sz niemiat ciego spo-  
dziewac, ale sz tez niemogt odwazyć porzucic,  
to przeko pole, ktorego sobie zyczyl, chciat ie-  
szcze daley mowic, y tentowac, ale mad moco-  
niego, zdala sie jakby nie stuchala tego, y spy-  
tawily sie go o to, y o dwo zamkneli dyskurs  
na



Na to też się zaczęła zwracać kompania, która ich  
 przzerwata, prosiła zaraz gracie książęcia, akcepto-  
 wał, ale z taką grą dystrakcją, że niewiedział co  
 czynił, a tym czasem małe moceniego najlepsze  
 go była humore, co go najbardziej alterowała.  
 Tak go skonektyt, sam P. moceni. który po-  
 czas gry przyszedł, chciał zatrzymać książęcia  
 na wieczerzę, ale się wymowił, mówiąc: że ma  
 ekspedycję pilną, dla której musi iść do do-  
 mu.

Wychodząc ze swego Baturu, jego pierwszy  
 marynarz, oddał mu karteczkę. Książę nie-  
 wiedział co by w niej było, wziął y czytał, ni-  
 zeli wszedł na wschody. Było to jedno zadanie  
 które dawano na pułnoc, gdzie go prosiło, aby  
 sam przyszedł, y że go ten marynarz nauczy  
 y będzie informował o wszystkim co ma czy-  
 nie, y jak przyiść do takiej Oroby, która smie  
 to sobie przyznać że jest godna tego. Książę ko-  
 remu takie awantury były przyjemne, y który  
 chciał wybie z głowy, to nieukontentowanie  
 które go podkato od małe moceniego, międzygo my-  
 slił, y determinował się tam iść gdzie go wa-  
 biało. Dufał y temu marynarzowi, za którego  
 wierność wziął. Najpryncypalней zię Bankier  
 w Wenecyi, już było blisko pułnocy, y czasie nie  
 było bawic, odziewszy się tedy Płaszczem, y parę  
 problem



Pistoletow z sobą wzięwszy, wsiadł do Datur, nie  
wiedząc gdzie go prowadzono. Ten marynarz  
który mu oddał Kartkę zdałszy dyapozycyą swo-  
jemu Towarzystwowi, sam przysiadł ku Kci, y  
siadłszy koto niego tak mowi. W<sup>a</sup> Kcia m<sup>e</sup> jest  
piękny y grzeźny, y godzien jakiej piękney  
mestresy, dla tego o jednę się postaram dla W.  
Kciy m<sup>e</sup>, która jest wielkiego urodzenia, y ro-  
wney sobie piękności, niema Lat nad Osminacie  
y nie Kochata nikogo tylko W. Kcię m<sup>e</sup>. Poznał  
się Kcię z tej przemowy, chciał się informo-  
wać o Imieniu tej Damy, jakim sposobem  
Kartka wpadła temu marynarzowi, y z Kciem  
ja znał, ale marynarz nie czyniąc zadowyć te-  
go ciekawosci, tak tylko powiadał. Co do Imie-  
nia zakazano mi powiadać, y miły przymanie-  
nie może q. q. abym wyjawiał sekret, który mi  
obligowano. Kartkę w Koscielnicy mi dziś odda-  
no pod czas myzy d, iedna Białogłowa stara  
okryta długim mantem, wrugnęła na mnie, a-  
bym za nią siedł, co y uciynitem. Ta zapro-  
wadziwszy mię w jednę ciarną relicę y odle-  
gła, oddając mi tę Kartkę, ktorą to W. Kcię m<sup>e</sup>  
oddal, powiadała; że tej Pani Kocha W. Kcię  
m<sup>e</sup>, y chce się z nim widzieć. Umowilem się  
tedy z nią, że przyprowadzę W. Kcię m<sup>e</sup> o pułnocy  
god.



pod okna tej kamienicy, gdzie ta Dama mieszkała,  
 a ta szmatogłowa będzie w oknie czekała, ażeby  
 Drabinkę ze sznurów: którą ja jej rzucię: przę-  
 wiązała do okna, y tak W. Książce, wmdzieje po  
 tej Drabinie, ona poprowadzi W. Książkę do Po-  
 koju swoiey Pani, a ja wrocę się nazad z tym Pa-  
 tem y przyptnę po W. Książkę o trzeciey go-  
 dzinie zrana, y znoum zlazily po drabinie od-  
 prowadzi W. Książkę do domu.

Utożenie takie między niemi było dla Książ-  
 ki szciefne y smieszne, ile że się to bez tego wia-  
 domosci stało, ale mu się poniekaż w skutku  
 niebezpieczno zdało, wspomniawszy sobie na  
 awanturę niezidęśliwą w Madrycie, zatruo-  
 żył się zrazu, y poikał myśleć, czyli odważyć  
 się na to, czyli wrocić się nazad. Poznając te-  
 dy ow Marynarz z mioty Książki, jakas niepo-  
 wność rzekł mu, aby się nie bał, y że sam odpo-  
 wie za wszystko, jeżeli by mu się co z tego przy-  
 trafic miało, y że mu może dufać jako Policie-  
 mu, y który nikogo nie zawiodł. Dopiero Książ-  
 który nie wiedział co to bojaźń, ledwo się nie-  
 rozgniewał na Marynarza, że mu ją wymawiał,  
 y powiędziat mu, że to nie z bojaźni czym, iż się-  
 wazy y na tę y na drugą stronę, ale że apprehenduje  
 aby ta Dama godna była tej Fatyggi. Marynarz  
 zaś przekłinał się, że była bardzo, siekna. na  
 koniec



Koniec tedy kże zwyciężony racyami, które mu  
dawał, a do tego przyzwyczajony nie dając się bardzo  
prosić, kazał mu aby go już prowadził na na-  
znaczone miejsce.

Do wieści tedy y tam y tam drogach, dwa  
Balka zastanowiła się w jednym Ciernym Ka-  
nale, y tak rzędy dobrze ułożone były, że Dra-  
binę zaraz rzuciono, w tym momencie wszedł  
Książę po niej, y wszedłszy przez okno, postrzegł  
że go ktoś wziął za rękę, y prowadząc go, mówił  
te słowa: Nieboj się piękny Kawalerie, iest tu  
bespiecimy, idź za mną, chej Ci niezynie szcigli-  
wym. Dopiero poznał Książę że to Diatogłowski  
głós był. Przyszedłszy z nim przez kilka pokojów  
ciemnych, y żadnego Światła w sobie nie mają-  
cych, przyszedł na koniec do jednych drzwi-  
mierz, które wszedł do sali wielkiej wspaniałej  
y bardzo jasnej. Z tamtąd poszedłszy przez pokój  
jeden bogato obity, wszedł do Sabinetu, który  
w wspaniałosci y piękności równał jnszym Poko-  
jom. Ta co go prowadziła, prosiła aby się zatrzy-  
mał trochę, aż da znać Pani Swoiej, y poszła  
od niego. W Krotce zaraz przychodzi Dama  
której piękność, wdutność, y extraordinaryna  
wspaniałość; zaraz mu się spodobała, y rozumiał  
że to jakie ornamięnie, mówiąc sam w sobie,  
że to nie podobna, aby ta Dama nie była wielkiego  
urodzona.



uwodzenia, bo znać było y z Twardy y z miny  
y z wszelkiej kolo niey jasności.

Przyurat ja tedy z wielkim Respektem  
a ona wziawszy go za rękę, ku Kanapie prosi-  
ta aby siedział przy niej. Tam dopiero spuszcza-  
szy oczy nie co na dot, rzecze do niego z wielką  
modestya; To co czynię dla Ciebie, może być upe-  
wnie, o moich ku Tobie sentymentach, y wybaczi-  
mi, że Ci się zawierzam mojej Pałsy, z Która się  
uccieram już od mierząca, y miey politowanie  
nad nie szczęśliwą, Która ledwie żyje od wstydu  
co czynię, ale bym już przędzy umarta, gdy bym  
była nie mogła się widzieć z Tobą. Ktazie wzię-  
wszy ja za rękę, pocatował z wielką radością  
y podziękowaniem za tę łaskę, Którą mu oswiad-  
czyła. Mowit że ta noc dla niego będzie nay  
piękniejszą w życiu, y że ma się za szczęśliwego  
od innych ludzi. Takoz co mowit, o tym y  
myśłt. Patrica na nią, y na sey piękność  
ini mu się z głowy wypeta ma de mocnego,  
nie mogł poić, jak się mogł do tych czas ukryt  
od trzech miesięcy, Ktore już bawit w Wenecyi.  
Takie to dla niego była szczęście, że Ona się w tym  
Kochata? Ale sama Dama odkryła mu, że wsiy-  
kie Tajemnice y życie swoje, tak mu powie-  
dziata. Ze ledwie młodo ja za mał wy-  
dali, y to z sey nieukontentowaniem za Sita-  
chica



chucia N.N. Ktory będąc bardzo stary, trzyma ją  
w wielkiej świętosci przez Lat siedm, potym re-  
marł jest temu niedziel Orm, y zostawił ją Panię  
wielkich Dobr. Ale co ją nad wszystkie Bogactwa,  
kontentowała, że sobie wolna teraz. Ale według  
zwyczajni weneckiego, Ktory zakazuje aby po-  
 śmierci męża żadna dialogowa, przez trzy mie-  
siące niewychodziła na Suiat, musiała w domu  
siedzieć, y na żadnych nie bywać kompaniach, y  
nie bywać rzemie; tylko w Kosciele: Edzie wi-  
działam Ci pierwszy raz temu niedziel ctery,  
od tego czasu zawsze mi na oczach stoił, y  
musiałam odważyć się pisać do Ciebie y prosić,  
abyś mi dał w tym satysfakcyę. // Staruszyka  
konfidentka rzekła marynarzon, aby nie czekała  
Pana, jakoz to na dobre wyzito, bo niebożyta  
Kochankowie, między karessami, trzy dni ra-  
zem bawili się, Staruszyka Im ierś nosita, a  
niebożycyka męża sey blichny dawata dla prze-  
włoczenia się Lciu. //

A miron do tego przyzito rnowita uczucie:  
w Rezie wybaż, że te wszystkie ostroznosci  
Ktorem musiała użyc, mizeł Ci tu wprowa-  
dzono do mnie, y zdało mi się zataić Imię rnowe  
y mięszkanie, poty pokibym ne byta upewniona  
ze Ci się spodobał, ale widzę że mi pozwolił  
tego sżycia, częsciej bywae u mnie, dla tego  
tego suk te ostroznosci nie będą potrzebne, y kiedy  
zaczęł



zechcesz mozesz tu przyjsc bezpiecznie.

Podziękował tedy książkę za ten cały dyskurs-  
obligujący y przysiągł że będzie tego wdzięczny, y  
wiecznie ją kochać będzie. Wdowa uwierzyła, bo  
kto sobie czego życzy prosto uwierzy. Książkę też  
umiał profitować w tej wierności. Chciał się  
stuzey zabawić, ale konfidentka dała mu znać  
że marynarze ściskali na niego. Prosił tedy tej  
śladney wdowy aby za złe nie miała, że powin-  
ności za zmarłego tej męża odprawi. Wzbra-  
niała się zrazu ale miłostkę nad wszystkie raz-  
eye, y Grotę przemogła że musiała pozwolić  
y tak, trzydniowe odprawił. Plekxyry, jako się  
wykry wspomniato.

Kiedy się książkę zabawiał Plekxyrami mi-  
łosci, Ludzie tego bardzo się turbowali, gdzie-  
się książkę podziat. Fitzton chciał przytrzymać  
marynarza, żeby powiedzieli gdzie Pana podzieli  
pierwszy marynarz, który to był Markieryuzem  
mawiał że nie trzeba się turbować o księcia, iż  
jest w dobrym miejscu, y gdy by tego wieczora  
nie miał się wrocic, tedy gotow jestem być do  
wiezienia oddany.

Juz byto nazajutrz, a księ nie powrocit,  
Fitzton tedy uchwycił marynarza za słowa  
który zrazu tylko się śmiał, śpiał, y śpiewał,  
a iak postreślił że juz drugi dzień, a księ nie-  
widział, strwożył się tak dalece że Ledus ro-  
zum



zumu nie stracił, Krzyżat ustanowić po-  
wstosku Jazono Jyannato Jazono tradito; to  
jest iestem zwiedziony, jestem ofiarkany. Na o-  
statek, szkieściem w ten sam czas, kiedy chciał  
wziąć w arejst Fitzton marynarza; Książę  
przyjeżdż, marynarz tak się uwiarył, że się za-  
pomniawszy skoczył do szkie Kłia, y ledwie  
go nie uduśił suocemi karestrami. Kazat mu  
tedy dać Kłie 10. sekirnow, Kłore mu stanęły za  
Plaster na jego niepokojność z niebytności  
Kłia

Lotym Kłie publicznie bywat u tej wdow-  
wy, o czym Gata wiedziata wencya. a madame  
moceniego Kontenta byta, że gdzie jndziej obro-  
cił swe Kłochanie. Zartowata czasem z tego-  
niiby nie stateczności, ale Kłięże zaufie mo-  
wił, że niebył tak lekkim, jak rozumiat, że  
ją zaufie adorował. Ze Lubo bywat u wdow-  
wy, ale jak u Konfidentki Kłorey otwierat  
serce swoje y sentymenta Kłie niemy, na co  
madame moceniego odpowiadziata: że pozwalał  
aby ją Kłochat, ale żeby się Kontentował dać po-  
znać Kłochanie y swojej Konfidentce.

Tym czasem Kłięże z prawdy Kłochat się  
w owey wdowie, y rozumiat że y ona go wzajem-  
nie Kłocha. ale jako Dniatogłowy są miedosugle  
tak y ona tu się osuwiadziata Kłie z mitorad-  
a tu go zdradziata. Jednego dnia przy-  
jeżdż



szedł do niej książę, o niezwykłej godzinie, Lu-  
dzie tej który go miał jak za łana, medala-  
znąc o przyjsciu tego, y poszedł prosto do Łokaja,  
na wchodach spotkał ową Białogłową starą, a ta  
prosi go, aby teraz nie wchodził do Łani, ponieważ  
będąc staba wciąż sobie uszywała. On poznawszy  
z miary Białogłowy że pomyślił o swojej wdo-  
wie, y pospieszył się aby ją nie spodziewanie na-  
spadł. Ale co za widowisko? Znajduje ją we-  
spot z Kędzēm, którzy oboje tak byli zabawni  
że już blisko nich będącego Kcia nie postrzegł.  
Wdowa najpierwej go obaczyła, y tak krzy-  
knęła, że nie mogąc się wydrzeć owemu Kie-  
dzu zrzuciła go z siebie, aż z Łokaja spadł,  
Ona wstając nogę sobie replatata w luknie tak  
że nie mogąc wstać upadła na Kędza.

Ten przypadek bardziej ich pomieszał  
aniżeli przyixto porwać im się z ziemi.  
Książę począł tajac wdowę, a Kędz porwałszy  
Kapelusz z Starzikiem wzięwszy spólnie  
w ręce, książę pobiegłszy za niemi, uderzył go  
kilka razy Łaską, a ow Kędz wołał, żeby T-  
Kędz, y jeżeli go uderzy będzie w kłatwie,  
ale im bardziej wołał, tym go bardziej bił  
Książę, tak dalece; że niewiedząc gdzie się podzić  
y nieznalazłszy swego bratna, ze strachu upadł  
w kanat, y zapewneby się był utopił, gdy by go  
jeden.



ieden z domowych ludzi owey wdowy nie wy-  
ratowet.

Po tey scenie godney Theatrum wlofkiego  
skoneczyły się tego amory z wdową, która tak się  
wstydziła tey <sup>Właściwie prowadzonej</sup> kwantury, że ~~poszła do~~ Klastoru  
z kąd nigdy nie wyszła, gdzie w nadziei światobli-  
wości dokonała dni swoich, y dopiero lat kilka jak  
umarta.

w tym utrapieniu, które miał Kiazie z nie-  
dowiarstwa owey wdowy, zabrat znajomości z  
niejaką Frempetyną sławną Dworką, u której  
Ordynarynec jadł z najprzedniejszą młodzią  
w Wenecyi. Tam ustanicznie deboskowali aż na-  
to. Drudzy młodzi ludzie chorowali z tego, on  
sam był ze wszystkich najzdrowszy, ale chociaż  
czymś dla ukontentowania swego, jednak  
mu szczyście nie służyło w tych miastach. Odbie-  
wał często Karteczki, przez które go zapraszano  
do siebie, chodził wprawdzie y to poznat że by-  
ły Dworki, które tylko powierzechowione temu się  
prawiadczają, na tego Kierzenie bardziey patrzyły.

Chcąc iuz wyjechać z Wenecyi, pozwolił so-  
bie czasu cokolwiek na używanie Kompanij miej-  
skich. Ow wierny tego marynarz najlepiej mu  
w tym pomagał. Lat przyniosł mu Kartkę pi-  
saną stylem owey Kłecyi o której w Historyach.  
Kiazecia przez ten list zapraszano, aby dopo-  
mógł jedney nieśczęśliwey Analołowie, która  
Ledwie żyła z miłości ku niemu, że niepotrze-  
bowano, tylko



bowano, tylko mu ustnie oswiadczone, ze go a-  
dorowie, y ze tylko slabosc jedna czym, do kfo-  
rey jest sklonna, jezeli ja moze slaboscia nazwa-  
jak by adarowata jakiego Bozka.

Styl bawczyny tej kartki, wzniecic cieka-  
wosc w Kciu, poznat to, co do niego pisata, y od-  
pisat, ze stanie na naznaczonym miejscu. Do-  
wiedziat sie tedy od marynarza ze to byla zona-  
jednego Kupca nazwanego Mathey, Ktora go cze-  
kaba, a mieszkała na ulicy Kramarskiej, y ze tam  
nie ma okna, aby wnieść po drabinie, jak  
przedtym. ale umowita się z marynarzem  
ze drzwi do kamienicy będą otwarte, y tam przy-  
mie Książca, ale się to wszystko nie powiodło,  
bo mąż Mathey //: który miał do Paryza jachdziej  
jeszcze się dla niektórych zatrzymat Interesow  
w Wenecyi, taki ze y drzwi musiały być zam-  
knięte. Sama zaś żona z okna prociła Kciu  
aby wybażył, że mu niedotrzymata obietnicy, a-  
le deklarowata że byle mąż jak najszybciej wy-  
iaszał da mu znać. Książca tedy musiał się  
urocić, zabuwając bardzo daremney Fatygi swojej.

Kilka dni potym iningto, nie styszał nic  
o Pani Mathey. Raz z rana będąc jeszcze w Ło-  
zku, dał mu znać że tu przysła jakas Piato-  
głowa zakryta Ksefem, Imienia swego nie-  
chce powiedzieć, Kazał ją tedy puścić, żeby Lu-  
f  
Dzie

Dzie tego wyixli z Pokoju. Tak weixta prosit  
iã o wybaixenie, ze go tak zastata, y upraszat  
aby siadta, y powiedziata ciego chce od niego. Da  
ma siadtxy poczãta wzdychãe, potym mowic ci  
chym glosem do niego. W<sup>z</sup> Xia m<sup>e</sup> przed kilka  
Dni fatygowates si<sup>e</sup> do mnie, gdzie nie miaam ho  
noru przyiac go, ale teraz przyixtam umylenie  
nadgrodzie t<sup>e</sup> moic nie Ludzkosc. Potym komple  
mencie poznat kze ze to byla Pani Mathey,  
oswiadczyl sey tedy swoic wdziecznosc y sa  
tyfakcyã, za ten Favor, ktory mu uczynitã,  
y prosit aby odkrywixy kwes, chciaata mu si<sup>e</sup>  
dãc poznãc, ale wnetze si<sup>e</sup> zadziwit, jak mu od  
powiedziata, ze miãt sey do tego obligowãc nie  
moze, aby kwes odkryta, poniewaz by to byla  
rzecz nieprzystojna w Pokoju naszymy uc  
czymic to, ktory usiãze w Lokke Lezy, ale ze  
iã Kiazã zobacxy w Dornu sey, jak b<sup>e</sup>dzie upe  
wionã, o tego effekte kze sobie, ale ze do tego  
trzeba czasu o dzien usiãze jeden. Napro  
sxiwixy si<sup>e</sup> sey darmo Kiazã, niemogt nic wyko  
vãc. I tak zabawiwixy u niego dwie godziny  
na dykursach Ladajackich, y umowiwixy siã  
ze u niej b<sup>e</sup>dzie przyixtey nocy posata od Kiazã  
Przyixedixy do niej zastat ja z zakry  
tã Twarzã, tak iãk u niego byla, zaprowã  
dziãta go tedy do sãhi miãkiey, ozdobney z piã  
Knem



kromi obrazami przyodzobionej, y tam dano Kolar-  
 cya dora Dobry. Tam mu pokazata radość wiel-  
 ka z tego przybycia, y Dieśn mu powiędziata, Ko-  
 ra umyślnie dla niego skoneypowata. Ależ prze-  
 cie Książę niemógł na nięz wyprosie, aby Kwef  
 odkryta. Maniera takz nie będąc do tego gze-  
 stu, kto się chce Kochać, a do tego miał porozumie-  
 nie, aby pod tym przykryciem, jakz Tajemnica nie  
 była, ktoraby maty awantaz tej Damy przy-  
 miota, począł byde ozymblym Książę, tam Ma-  
 shej mato co postrzegizy rzecze: Widzę, ze mu-  
 szę uczynic uolę w. Ecy męi, patri teraz w  
 Kcia mę. Y to mowiac Kwef zdieła, y decyduj  
 albo o życiu, albo o śmierci moiej. Zdziwit-  
 się tej Piękności Książę takz, ze zriaé byto go-  
 niem; Owa to postrzegizy, nie będąc już sa-  
 ma Panią władzy swoiej, oblapita go za szyć  
 nazywaię po włosku, Son Caro, Son Angelo,  
 Kochankiem, Aniołem swoim, naostatek ta His-  
 storya przedzy się zakonczyta, niżeli ona sobie  
 zafoxyta, albo Książę się spodziewat.

Przez dwa tedy miesiące niżeli mąż po-  
 wrocit z Podroży, chodzit do nięz Lze, ale trudno-  
 sci, Ktore potym znalazł s. nie starak, iey natu-  
 ralonył to sprawitly, ze y Książę musiat, sciste  
 z nią zachowanie porzucic, y ona musiat iść  
 do klasitoru, tam gdzie przyimusię tylko kilka  
 checkie

checkie Damy, bardzo wielkiej wolności używają  
I tak Książę przyjeżdż do tego, że miał wędrować  
Reguly Kochać. Ta Dama prowadziła go przez  
wszystkie drogi miłości, jeżeli go przywiódła do  
pryncypalniejszej rzeczy, do używania wolnego  
Pod czas tych Intryg, po całym Domu, siedział w Ko-  
ściele nn. u Forty Książtorney. Jedzie cała wie-  
necya rozumiała że został katolikiem Książę,  
I Zakonnicy o tego nawroceniu mówili, jako o  
jakiej rzeczy osobliwej i cudownej. Ludzie wy-  
chwalali Dobroc Opatrzności Boskiej, że do-  
kosałta Bożego, jako Owieczkę zabłąkana przy-  
wrocita, Ledwo tey Zakonnicy za święta nie-  
przyznali, Ludzie zaś świeccy wiedzieli co myśleli

Książę mało o to dbał, co mówiono, jedno-  
lawnie czynił, że nie myślał, tylko narzucił ukon-  
tentowanie swoje. Przepędził tedy Osmna-  
ście miesięcy w Wenecyi, od wszystkich znany,  
Kochany, estymowany, i respektowany, Choć z  
wielką nad to czynił z okoliczności amoralnych, nie-  
miano tego za występki, ale y owym; jako  
Książęcia tym bardziej eksultowano, i racyjni  
młodoci tego.

Wyjechał na Koniec z tego miasta Da-  
ley do Włoch. w najpierwszym miesiącu Bo-  
nawij zabawił kilka dni. Siłachta Ktorzy za-  
wzię



w sze radzi Ludzkościom, czynili mu extraordy-  
naryjne honory. Nuncey sk tamczyny Kardynał  
Bran Compagno Test Solenny dla niego uczynił  
Ten Nuncey był to Strzy Kardynała tegoż imie-  
nia Arcy Biskupa Bononyjskiego przed którym  
terazniejszy Król Jan August 11. Profesya  
wiary Katolickiej uczynił, iże y przy tych Świe-  
kociach małe Książę zabawił w Bononji.

Pojachat do Florenyji, gdzie widział się z  
wielkim Książciem Kosmem trzecim, y siał z  
nim przyjazn zawarł. Ten to wielki Książę  
ktory ożenił się był z Sióstrą Elektorow Bawar-  
skiego y Kolonyjskiego. Był tedy kontent z wizi-  
dzenia Książki Toskański, ktora była ozdoba  
Dworu Florenckiego, y ktorey grzechność, przy-  
jęmność y modestya, czyniły podziwienie we wto-  
rzech.

Ta Pani Lubita Pleyzury y magnifiki,  
z mężem tedy swim chcieli dla Książki Saska  
uczynić taki dywertymen, żeby y on pokazał, co  
umie, z aczymżerak odprawili naywysmienit-  
sze Bale y Komedye. A Książki Toskański, widząc  
że to były rzeczy partykularne, chciał co wię-  
cey pokazać. I tak naznaczył Kozuch, gdzie-  
by wszystkich we Florenyji urodzenia przy-  
mowano, a Lud w tedy wszystek, był sekta-  
torem. Książki Saska, ktory miał równych do  
wie



wnych sobie w takich okolicznościach, z wielką  
radością pozwolił na wolę Toskańskiego Króla, y  
ułożyli między sobą, żeby Kawalerów Partyc, rozma-  
postrojonych reprezentowali Cytary monarchie, nad  
któremi Król Saski, Wielkiego Króla Toskańskiego  
Syn, Król Mantuanzki, y Hwetalzki, mieli mieć  
Kommendę, że by to czterech Generatów, którzyby im  
Dymarsie dawali. Y żeby ci Kawalerowie, którzy-  
się Lepiej pokazą, odbierali podarunki, którzyż  
cunek będzie na Dyskrety Sędziów, żeby wszyscy  
Kawalerowie tak Florentczykowie jako y Cudzozi-  
cy dowiedli Komiecznie Sztachectwa swego przed  
Oficyerem, jnaczy bez tego nie byłiby przyjęci.

Tak tedy ułożywszy rzecz wsiącej Królowi  
y Panowie, nad tym się szczególnie bawili, aż  
by to co im było do pokazania się naysiękniej-  
szego y potrzebnego porospa Ządzał, żeby każdy  
z nich na swoich Cyfrach, albo Dewizach, miał  
jaką Galenteryę, którąby się referowata do Kró-  
l zdego z Osobna Kochanką.

W sam dzień Karuzelu wielki Król  
Toskański, Kardynał de medicis Brat Jego, y  
wielka Królowa w Asysteney. Dam wiele, przy-  
szli na Galeryę, gdzie stał ich Theatrum wysta-  
wione było. Ceterach Kommendantow pokazata  
każdy z swoją Partycą u Kresu zawodniczego, a  
za nimi Ludzie w Liberyach, y Kom Doyci, co  
zignęli

Jan Dworka



cym to najpiękniejsze widowisko, jakiego we Flo-  
 rency nie było. Książę Saski miał pod Kommen-  
 da Perrow, którzy żadnego innego Kolona nie mie-  
 li, tylko biały y niebieski, a to była Barwa sa-  
 mey Książney, dla ktorey ten chciał honor ucią-  
 gnąć. Książę wszczęł się w miasteczku nie Kochając  
 we Florency restaurownie bywał na Publikach, nie  
 widziano nigdy w Adressie Kcia Saskiego, jaki na  
 ten czas pokazał się siedząc na Konie, Lubo w ca-  
 tych wstążkach Kawalera nie było większego  
 nad Kcia Tokarskiego. Do Książę Saski, miał  
 tyle wdzięku y przyjemności we wszystkich  
 swoich akcyach, że się Kazat koniecznie ko-  
 chać. Wszystkie Damy radowały się, jak  
 obaczyły że szlachcizna zakonczył, swoje go-  
 nitwy. Odebrał tedy najpierwszy podane-  
 nek, y wszystkie by był pozabierał, gdyby się  
 był nie umiał umortyfikować dla Innych Ka-  
 walerow. Ale Kcia Mantuanyskiemu, który  
 rozumiał byż wielkim Kawalarem, nie  
 w smak te awantury, które odbierał Kcia Saski,  
 kilka mu tedy słow wypadło, ktorego daty znać  
 z tego nie ukontentowania, co nazajutrz nie  
 rozumnie powiedziano przed Kciem Saskim, któ-  
 ry chciał się tego upomnieć. Jakox nazaj-  
 utrz postat Kartkę do Kcia Mantuanyskiego  
 nazywając go na Przedynek, y żeby sobie o-  
 brał



brat jakiegoś Orzka. Książę Pokojowy Książęcy  
//: Który potem umarł Generalem Leutenantem  
w Saxonii // nosił tę kartkę. Książę Mantuan-  
ski, który nie chciał się immortaliżować, przez  
swoje ciężkie męstwa zdził na czytanie tego  
Listu. Dowiedział tedy Rossowi, że nie mógł  
poić w czymby uraził Kcia, że go przeprosza  
z przędzy jeżeli się bie z niem, przaydzie racy  
tyle Ktoremu się gotow ekskuzować Kcia. Ross  
mu odpowiadziat, żeby był Pan tego Kontent,  
gdy by tylko swoją ręką odpisał mu z żeby wy-  
razit w Listie. Iz Książę Saski wyzywiał go na  
poiedynek, ale bojąc się nie smiał tego uczynić  
bie się z tak walecznym Kawalerem. Książę Man-  
tuanski skisnął Rossa za rękę, dziękując mu  
za sposób Który mu podał do uchronienia Po-  
iedynki. Podobny tedy List napisał, jak mu  
Ross namienit z Łopiechtowawizy oddat Rossowi.  
Książę Saski widziat ten List, ruszył  
ramionami, z ręką do Rossa; czy to można, <sup>że</sup>  
bydz tak nieczemnym, także dawać deklaracye.  
Tym czasem nie niedufając Książę man-  
tuanski, czyli to już uczynito Książęciu  
Saskiemu satysfakcyę, sekretnie Posła  
do Mantuy wyiachał.



W kilka dni po tej awanturze Liza Saski-  
wyciąhat z Floreny, Kontent z honorow, ktore-  
tam odebrat. A że był książę z skarbu W. Kcia  
dat tedy wyborne Prezenta ministrom y urzęd-  
nikom tego. Zabawił kilka dni w Senie mie-  
ście, gdzie miał jednę Awanturę, która mu u-  
czyniła honor, y od wszystkich ludzi podziurych  
odebrata pochwałę, rzeci się ma tak.

Będąc książę w Floreny z seny mia-  
sta rodem, powiadział mu o jedney Krewney  
swoicy, że miała byćd najpiękniejszą we wto-  
rzach, y obiecał mu jak będzie w senie ze go przy-  
prowadzi do widzenia się z nią. Przyjechałszy  
książe do tego miasta upominał się książę.  
książe zaprowadził go, tegoż wieczora do Kocio-  
ła jednego, gdzie ta Krewna była na salve-  
spodobata się księżu, y prosił tego księcia, aby  
mu wyrobił partykularną Konferencyę. Książę  
powiada że to byćd może, ale y pracy y pieniędzy,  
wiele na to trzeba Łożyć. Książę odpowier-  
dził, że do pracy należęć nie będzie, ale co do pie-  
niędzy nie będzie tego zadowol, byle do skutku  
przysięto, da taką Summę, jakicy by pretendo-  
wata. Odebrawszy on książę takową Plen-  
potencyę, posiahat na wieś, y poszedł do matki  
owey Panny, która większą potom pokazała  
Lizy

Łatwość, niżeli się spodziewał, y córki swojej porzu-  
liła za Tyriac (Zenu) 2lb, gotowych; umowiewszy  
się tedy z córką swoją, mówiła o tym, która się bar-  
dzo sprzeciwiała matce swojej. Proci stracenia  
wstydu nieboga Panna Kochana młodego Kawale-  
ra, który się miał z nią Zenu, ale matka do tych  
czas niepozwalała. Upadła tedy do nog matce  
y zaklinowała ją, aby po niej takiej akcyi nie wy-  
ciągała, ktoraby sey była wstydem y wieczną o-  
chydą. Matka niewzruszona na sey stała; pogro-  
ziła; że jeżeliby sey niebyła posłuszna, że ją  
na całe życie do Kłajtoru miała oddać. Na  
taka pogroźkę zadziwiała córka, ale w owej desper-  
racji, przyszedł sey sposob na myśl, uchronić  
się sey prostytucyi. Ucała się tedy przed Mat-  
ką, y uczyniła się sey ni by powolną woli.

Y powiedziła że Książę Sarski może przyjsc.

Książę odebrawszy taki Responz wprowa-  
dził Książę do swojej Krewny. Matka go pil-  
knie przywitała, a córka spuszcwszy oczy, y  
stawa nie przemawiała. Ta oziębłość w Cze-  
nie zmierzala nie Książę, bo ją bardziej przy-  
pisował przytomności Matki, y owym ostatnim  
siłom Konnaicy Gystowci. Y tak będącego w  
niecierpliwości samemu jak nay prędzey zo-  
stał z nią. Y matka y Książę wyszli z tej  
Zofia



Zostawili z brata Kcia. Ale jak się zdumiał  
 kiedy zobaczył iż młoda Panienka uszytko we  
 Ljach, upadnie do nog obłapi, y Lkając zakłama  
 aby miał miłoscie dzie nąd mię, ile nie podtego re-  
 rodzenia, ktora matka nie ludzka, na tak pody  
 ofiarowata Interes, y tak mouri do Kcia. W  
 mocy W. Licy mei jestem, y niemam żadney na-  
 dziej tylko w tego Łajkawosci, o te prozje, bo wiem  
 że jest wielka, jak y urodzenie tego. Dla Boga  
 wezjż to W. Lca mi, a niechej na złe zarywac,  
 tej niezłogshiewy okazyi, na ktora mię matka wy-  
 sadzita. Wiciej mouri dla Plaxu nie mogta.  
 Straze przecjty takowym trafunkim, y Ley optaka-  
 na Sykaya, podnioszy ją wiecie: wstań neboj  
 się, niechej ja zarye nad Tobą, tej wladzy, ktora  
 mi Matka data, ale jż wixze dam przeciwno-  
 nej protekcyą, powiedł mi tylko co mam cypnie

Złocynca na Smierc skazany, y ktoremu  
 inż odpuszczaią Karę, nebyłby w większey ra-  
 dosci, jak Ta Grothiwa Panna. Upadła z noue  
 kizgciu do nog, ale nie mogta mouri, lecz sci-  
 snawszy go za nogi, adorowata jak swego St-  
 niota stroza. Straze podnioszy ją, y dawszy  
 Ley czas upamiętae się, prosił zeby mu powiedzia-  
 ta racye tego, że teraz niechej mi byđł powotna  
 a pozwolita zostae się z niem sama. Dopiero  
 powiedziata co się z nią stalo. Tze boiag się aby  
 niejrasita

nieustrasita Kochanka swego, musiała byda po-  
stuszną Matce //: spodziewatam się więcej // że  
moja niedola wzruszy W. Cięy mey Respekt, y  
gdybym się natym zauradła, o to puginat //: pokor-  
zaufszy mu go // Którymbym była moiey Cnoty  
obroniła od wieczney hanby, tym zapewne za-  
bitabym się była. Zadziwił się Książę, znalazł-  
szy tyle odwagi w jednej Dziewcy, niemającej  
nad Lat siedmnaście, y rzecze Jej niemniej się  
dziwując Twiey piękności jak Cnoty, y będzie kon-  
tent, kiedy Ci pomoże. Muszę wymodeł na Twiey  
matce że Ci pozwoli do Maryszu z tym Kto-  
mus obiecała dotrzymać wiary. Azeby tym  
pewniejszy była przyimij za wdzieczne Peny-  
roczna Tysiąc Talerow, Ktore Ci przez Cate ty-  
cie dawac będzie. Dziewczyna aż do żywego  
przejęta, tak pięknym procederem Kcia, y uper-  
wniła go, że y moy Kochanek, y ona, do śmierci  
obliżowani będą. Niech Bóg rzecze błogosław-  
w. Cięy mey w najwyższych y najchwalebniej-  
szych Jego Zarnystach. Podziękowawszy Jej  
Książę za tę obligacyę, z Która mu Jej osurząd-  
ła Kazał matki zawołać, a córka aby wyszła.

Jaka matka przysłała począł ja, Tając, że  
taki gwatt córce swiey smiała uczynić, y po-  
wiedziat Jej że jezeli cha, aby Jej według umowy  
oddadł tytuł



oddal tysiące Czerwonych Złotych, aby pozwo-  
 liła sobie iść za tego, którego sobie obrata. Nie  
 matka była sprzeczną rzekł jej; musisz konie-  
 cnie uczynić, y pozwoli, jeżeli niechcisz być  
 zamknięta w klasztorze; bo spodziewam się po  
 przyjaźni Wielkiego Kcia Toskańskiego zmnę-  
 że mi tę Łaskę wyswiadczy, y nie pozwoli żadną  
 miarą aby córka była przy Tobie. Tak usły-  
 sziała matka o klasztorze zalekła się tak; jak  
 ona straszyla córkę, musiała tedy pozwolić,  
 zaraz postanio po tego kawalera y Pisarza,  
 kontrakt spisano ślubny, y czas ucieka na-  
 znacono, a Książę Tysiące Czerw. Zł. Matce  
 oddał, a sobie Pensyą assekurował.

Po zakonieczniu tego Interessu, Książę  
 pojedzał do Rzymu, gdzie przybył do tego  
 stołecznego Miasta całego świata, w sam czas  
 kiedy największy cudzoziemców dla nabożeń-  
 stwa zebrało się, Stolicę S<sup>ę</sup> Piotra wizytować,  
 Na ten czas rządził Pontoni Pinatelli pod Imie-  
 niem Innocencyusza jedenastego. Oddał te-  
 dy ukłon Ojcu świętemu, pod Imieniem Graffa  
 misny, ale y tak Ociec święty przyjął go-  
 ściak, udzielnego Kcia. Mówił z niem o przygo-  
 to podroży, o Dworze Hiszpańskim, y opta-  
 Kaney Syraczy, w ktorej znajdowała się  
 wiadom.

wiara Katolicka w Saxonij, Zalecił mu Ociec S.  
Katolikow, a Kżę deklarował Jaz Protekcyą tym  
Ktorzyby dependowali od niego. Z tego Kontent  
Lapież będąc obtałił go, y jak Duchem Proro-  
kim powiedział mu: Bóg nadgrodzi Twój pra-  
ty, y pozwoli wwić do Owiżarni Suwicy, a  
Ty kiedykolwiek do naywyższego Godności  
przydziejsi Stopnia.

Pod czas wixy rżkich Ceremonij w wielki-  
Tydzien, Ociec S. rozkazał, ażeby Kciu wygodne  
miejscie dano, y dat mu piękne Prezenta, nad  
to codzien pożyłat Podkomorzego swego s: Ktorych  
u nich zowią Camerario: s: de honore, z komple-  
mentem pytał się o zdrowie Jego. W dzień  
Bożego Ciata, idąc Ociec S. w Procesji, a po-  
strzegiły Kcia wokze Pałacu Occoramboni  
dat mu Benedykcyą Najświętzym Sakra-  
mentem, Gaby Rzym gorzył się z tego, y Pa-  
sikurle rzucano, że Ociec S. zostanie Lutrem  
a Kżę Saski Katolikiem

Kardynatowic przykładem Oycy S. wy-  
mując sobie Owey zbytney Ceremonij garnęli  
się oddawał mu wizyty. Szlachta Rzymska  
toż samo czyniła, y jeden drugiemu na zaprosze-  
nie ubiegali się do przyjęcia go, y traktowania, co  
się restauricynie działo, u Trivoli, Tricoli,  
y Albani prym wizyt oddawali.



między wszystkimi Rzymskimi Fa-  
miliami, naywięcej y naypiękniej go traktowa-  
li Kolumnowie, dla tego tam nayczęściej bywała  
Koniuszyna sama, która była z Familij Pample-  
stuszwow, Lubo niebardzo była piękna, ale mia-  
ła jakąś w sobie wspomatość, y rozum piękny,  
co więcej dla niej adoracyi czyniło, niżeli dla  
Tych, którym tylko natura powab dawa.

Umiała tedy swoich menażować Kawa-  
lerow, y każdego bez preferencyi, równomi-  
eiszyla nadziejami. Stoł zawsze u niej był  
otwarty dla dystyngwowanych Osob, oboięy-  
Płe, y do tych czas ta wolność panowała. Tak  
się wniosta Koniuszyna Marya Manem, Kon-  
certy częste bywały, Gry wielkie, y Festyny pu-  
bliczne, na które cały Rzym patrzył.

Kie Sarski co wieczor tam prześiadał, y  
trawił czas na Konwersacyi z Liczną Konie-  
szyną, która nie mniej dziwowała się tego ro-  
zumowi, umyślnie wyprawia Innych Kawa-  
lerow aby się z niem nagadali. Y gdzie go nie  
widziata, tęskniła, ale że tego nieumiała ukryć,  
miał się postrzeżt, y przez Żaldrów, niechając  
aby w Rzymie bawiła, poki Kiąże będzie, zomy-  
śliwszy że ma Interessa wielkie, jachąc do Ne-  
apolim wziął ją z sobą, y zagrzebał się z nią  
we wt.

we wsi Swojej.

Niedługo zatowal Książę odjazdu Cusey Darny, będąc bardziej z estymacyi niżeli z kocha-  
nia przywiązany do niej, serce tego bardziej,  
przyległe do madame Monte, która była najpię-  
kniejszą w Rzymie, oświadczył się z tym przed  
nią, y był wystrzeżony, y oznajmiono że otrzymał  
zwycięstwo. Ale jak prętko się ten ogień zai-  
leszcze prędkiej zgasł, a to dla tego że madame  
Monte nie była rozjemna.

Jak się teraz nazad przywrócić do niego,  
od jednej do drugiej piękności biegata, y ja-  
koż profitował z tego Amnistium miłości  
bo miał czas widzieć raritates, y dawne y te-  
razniejsze, których najwięcej w Rzymie.  
W ten czas gust wziął do Piktury, y Architektu-  
ry, pełen rozczuwania względem antykwitatum,  
przez które sądził, o rzeczach pięknych.

Nasyćwszy tedy Ciekawość pojechał do  
Neapolim, y tam nie barwił, tylko tyle, ile mu  
czasu zbywało, napatrzeć się tego miasta, któ-  
rego słynność tak sławnym y orobliwym czyni.

Potym ambarkował się do Sycylii, y lubo  
ruszył był wiatrem dobrym, Doznał jednak  
szkliwej niepogody, która przez pięć dni trwała,  
y rozum y rozroczkę prawie odjęła marynar-  
nikom, a wszystkim nadzieję. Sternik, widząc  
sic



się bydz bez nadziei, zmordowany, y strachem o-  
garniony, porzuca ruder, y okrzyk na dyskretych  
wiatrow guscił.

Widząc taki nieporządek królowo, sam  
poszedł do Rudla, y przez noc y dzień Funkeya  
Stermika odprawił, że przeciw szczyściem salwo-  
wał się okrzyk y przyptynęli do Palermu.

Tam mało co zabawił, jako y w całej Sy-  
cylij, ale jednak wixytował przyznał, że  
miasta. Przez ciekawość był u gory Ethny,  
u grobu straszego Tyferusza, y w Sarkinie-  
dy wulkan swoje kuznie chowa. Był potym  
w Messynie gdzie przepłynęwszy, przez Chiff.  
wyśiadł u Portu Regio. Przeczywizy potym przez  
Kalabryę, był drugi raz w neapolin, y znou  
powrócił do Rzymu. Tam jeszcze raz, czyli  
dwa obaczywizy się z Bycem s. gojechał do  
weneccyi. Chciał tam kilka czasow zabawić,  
ale dowiedziawszy się że Ludwik ceternasty  
król Francuzki, wypowiedział wojnę Leopold-  
dowi Cesarzowi, y całemu Imperium porzucił  
Pleyzury weneckie, y myślił o nabyciu sławy,

Pojachł tedy do wojska nad Rhen, y  
pokazał tam dzielność, ktorey nigdy nie miał,  
y na którą nieprzyjaciele z podziwieniem pa-  
trzyli. Jak się skoczyła kampania, Inten-  
cya króla była, wrócić się do wódch, ale Mat-  
te

ka tego Elektorowa y Prasa Elektor, tak go solli-  
towali zeby się powrocit, iż musiał dla nich te  
konsolacyę uczynic. Pojachat tedy przez Nio-  
remberg y Bamiecht, gdzie go zatrzymat książę  
Brandeburskie przyguszy go wspaniale. Tam  
obaczywszy książkę Eberhardynę Cortz ká-  
wzysłtkie piękności, które do tych czas przez  
swoie podroź widziat zdaty mu się przeciwko-  
neiy naypodleyšie. Zakochat się zaraz w neiy  
tak bardzo; jak się w Ladney do tych czas nie-  
kochat metrojšie, y rezolnowany już nigdzie  
nie iecháe, myslit jak sobie afskurowat by  
Pojessya, z którą sobie naywięcy szczyśia za-  
kładat.

Jakoż książka de Bamiecht byta z tych  
Orob, na które trzeba z podziwieniem patryć  
kontenta. Białosi Płci, wlosy złote dodawa-  
ły jej piękności, y dziełniejszy nad inszych O-  
zdoby, wżysłtkie jej gesta były j: jak mourájs  
z rąbku wyrinat. Twarz y Osoba, miały w  
sobie osobliwą graeyę, adotego skromności, y  
rozumu gładkości, przychycity do siebie, nieby-  
ło co w neiy naganic. Tytke ie byta bardzo po-  
wazna, nie maigc jesziże Lat piętnaście.

Starat się tedy książę jej się podobáe,  
y kiedy zrozumiat, że tego staranie było jej  
przyjemne.



przyjemne, oswiadczył się z konkurrencją.  
 Książniczka wymowiła się że dependuje od Ojca  
 y Matki, niemote nie bez ich woli użynie, ale  
 Ktorego sey miała naznaczyć, tym się kontentować  
 będzie. Musiał tedy książkę widzieć się do Ojca  
 y prosić o Corke, która zaraz mu była obiecana.  
 Zaręczyny się odprawiły, w krotkim czasie Ma-  
 ryaż z wielką magnificencją y z Ceremonia-  
 mi które się trafiają w takich okolicznościach odpr.<sup>cut. vi</sup>

Potym wziął z sobą Żonę, Kze Saski do  
 Drezna, gdzie byli przyjęci od Matki Elektora  
 wey, y od Elektora Brata z wielką uprzejmo-  
 scią y radością. Przez kilka miesięcy, tylko  
 uciechy y Festyny odprawiały się, Saśi którzy  
 bardziey Daleko kochali Kcia, nizeli Elektora  
 ubiegali się pokazać mu swoje usługi, y ra-  
 dosc którą mieli z powrotem tego.

Ale te wszystkie uciechy, wszystkie uton-  
 tentowania, w krotce gotym zamieniły się  
 w smutek. Owa mademoiselle Neytitz, w któ-  
 rey się to Elektor, z wielkiem bez przykładu  
 przywiązaniem kochał, umarła na ospę.  
 Elektor w wielkiej był desperacyi, że się uspokoi-  
 ci nie mógł. Nawet go od trupa oderwać nie-  
 można, tylko się sciskał, całował, a śmierci  
 dla siebie wzywał, obmierziwszy sobie życie  
 bez

bez Swojej Mistrzysy. Wszyscy rozumieci że-  
ta desperacya przychodziła z jakiej przyczyny na  
naturalney, a jako Trybunały Saskie, nie są tego  
zdania co Parlament Francuzki: Który przypu-  
ściła Żabobonow y Czárov: nie wątpiły aby ta  
neytitz nie oczarowata była Elektora aby się ko-  
chał. Zaraz nowiny rozposiły że u niej pod-  
Pachę Lewą znaleziono (puszkę, umieszczoną  
we krwi y umiowaną w Papier, na którym były  
jakieś Charaktery Osobliwe, Tak też odczy-  
ten Papier, zaraz się Elektor uspokoił y przy-  
szedł do rozumu, Który zdało się że stracił.  
Niemiem jeżeli to prawda, ale to pewna że Ele-  
ktor niechcąc żadną miarą odstąpić trupa Me-  
trissy Swojej zaraził się. Potym w pięć dni-  
owca, y siódmego dnia umarł; mniem był za-  
stawiany od poddanych Swoich, a to przynajmniej  
dla tego że Fryderyk August wziął po nim  
Sukcesyją.

W jakiej była Sytuacyi Groffowa Roblika  
maska Neytitz, każdy pomiarkowawć może. Że  
zakazał, ażeby do Elektora niechodzila, jak cho-  
zował postać do niej, aby oddać Pięć Elektor-  
ską, y Kłopoty, Ktore miała w Schowaniu.  
Pytata się tedy, jeżeli Elektor umarł, jak się  
powiedziały Damy, że nie, rzekła tylko, To  
mam



mam iście Pana, y mił mię przyjmiecie nie mo-  
 że, abym to oddata co mi przez Konfidencyę po-  
 wierzył. Tak tylko Elektor skonał, Kie-  
 że kazał ją wziąć w krewet, y przypozwiał, ale nie-  
 boga niedoczekana Dekretu, bo w ten dzień kiedy go  
 czytano remarta. Osądzono ją aby była ciągnio-  
 na na takich, a potem obwieziona na szubienicy  
 bez pogrzebu. Przeciż nowy Elektor odmie-  
 nił ten Dekret, y pozwolił tej Krewinyj spr-  
 awić pogrzeb, mówiąc: że na początku Pano-  
 wania swego, niechęć czynić tego affrontu, tak  
 wielkiej Farnity.

Osiągnięciu Tronu Elektorskiego przez  
 Fryderyka Augusta, odmienito cały Dwór Sa-  
 ski. Komendę wojska oddał Feldmarszałkowi  
 Flemmingowi, Skarb z Pieczęcią Chokurczowi,  
 wielkiemu Marszałkowi. Ministrow Brata sw-  
 go porzucił y nie konserwował, tylko co Cyca  
 tego służył.

Pogrzeb Elektora z wielką odprawą się pom-  
 pę, y Ciato tego zawieziono było do Targat, gdzie  
 się ordynaryjnie Elektornie Sacy chowają, Fry-  
 deryk August asystował sam wszystkim Cere-  
 moniom, y był zastojniejszy z strony Brata, bar-  
 dziej niżeli tacy bywają, których Prawo natury  
 do najwyższej wysadze władzy.

Elektor

Elektor nowy żył w doskonałej jedności,  
z żoną Swoją, był od niej adorowany, y mię kochał  
tylko Onę, która rozumiała się bydl szczęśliwie w  
Szwecji. Dwor cały niewątpił, aby Elektorowa nie  
ustanowiła w Statku nazawisz Augusta. Y Sam  
nawet Król rozumiał że zapominał o miłości,  
Ale to czas pokazał samym skutkiem że się omylił  
y że Serce Jego nie było Stateczne.

Matka Jego Elektorowa, która dla tego że by-  
ła Córką Fryderyka III<sup>o</sup> Króla Durnskiego, używa-  
ła Tytułu Królewskiego. Między Szwemi Pan-  
nami miała jedną miłodą nazwaną Kossel, y  
ta to Dama, która była okkazyą zlamania Prę-  
sługi wierności //: którą uczynił Elektor Łoncie Su-  
ey // Do znajomości z nią przyprowadziła Go  
madame de Frize Kanclerzyna, dała jej przed-  
niem Dank y z Cnoty, y z rozumu, y będąc dobrą  
y Cnotliwą, z uczynku miłosiernego wyprosiła dla  
niej Pensyę, ponieważ Kossel nie miała For-  
tuny, ktoraby wystarczała trzymać się u Dworu  
z honorem. To prawda że się już przedtym po-  
dobata Elektorowi, ale z nią nigdy nie mówił.

Każ idąc Elektor do Matki zatrzymał się w pierw-  
szym Pokoju y długo konwersował z Kosselką  
z ktorej dykursu rozumnego, tak był kontent,  
że się w niej zakochał. Ma to co zabawiwszy u  
matki



ze matki odszedł, y znoum był nazajutrz, a potym  
co dzień przez między cięty, y rozumieci Dworscy  
ze chodzit na ręk do niej w Interjсах jakiej wiel-  
kości Importancyi, przez ten cięż rządko mogł kon-  
wersowac z Swią Kochanką.

Ta nieboga Panienska poznaawszy że ją Kocha  
Elektor niemając z siebie Inkhinacyi, unikala tego  
z wielkiem Staraniem. Elektor czaru żeby dawno  
nie trawit, napisal do niej List taki:

Jakożkolwiek mogłbym względ mieć na rekcom-  
mendacyę Imci Pani Fryze, proszę jednak nie  
przypisac jej tego, że teraz posyłam Piilet, na-  
dwa Tysiące Talerow bitych Penzyi roczney, ale  
sobie samey proszę byc pewną, że nie jest to tylko  
tyle, ile chce wrócić panie wyswiadczyc. Niechcō  
się przedemną więcej, jakos czynita, y pozwol mi  
tego ukontentowania cieszyc z sobą rozznawiac,  
bo jak mię poznasz, nierozkniejsz mi swoyej Estyma-  
cyi, ktorey nabycie samo moze mi użytecz-  
nie szcześnie wyc.

Kopiel nie rozumiała, aby było trzeba odpi-  
sywać na ten List, powiedziała tylko Fitztonowi, //  
ktory go przymiotł, że jest bardzo wdzięczna Łaski  
Elcia Imci, y że sama podziękuię za nie. Fitzton  
Lubo prosit, aby cokolwiek odpisala, ale niechiała  
tego uczynic, mowiąc: że to będzie z większym Respe-  
ktom, kiedy wstanie podziękuię Elktorowi.

Tegoż samego wieczora Elcia poziedrzy

o Zwycięzney godzinie do Matki, zapita mi drogą  
Kojšel, y mowi do niego W<sup>o</sup> K<sup>o</sup>ła m<sup>o</sup> dater mi taki do  
wod Łaski Twocy, że nie wiem jakim słowy wyra-  
zić podziękowanie, ale pozwod W<sup>o</sup> K<sup>o</sup>ła m<sup>o</sup>, niech to mi  
czeniem pokrywam. I niech mi będzie doryci życzyć  
W. K<sup>o</sup>cy m<sup>o</sup>, ażebyś na długie lata żył dla tych K<sup>o</sup>-  
rzy go adoniam z ukontentowaniem poddanych swo-  
ich. Na co Elektor; To co teraz uzynitem, iczicie  
to ma do Ciebie, y nie powinnaś tego rachowac, pro-  
szę tylko to akceptowac jako od tego, który zna się  
czegoś godna y który będzie wielowładnym Panem;  
może Ci dobrze uzynic.

W tym punkcie nadziedzicy Elektorowa prze-  
wala dyskurs ich, że niemożt skonczyć swocyj  
Konwergacyj, przez ktorą miał już odkryć swoye  
inclinacye.

Przez dwa dni niemożt re-  
patrzyć czasu podobnego żeby się z nią partykular-  
nie rozmowit. Widywat ją re Matki, ale jn bardziej  
na nią patrzat, tym więkzią do niej patat mi towar  
y tak owe dni daty mu się Latami w owej niecier-  
pliwosci. Poradził się Bechtlinga, do ktorego na ten cel  
wielką miał konfideneyą, aby mu dał sposob z tą  
osobą sam na sam mowienia ktorą Kecha.

Bechtling kontent z takiej konfideneyi, s<sup>z</sup>ek<sup>o</sup>  
tyle sposobow, że na koniec dowiedziat się że Kojšel  
miał na kilka dni wyjechać do Wisy od dwu mile  
od Drezdna dziedzićney Madame de Fryze.

Elektor



Elektor tedy wyjechał polowając w Królestwie pobliskie O-  
 wey wsi, Zmyśliwszy że zabłądził z Bechtlingiem, nie-  
 znacznie blisko wsi przyjechał gdzie była maść de Fryze  
 z Kopsela, gdyż na to szczerze obaczył że Kopsel przejechał  
 się w jednej długiej niemy ulicy. Zsiadł z konia przyrun-  
 tawszy go do drzewa, przywiatał ją, y spytał, jeżeli by się  
 niebata, aby jaki kawaler nie przyjechał, y nie por-  
 wat ją z sobą: Ona na to odpowiedziała, że się takich  
 Awantur nie boi, a o poblisze w lasach pod Panouanie  
 tak wielkiego świątca wszyscy poddani nastawiają  
 Ciebie, wszystkim brzydzą się wioleńcami. Im  
 ją bardziej słuchał Elektor, tym bardziej rad był,  
 y pytał się o maść de Fryze, y dowiedział się że tył-  
 ko sama była. Tak się zbliżał do Dornu Maede-  
 de Fryze obaczywszy z okna Gabinetu swego, że  
 Elektor idzie z Kopselą, zdziwił się, y wyszedłszy  
 przeciwko nim prosił Elektora, aby wrócił do Po-  
 zoni. Elektor tym czasem konwersował  
 z swoją Kochanką, a Bechtling z maść de Fryze  
 która dysponowała Kollaczą dla Elektora // zaba-  
 wiał się. Spozyczenie na Kopsel, bardzo go konten-  
 towato, niżeli rozmowa, bo się dyskursja wszystkich  
 była z taką modestą, że nie mógł wytrzymać, aby  
 się niewymówił, że miała bardzo mało baczenia na  
 niego, y rzeć głosem; Gdybym był obojętny, Twoja  
 godność, była by mi miła, choć Twojego serca, y wiesz  
 mi umkniesz twego affektu, będąc się miał za miłość  
 Twoją.

shwego. Albo to ja Ciebie uciążam Kochana Kosseli,  
Kiedy Ci mówię, że Twoja godność nie może mi żyć, ty  
ko dla Ciebie, y jeżeli chcesz byćdział miata mnie Kocha  
jąc kochanka prawdziwego, a para umiżonego y Ciebie  
respektującego.

Ach! mnie Książę nie mogłabym się chętnie  
z tym; odpowie Kossel, aby W<sup>o</sup> Kcia m<sup>e</sup> do prawdy cono  
wit; Tak jest niejaczey rzecze Elektor. Zapadłszy  
Jey do nog Elektor, poprzyśięgam że te są prawdziwe  
serca mego Sentymenta. A Kossel podnosząc go rze  
cze. Dla Proga mnie Książę, podnieś się W<sup>o</sup> Kcia m<sup>e</sup>,  
Coby też pomysłita mad<sup>e</sup> de Fryze gdyby zobaczyła  
W. Kcia m<sup>e</sup> u nog moich. Na to Elektor odpowie: po  
mysłita by że Cię adonue, y więcej by miata Lito  
sci, niżeli Ty. Ach dla Proga ff: rzecze Kossel: ff: jak  
W<sup>o</sup> Kcia m<sup>e</sup> w tym jesteś niesprawiedliwy, gdybyś  
W<sup>o</sup> Kcia m<sup>e</sup> czytał w sercu moim, widziałbyś go  
napetnione żywą wdzięcznością. u. c.

Mad<sup>e</sup> de Fryze przyśiędłszy w tym momencie  
przerwała Ich dyskurs, a Elektor zaczął mówić o  
Inszych rzeczach, że się bał aby nie postrzegła, dla  
czego by się bałit dtuzey u niej, przez gwałt wydat  
się od nich, y ztęczywszy się z Dworzanami ff: Krosz  
go sztukah: ff: tysiąc dyskursow prowadził o Kosseli, jako  
o czym nayprzednieyszym.

Takoz bez preferencyi mówiąc: yousine m<sup>e</sup>  
był każdy przyznać, że była godna Kochania. Była  
wzrost



wzrostu pięknego, czarnaawa, oczy jasne, y siciupste,  
 stan przędziwny, y rozum piękny, Lubo trochę melan-  
 choliczna.

We trzy dni przyjechał Kossel do Dworu,  
 miata z Elektorem Konwergacya, przy której powie-  
 dział to, co miłosi Siesta, a do tego gwałtowna mogła  
 dyktować temu; Kto rozum y pasyę ma u siebie, y  
 już na ten czas Kossel powolniejszą była, y przyzna-  
 ła się Elektorowi że czuje w sobie Kochanie, a Ele-  
 ktor, ledwo żyw od radości; nie wzruszał: by mogł-  
 dostatecznie nagrodzić to oswiadczenie, które było  
 szczęściem jego.

Tak od niej wyszedł, posłał jej  
 Kleynoty, waloru szesćdziesiąt Tysięcy Talerow,  
 y materji różnych bogatyck, jednym słowem pię-  
 knych rzeczy przednich y drogich. To mu przynie-  
 sto tyle, ile co może doskonale użycić siłami tych, Ko-  
 rzy się Kochania.

Prosiła go bardzo Kossel, aby  
 to między niemi zachowane było w sekrecie, y przy-  
 znata się, że się biała rezydentu, tak Elektorowej  
 matki jako y żony. Chciał tedy Elektor oddać  
 ją od swej matki, ale ona niechciała, tak, dalece;  
 że ją trudno było do tego przynieść, chciała  
 być zawsze na oku, co tak Kochanie przyjąć  
 czyniło.

Tym czasem Elektorowa żona postrzegła  
 że maż niemił tego afektu Krućcy, co przedtem  
 bardzo była żalona, długo dysymulowała, ale  
 nieud.

nie wiedziata czego się chwycić miała.

Raz kiedy odprawiano Anniwersari urodzenia Elektora, spoyżrzy Elektorowa, aż Kopsel wchodzi do niej ubrana jak Krotowa, y od Kleynotow jasniejąca, zaraz dorozumiata się, że to co było na niej, było od Elektora, y nie mogąc ukryć w sobie zazdrosci, spytała się z Kądby to miała; Kopsel tak, nagle zagadniona, nie wiedziata co odpowiedzieć. To pomieszanie bardzo utwierdziło suspicje Elektorowej, która do niej tak mówi. Widzę z Kąd Ty to masz, te rzeczy, ale także widzę, że bez wstydu cięstej, jako się smiesz pokazać przedemną zochyma? Potym zostawiwszy ją, poszła do Matki, męża swego y opowiedziata jej swoje utrapienie y wątpliwosci. Obiednie tedy Kieżne myślały o Kopsel potajac ją.

Zauważyły ją do siebie, y przymsiły ją że się przyznata iż ją Elektor Kocha, potajnie ją potajaty. A Elektorowa Matka pogroziła jej Genthausem, nieboga Dzieciwożyna poszła z łtaczem y z wielką na Sercu dolegliwoscią; w tym spotkała Elektora, który spytał się jej z Kąd to pomieszanie było, powiedziata mu bez skryputki, że ją Kieżne źle traktowały. Elektor rozgniewany wchodzi y rzecze; wszyscy podobno rzukają sposobow, aby mnie gniewali, ale ja będę wiedziat, jak respektować będę którą Kocham.

Kieżne



Kiżne wyrażone postęły płakę, a o poliwie  
 młoda, y stając a patrząc mile na męża rze-  
 cie: By ciy smiesz mówić to przedemną że ty w  
 Kiem innym Kochasz? Elektor spojrzawszy na nią  
 groźno y z miną wzgardzoną, odpowie: Maję swo-  
 ie figle, niewiem Kto Cię nadaje, ale Lepiejby użyczy-  
 no żeby się nie mieszało do tego. W tym obrocie oczy  
 na Matkę, Koncząc to; chciał wymiść, ale go żona  
 zatrzymaawszy, upadnie mu do nog, y rzecze; albo-  
 mnie Kochasz, albo mi weź życie, ja Cię Kocham y bę-  
 dę Cię Kochać zawsze.

A w tym Elektorowa: mię Kompassyę nad-  
 żonę, Brata swego, potępiła, że Kochał owę młodo-  
 sę Neynitzę, a sam chce nastadować Kochać Kof-  
 sel. Elektor zmiekkłszy podmiotłszy żonę, y obta-  
 piwszy rzecze: Kocham Cię tak a nie inaczej, y  
 maikotno mi, że Ci bytem okazyę do tego żalu.  
 Powiedz mi czego chcesz, a użynie; odpowie żona,  
 wyday za mąż Kofsel, y oddaj ię ode Dworu ona  
 zawsze. Odpowie Elektor; muszę to dla Ciebie re-  
 zynić, tylko siukaycie dla niej męża, Ktorego  
 si nie widzę. Matka tedy odpowiadziła, że ja  
 mam dla niej jednego. Elektor nie odpowida-  
 iąc na to, poszedł do swoich Pokoiów zapłakany.

W kilka godzin potym Kozawszy zaprzęda  
 do Karet y konie, pojechał do Moritzburgu, nie

wziąwszy z sobą, tylko dwóch Konfidentów, Bechtlinga y Fitztona. Mielł iestże wyiahol napisat Kartkę do Kosseli, gdzie Sey wyraził, że ia przepraszam, iż musi ia porzucić, y poprzyśięga aby wybażyć ta ciarowiz, y obrata sobie męża Ktorego Sęznie offiarować będą. I nad to piżze; że niemaję sposobu, Który by ia zastonił od persekucyi Matki y Żony.

Kossel ledwo żywa od Łabu, czytając List Krzyżnie głošem; O! Zdrayco, O! Krzywoprzyśięcoj, jae poyde za małż, ale za takiego, Który się odważy pchnąć puginatem w Serce nieurównego, to wyrzekisz zemstata, Stuzebna Sey ledwo ja otrzeleuata.

Madame Fryze przysła, jak się zobaczyła, ile moznosci ciężyła ja, y perswadowała; aby sobie wspomniata, nadawną Cnotę, y reputacyę. Kossel zwyciężona Sey racyami; // lubo zapomniec tej Krzywdy, Która Sey Elektor uczynił na perzwazę niemogła; // obiecata się przynaymniej, że niepokazie żadnego resentymentu. W tym prosiła tedy Elektorowey Matki, przel Sey Dame, Madame de Fernsiedel, aby niemiała za złe, że się od Sey Dworu oddali, jakoż otrzymata to Łatwo, o co prosiła. A Madame de Fryze Która Sey miechciata opuścić, w tym razie wstąpiła ja do siebie.

ruszejm



Nazajutrz proponowali Ley Kuzine obiednie,  
 rozne Partye, Kofsel odpowiedziata; ze nie chce wybie-  
 rae, ale tego wezme za meza, ktorego Ley Elektor, po-  
 stanowi. Kuzine będać tym pomieszane, postali  
 Metklicia do Kcia, prosząc aby obrat meza dla  
 Kofseli. Ale Elektor odpowiedziat; ze tego nie cha-  
 cymic, y ze powinny się tym Kontentowai, co Im  
 pozwoli, ale żeby to uczynili dla niego, aby nie-  
 przynusiali Kofseli. Nie kontente Kuziny z odpo-  
 wiedz nie usiedziaty co czynic. Na ostatek, Elektro-  
 rowa Stara poszła do mied Fryze y zawstawszy  
 Kofsel mowi do niej. Wiesz ze między Innemi-  
 Pannami dystyngwowana była ode mnie, y pa-  
 miętaż ze mi bardziej nie życzyłam sobie, tylko  
 że dobrze postanowic, od tego czasu dalaś mi dośc  
 nie u kontentowania. Chęć ja tego zapomniec, ale  
 pretenduję tego od Ciebie, abys sobie obierata me-  
 za, jakosikkolwiek bądź, do mnie nie nalezy. Pro-  
 ponowalam Ci rozne Partye, aleś je odrzuciła, lecz  
 jeżeli masz kogo innego, zgadzam się powiedz  
 bo poty się nie odstapia, poki mi doskonały w tym  
 nie dasz rezolucyi. Nie urele sobie z aktsaday na  
 protekcyę syna mego, bo się już porzucit bez po-  
 wrotu, wierz mi y day się poznac Caternu Dworo-  
 wi, ze jeżeli wystąpiła z drogi poczciwości, u-  
 mięć tak, znoum trafić, y ja y synowa moja

6/20/17

będziemy Ci estymowały, y nie pamiętając na przeszite rzeczy, pomożemy Ci do Fortuny z tym Meżem którego sobie obierzysz.

Kojcel która tak niemal, jak Kamień stata przed Elektorową poty poki z nią mowiła; potym Drząc podciąta dyskurs, y mowi do Elektorowej, że mała znata tych, których sey proponowali za Meżow, że nie wie za którego by z nich Determinować się. I że tym czasem obrataby sobie jednego, ale żeby sey czasu pozwolono między ciętery do rozmyślenia się. Elektorowa bojąc się, aby nie obratła przez to Elektora pozwoliła, mowiąc: Jeszcie Ci pozwalam na twój prozba, ale jak czas wyjdzie, || jeżeli jeszcie masz tenenę zbywae się: || to miarkuj że ja znajdę sposoby łatwe, po których będziesz zadowolone, swojej re-partasci.

Czas który był pozwolony Kojceli już prawie wyszedł, a ona sobie ieszcie była nie obratła Meżow, y jako owa Penelope, spodziewała się, że się do niej powroci Ulises. Cieszyła się nadzieją, że Elektor który zawsze przemieszkował w Moritzburgu w wielkiem utrapieniu powroci do niej, y wyruszył z Oporofyji tak Lony, jako y Matki Swiętego maad de Fryze widząc, że się darono Ludzi Kojceli, temi proznemi myslarni, umiała sey tę rozumnie pażyć, wybie z głowy, to sey przez żarty, to postraszeniem akkomodując swoy dyskurs.

odm



Odmalowała Portret P<sup>te</sup> Hauiczia Feld Mar-  
szalka Saska, że Kęsel determinowała się ze poz-  
nać za niego. Te nowinę zaraz Mad<sup>e</sup> de Fryze donio-  
sta Obieciu Książom, które się tak zwiędziły, jak  
by Im była doniosła o zwycięstwie otrzymanym  
przez Elektora nad jakim nieprzyjacielem.

Matka Elektorowa wzięta na siebie kopit we-  
sela, y raziła młodą Pannę y Prezenty y Ka-  
rejsami. Wkrótce potem Hauiczi zaprowadził Zo-  
nę swoją do Witembergu, gdzie był gubernatorem  
tak się Jej pokazał przychylny, że go kochała y za-  
pomniata o Elektorze. Tak madame Hauiczi  
wyjechała z Drezdna, Elektor potem w kilka dni  
powrócił, każdy w niem widział, Twarz zmienioną,  
ale nic o tym nie mówił z Książami. Na ostatku  
czias wszystko odmienił, y zapomniat o swojej me-  
treście, y przyszedł do wrotności.

Alte tego niedługo było, rzeciz to była jak na-  
pisana prawie, że Serce Augusta nie miało nigdy  
wymieć z Posesyi Swojej.

Jedna Piękność młoda z putnocy przybyw-  
szy, zamiejszta ten pokoy, y zjuięć go dotknęta  
niż kiedy mógł być. Była to Aurora  
Grafowa Kemigsmark, która będąc urodzenia wiel-  
kiego, przysięczyła y rozum wyborny, y jakie mo-  
gła była Grafcie najpiękniejsze. Jej spojrze-  
nie

nie delikatne, bez przyrównania regularne, żeby  
jak Perły, oczy czarne jasne, pełne ognia y wdzięku,  
wstary takiego do twarzy bardzo były przyposobio-  
ne, bo bez przyłożenia Konfytu, wydawała się jak  
karnat najprzedniejszy, Szyja, barki, y ręce, tak  
białe były, że wszystkim celowała jęz, jedynym  
słowem zdato się, że się dla niej ze wszystkiego wy-  
mieszyla natura. Do tego wszystkiego przyłączyły  
sposobności manieri karesujące, owłkitał Ludzi  
reprezentowai, czyli to poważnych, czyli uciechy  
Imaginacya, Osobliwa polityka, wiele grzeczności  
bez Interesu, Serce dobrotliwe y stuxy każdego  
mu gotowe, y niechęć nikomu szkodzić, bez złości  
bez gniewu, bez zemsty, pokora, Skromność, y  
bez preferencyi przy suwicy Godności trzymania  
się, to wszystko Lepiej się zalecało. Mowiła  
po Francusku, włosku, niemiecku, iako też po  
szwedzku, także po Łacinie, y uwerze pięknie  
pisata, Kochata się w muzyce y Spectakulach  
y we wszystkich magnificencyach, y Pleyzrach,  
umiata Historye, Geographia, Chiromancya,  
to wszystko co się może nazwaić doskonałą nauką

Nie trzeba się dziwowai, że w Darnie takich  
przymiotów Zyskehał się Fryderyk August. Ten  
Pan zrazu Kochał z wielkiem przyurazaniem  
potym przez Lekkość porzucił. Miał dla niej  
nad



nad wszystkie Inne Metresy, naywieksza, atbenden-  
syę, tak dalece; że ta tylko jedna była, dla ktorey  
poprzysięgi zachować estymacyę.

Ta Kemigsmarkowna z swoimi Dwoma Sio-  
strami, jedna zwata się Lewenhaupt, a druga Stejn-  
bock, wyiahały ze Szwecyi, y przyiahały do nie-  
mieci odbierać sukcesyę po Bracie swoim rodzoo-  
nym, od kilku miesięcy w Hannoverze zmartym  
ktory dat był do depozytu swoie summy w Ham-  
burgu Lastropom Kupcom tarnieznym. Ze zaś  
po tego śmierci ukradziono z Papierami szka-  
tule, Siostry nie miały inszego dowodu, na te  
depozyta, tylko że jn o tym często mowit  
y pisat. Tak się dowiedziaty o śmierci jego upo-  
minaty się o summy. Lastropowie Kupcy  
dowiedziawszy się że nie maia żadnego skry-  
ptu danego nieboszczykowego zaparli się, y tyl-  
ko przyznali, że nic u siebie nie mieli, tylko  
kleynoty, szacunku czterdzieci Tysięcy Taler-  
ow, y te obiecali oddać Siostram, byle jn tylko  
wyprobowaty, że umarł brat bez Testamentu.  
Jeden Plenipotent zwiódł Ich, ktory pouwiedział  
że u Lastropow jest na ctery Kroc sto Tysięcy  
Talerow nieboszczyka Graffa Kemigsmarka, y  
dla tego Siostry redaty się do Purydykeyi-  
Hamburskiej, ale że Lastropowie byli skolligowani



gowami ze wszystkim Senatem, nie nieufkoraty  
y nie mogą się dla racyi wziętkich udać do Dye-  
ktora niższej Saxonij przyiahały do Drezna, pro-  
sic o Protekcyę Elektora Saskiego. Miały mocne  
Listy za sobą tak Króla y Królowey Duryckiej do  
Elektorowey Matki. Ciężna ta przyjęta ich, ni-  
le bardzo, jak tyłko byż może, poznata zaraz ich  
Ładność, ale y to uważta, że Aurora naymłod-  
sza, Drugie Siostry celowata, y dla tego tak ona, jak  
ko y Synowa, wzięty do niej affect wielki.

Na ten czas był Elektor na Sarmarku  
w Lipsku, kiedy te trzy Damy przyiahały do Dre-  
zdna, powrociwszy zabawił się polowaniem w  
kniejach, kiedy dla tego tak, że nie mogły się u-  
dać do niego z swiąą prośbą, aż we ctery mie-  
dxieli blisko. Tak już powrócił do Drezna  
Matka mu ich prezentowała; O to moy Synu  
sry Siostry z Famiłij Kenigsmarkow, które  
Ci prezentuję, ze chcą Twojej Protekcyi, godzi się  
będący mieć estymacyę y przez urodzenie inter-  
rować się za nimi, y proszę Ci, abyś nie zanę-  
bał tego co im może użycnie Satisfakcyę.

Na co odpowiedział Elektor: Może Ci byż  
mnie Damy uspewnione, ręczę że wam w tym u-  
czynię sprawiędliwość, y gdybym tak byt nie-  
szczęśliwy, żeby mi się niepowiodło, to krzywdę  
wam nadpł...



wam nadgródzić która Senat Hamburgki uchy-  
mił. Tym czasem proszę abyście się chcieli za-  
trzymać przy moim Dworze. Rozkażę abyście ta-  
kże miały wygodę, i takiej iestotnie godne, y moim  
przykłaodem nauczy Dworzanow jak was re-  
spektować mają.

W tym Zona Elektorowa przysiedziła  
przerwata cały dyskurs, uchwyciwszy się  
niejaki Komplement Elektor do Lewenhaupt  
Steinboki, zaczęła Konwersacyę generalną.  
Wszyscy najbardziej dziwowali się rozumowi Au-  
rory, y nie więcej okęta siebie nie styżata tylko-  
świe pochwały. To odbierata z taką piękną mo-  
destyę jak by ich nie styżata. Elektor taki był  
przezrazony tej pięknoscią y układnoscią, że od  
tego momentu wziął do niej serce y extraordyna-  
ryinę miłość. Ze tej miłości nie mógł opisać  
się, był w wielkiej niecierpliwości; nazajutrz  
tym rzemą Darnom oddał uszyte, ale sposobu  
mnie partykularnie z Aurora nie miał, bo-  
Graffowa Lewenhaupt y Steinbok były przytomne  
ale po oczach jego było znąć, y Aurora postzie-  
gła ten skutek, który uchwyciła w sercu Elektora.

Drugie siostry też samo uważały, y  
zartowały z niej, jak Elektor wyszedł, mówiąc:  
nas tu równaę do trzech Graeyi; y porównanie  
to

to jest pomiekać sprawiedliwie. Tym ciatem nie  
przyjachaliśmy tu odbierać za to podarunkow, y  
ofiarę, poumnie przynajmniej zachęcić, aż go  
nie zaprosimy, żeby nas rozsądził. Suwora nie  
mogła struchać dyskursu swojej siostry, bez żad-  
nego westchnienia, y spuszczyć oczy, y słowa nie wy-  
mówiła; aż mad<sup>e</sup> Szeleńska; wdychając moja sio-  
stro pokorniejszą niżli Venus, y niechce się u-  
stać z swojej zdobyci? a z naszego ponizenia,  
ale gdyby była hardziej, rozumiem że y ja  
y moja siostra mad<sup>e</sup> Lewenhaupt tę byśmy mia-  
ły uratować jak niegdy dwie Roginie.

Na co Fraffowa Lewenhaupt rzekła; co o-  
to afekturuję Cię moja siostro że niechciała we-  
chodzić w konkurrencję, piętkości z wami, y gdyby  
Parys z waszą Krzywdą, chciał mi dać jabłko, mi-  
łabym zła opinia, o jego rozsądku y dobrym gustu.

Dopiero Kenigsmarkówna odпові: pro-  
szę poprzestać tej Allegoryi; bo wam nie nie-  
czym tam abyscie przeciwko mnie wojnę podno-  
sity. O jakim to Parysie gadaacie, com ja to dla  
siebie zdobyła. Niedarzę to jeszcze dla Ciebie  
odpowie mad<sup>e</sup> Lewenhaupt, abysmy Ci ustąpiłi  
bez zazdrości, jeszcze nas chce do tego przymusić  
abysmy Ci wymienili tego, który dać preferencję  
tak oczynęsta Tobie nad nas. Nieładnie z tego nie  
mógł



moja siostra, możemy go uymienić bez pochwały,  
 a nie można go pochwalic. Który nas uwiża, na-  
 to Panna Kerysmarkowa odpowiedziała, Do pra-  
 udy gniewam się, y gniewać będę, y nie pamiętając  
 na to że starsze siostry iestecie y że was rozpe-  
 kować powinnam, miltaxie wam nie kazi. Leci-  
 li się gniewać moja siostra, odpowiadając Matce i-  
 bok, zapewne nam rozkazano miltaxie, alez przy-  
 ciej nie zabroniła nam tego, abysmy niemysleli  
 o tym że Elektor dać ci większą preferencyę  
 niżeli nam, na to rzekła królowa; nie wiem po-  
 czym to poznaliscie, bo mnie się widzi że Elektor  
 nas wszystkie trzy, jednakowa polityka przyjął.  
 Aż Matce Levenhaupt odpowiadając: Prawda to iest  
 ale na nas nie jednakowo patrzył, Na co Kerysmar-  
 kowa nie bardzo kontenta z tego dyskursu  
 rzekła: Sposobniejszy iestecie niżeli ja; uważ-  
 zając takie rzeczy y że macie mężów, a mężowie  
 wasi umieli kochać, Dla tegoście wzwyżali się  
 poznawając z ocie. Ja że jeździć nikogo nie kocha-  
 lam, nie mogę pojąć, aby mnie to kochał, poki mnie  
 tego nie powie.

Wizyty które oddano tym Damom przyer-  
 wały konferencya, w Wielkiej poizty do Elektor-  
 nowey matki, gdzie y Elektor przyszedł, y po-  
 wieǳiauszy kilka słow Matce y Zonie przysta-  
 piał.

pił do Kenigsmarku, y nie mogąc się wstrzymać  
w swojej paszyi rzecze: Nie wiem czyli Ci nie re-  
ważę, iż co powiem. Ze godności Twoja przynajmniej  
nie być tytkę dla Ciebie y żeby był najnie-  
szczęśliwym że wszystkich, gdyby miał Respekt,  
moje Staranie, y moje ukłony były Ci nieprzyja-  
znie, na co ona odpowiedziała; Przyjaźniał się  
tu, spodziewałam się mocno, że się szczęście będąc  
Laska W. Lęcy mój, y nie rozumiałam, aby tego  
Dobrotę sprawiła we mnie jaka pasya. Upra-  
szam tedy W. Lęcy mój, abyś się chciał wstrzymać  
od takiego dyskursu, Który może umniejszy ma-  
iej rekognicy, y wysokej Estymacy, Która  
mam dla tego Osoby. Po tych słowach zawołała  
Siostry swojej Lewenhaupt, która niedawno sta-  
ła, y rzecze: do niej. Któraż jemu pyta mnie  
się o Dworze Szwedzkim, Na co wy możecie  
Lepiej odpowiedzieć niżeli ja. Elektor tak był  
pomieszany y ambarasowany, że trudno tego  
wyrazić, przecież chciał to ukryć że dwie ze wzy-  
kwestye uczynił Eraffowey Lewenhaupt niżeli  
się wrocit.

Był tam w Pokoju z swoim Faworytem  
Beethlingem, rzecze: jeżeli kto kogo bardziej mo-  
że ratować, jak mnie Kochać taką nieudzielną,  
która mnie nie nawiąże, a podobno gardzi, a czuje  
144



się w tym, że nie może być poprzestai. Kochać.  
 Bechtling rzekł wawrzy się Pana, że uwidzi go  
 w tego bajani, y z wielką smiałością: Ktorey  
 sobie nabył: mowi do niego, Nie trzeba desperować  
 w. Kłey młej, bo Dama urodzenia wielkiego, nady  
 skusa W. Kłey młej nie powinna. bydx powolna.  
 Kniżmarkwony nie trzeba ganie, że tak, od pro-  
 wiedziała W. Kłey młej, jak przystoi dobrze re-  
 zoloney Pannie. Gby też W. Kłey młej mowit,  
 gdyby ona zaraz zezwoliła za pierwszym widze-  
 niem się z W. Kłey młej, wem żebyś mi wzgar-  
 dził, y nie kochałbyś jej więcej. Ten sporob  
 dla W. Kłey młej, abyś ją, estymował y kochał.  
 odpowiał Elektor, y owszem kochałbym bardziej  
 gdyby co mogło bydx, ale nie szukay ekstrzy dla  
 niej, Day mi tylko sporob jak ją, zniewolie.

Potym y Pan y Konfident pojechał Konferencii  
 z sobą, na Ktorey Konferencyi uradzili, aby Ele-  
 ktor pisał do Kniżmarkwony, a Bechtling sam  
 odniost ten List. Nazajutrz wzystko się stało.  
 Bechtling poszedł do owych Dam, w ten czas Kie-  
 dy uwidział, iż się tam troby w domu dystinguo-  
 wai y zraydowai będą. Jako dla tego Fawo-  
 ryta, Ktorey miał duży Fawor u Elektora, mieysce  
 mu wziędy dawano, tak, że nie trudno mu usien-  
 było

było podle Kenigsmarkowny. Długo z nią mówił  
o rzeczach potocznych, a nie zacznie, mówił też  
o wierszach, ponieważ że jako się wyżej powiedziało,  
umiała je komponować, y w tym się kochała.  
Bechtling był także tego gustu, y powiedział też  
swią, iedną Kompozycyą, y postrzeżył że go z  
niekontentowaniem słuchają, powiedział też że bo  
oło sobie życzy, pokazał też wiersze, które napi-  
sał o amoralach Elektora z Kojela, ale że to jest  
taka rzecz, której niemożę pokazać tylko w o-  
sobności, wstąpił czym prędzej y poszła z nim  
do Framugi, powiedział awrzył też wprawdzie ko-  
ka wierszów. z tej materji wziął sobie okazyję  
do mówienia z nią o Sądzi Elektora które ma-  
ku niey, y tak to określił; dotykając do żywego  
że Kenigsmarkowna zdała się być nakłoniła  
Dopiero Bechtling profituąc z szczęśliwego mo-  
mentu, oddał też kartkę, y schowałszy do kiesz-  
ki, powiedział; że może zażądać repony-  
Przytączyła się potem do kompanij, ale w krótko  
poszła do swego pokoju y czytała List od Ele-  
ktora, ten był takowy.

Edybyś wiedziała moję dolegliwość, roz-  
mnień że najwzkiekszą mając w sobie niechęć  
przeci dobroci Serca swego, musiałabyś mieć po-  
litowan



litowanie nademną. I zapewne nie może  
 mi kt. bardziej być wdzięczny, jak ja; ztem Ci-  
 się śmiać osuwać iść, iż byś odarwie, pozwo-  
 dziek za to że nog Tworich odpouiem. A ponieważ  
 pragniesz mojej śmierci, daj mi przynajmniej  
 w tym Konsolacya, abym sam z ust Tworich u-  
 styszał ten Dekret. Sytuacya ta w Ktorey się  
 znajdnie, nie pozwała mi więcej piśać, ale daj  
 wiarę Bethlingowi, jest to drugi ja, on Ci powie  
 że y życie y śmierć moja jest w rękę Tworich.

Przeżytawszy ten List Kennigsmarkowa  
 bardzo się pomieszała, y niewiedząca co z sobą  
 robić czy pozwolić, czyli surowości zażyć.  
 ale na koniec Owe Totalne przekształcenie Kto-  
 re w niechęcym panie Serce do takiego przy-  
 wiodło ją response.

Nie zdobi to Ludzi partykularnych  
 sądzić o wielowładnych Panach, taki że y  
 niewiem co z W. Acą mieć czynić, nie mo-  
 zna tak łatwo potępiać tych, Ktorzy estymu-  
 ją, a dopierożi chcących śmierci. Osądz W<sup>o</sup>  
 Kto mi, jeżeli ja mogę pragnąć tego. Która  
 do estymacyi przytaczają wiele Ketogri-  
 cy y respektu. & & & Skonejy  
 wszy ten List wrocita się do Pokoju. gdzie  
 był

był Beshking, któremu go oddawsiy wiecie;  
o to wierze o któreś mié prosit, prosze nie  
pokazywac tak ni kornu, Ledwo co się to stało  
aż ią tysiąc myśli mieścił poćtło. Ze tedy  
Kompania dla niey była z Importunią, y  
uczyniła się chorą, y porzodziły do swego  
Pokoju polożyła się w Łozku, gdzie uczyniła  
soby refleksyę nad tym co uczyniła, jak  
jaki wielki występek sobie wyrzucała na o-  
czy, mówiąc: Jestem zwyciężona y zde-  
ptana, przecziedne Inklinacya, w którąm  
się wciągnęła nad moią wolę, wstrzytkę  
moię rezolucyę nie pożyteczną, nie mogłam  
się wstrzymać abym była nieodebrata li-  
stu, y nieodpisata nań, czy można abym  
miała tyle śity, ukryć moię passyę, mus-  
zę wyrwać się z tego miejsca, y wrocić  
się do Szwecyi, a jeżeli mi bronie będą Szwed-  
stry, to Im powiem. W tej rezolucyey była  
przez ow dzień cały y noc, chcąc wybrać so-  
bie tę passyę, której już nie była Paria.  
Ale kiedy ona tak się trapiła, Ete-  
ktor nie był mnię spokojny. Respons ad  
Kenziję



Kenigsmarkowny, niedat mu Satisfakcyi;  
 to stowo respekt; Ktorem List zakonczyła  
 bardzo go obrazito, y tak nowi do Beethlinga  
 to to ten respekt Ktory rozumie ze pouzna  
 miie moiey godnosci, przymusił ię odebrã  
 moy List, a tak ozymbło odpisã. Potym wia-  
 wszy ow Responz ustanowznie uatowat, bo-  
 sey samey rękã pisany byt. Na konci po-  
 stugin udzieleniu, Beethling Ledwie go  
 reprot, ażeby się uspokoił do jutra, y że  
 pojdzie lepiej wyrozumieci co go miało cie-  
 kã.

Tym czasem Kenigsmarkowna do-  
 wiedziawszy się ze siostry wstaly nazaj-  
 intra, Karata Ich prosi do swego pokoiey,  
 powiedziata; iż sey tak struzy aerya w Dre-  
 zdnie iż musi chorowã, y prosi Ich aby  
 chciaty wyiachã z tąd, ale że Ich bytność  
 nie iest potrzebna, ponieważ Elektor nie  
 moze więcej zrobii, tylko Listy Instan-  
 cyatne napisã do Cesaria, aby Karat Ce-  
 sari Karat Senatowi Hamburckiemu re-  
 cizynie nam sprawiedliwość z Lastropow.

Graffowa Lewenhaupt y Siteinbok  
 Sadziwizy

zadziwily się na tę prośbę siostry Susiey, y  
powiedziały; że nie mogły temu wierzyć, at-  
by zachorowanie icy zdrowia, na tym zawisło  
aby się oddaliła z Drezdna, ponieważ niecho-  
rowała dopiero teraz, y obligowały ją, aby  
Im powiedziała prawdziwą przyczynę, tej  
nagłej rezolucyi. Mówiła tak do ney Sio-  
strinok, cxyli to moja siostra nie jest, pewnie-  
sza, cośmy wrożyły niedawno, y approach  
dwieście Prezencyi Elektora. Chciała mo-  
wić y przyznać się Kemigsmarkówna, ale  
tey Ley przerywały dyskurs, y pomieszanie  
za nią odpowiedziało. Siostry oswiadczy-  
ły się ze żalnią Ley niepokojności, y po-  
wodziły swoje prośbę, aby Im powiedzia-  
ła swojej turbacyi okkazyę, ona tedy do-  
nich tak rzecze. Nie przymuszajcie  
mnie prozę abym miała wam wyjawić  
rzecz tę; Która albo chęć powiedzie, nie  
może, domyslic się przynajmniej: ićdzi-  
rostopności tego może pozwolić: aby Panna  
mego wieku, y Pani Siostry woli, mogła  
tu dłużej bawić, będąc w podrzędce tu-  
szego



szego Dworu. Madé Szeimbok tknięta do  
 żywego, jey nie szczęśliwością powiedziała;  
 że gotowa była wysiać, y prosita; aby nie  
 pokazywała tego pomiesiania po sobie, y rze-  
 kła: trzeba jeżeli można z tą wywieść esty-  
 maeyę, którą nam dawano. Madé Leuen-  
 haupt nie mówita y słowka, bo sey derde  
 nie mniej pomiesiane było jak y Kenigmar-  
 kowny. Imaginacya porzucić Dwór Sa-  
 ski, bardzo ją zakłórowało; albowiem wezła  
 była w przyjaźń z Kciem Fikterbergiem  
 który, po Elektorze, największą miał miłoś-  
 ść w Dworu. Był kawaler piękney mianery,  
 nadler osobliwy, y nikt go w tym nie celował  
 co należy do grzeszności y polityki; rozumie  
 subtelny, explikował się bardzo dobrze ze  
 wszystkiego, y miał dar osobliwy wyper-  
 swadować co komu chciał. Y był by był je-  
 szcze doskonałym, gdy by miał być więcej  
 w sobie szcerości y żeby był skrupu-  
 większego zakrywał w swych amoralach.

Tak zobaczył te trzy Szwedzkie Grafo-  
 wny, wziął Inklinacyę do Kenigmarko-  
 wny

wry, ale przemiknął, że Elekta był też za-  
palony miłością, y jako Cześnik był Dworski,  
tak niechciał się sprzeciwić swemu Panu,  
rozum ustąpił Pałacy, y że nie było takiej  
Damy u Dworu Ktorą by miał Kochać, przy-  
wiązał się do małż. Lewenhaupt, ona też  
poznawsza Jedność tego, y przywiązała się tak  
do niego jak wzajem y on, jak najmocniej  
szym ogniwem y Lancuchem. Były to po-  
czątki dopiero Ich Kochania, Kiedy Kemiż  
smarkowna wrocic się do Szwecyi myśla-  
ła. Lewenhaupt uprządkie jachai z sio-  
strami, ani w myśli to miała, ale umy-  
ślita nie tylko sama zostae, ale y siostry  
do tego namowic, aby się zostaly w Drezdnie.  
Jak tedy siostry obiecały Kemiżmarko-  
wnie że się wroca do Szwecyi, troche się  
uspokoita. wstala z Łozka, chodzila nie-  
ubrana, jak jaka Cioba chorowita. Zgry-  
zienie Ktore w oczach jej było Lnie, mimo  
jej utymito Staba, co jednak Piękności jej  
nie nie umniejszilyto.

Przez ten



Przez ten cały dzień Graffowa odbieraly  
wizyty, jak innych dni ordynarynie u Lu:  
dzi naygodniejszych przy Dworze. Elektor  
sam był u nich wieczorem. Nizeł wpięł  
Kerigsmarkowna wyszła podać jakiejś Listy,  
rozumiał Elektor że się przed nim chroni,  
y serce jego tak było zmieszane, że ledwo  
mógł mówić z Darnami. Mał Lewen:  
haupt poznawszy co się działo w sercu  
jego, przystąpiwszy do niego rzecze:  
widzę że uciekasz przed W. Kca<sup>2</sup> m<sup>2</sup>, i te  
by tego nie czyniono gdyby nie kochano.  
Te kilka słow ucieczyły Elektora, y rzecze:  
alboż wieści co mię dolega, na to odpowie:  
nie frasuy się darmo W. Kca<sup>2</sup> m<sup>2</sup>, Kochaj  
cie, y dufay mi w tym W<sup>2</sup> Kca<sup>2</sup> m<sup>2</sup>, a ja  
ustukę według godności W. Kcey m<sup>2</sup> rci,  
w tym przyszła Kerigsmarkowna. Jej  
bytność y te słowa co Lewenhaupt mówił,  
sprawiła wielką radość w Elektorze, co wsty:  
scy zaraz postrzegli.

Kerigsmarkowna która nie uderzyła

ze byt Książce poszedł, jak by go nie widziela  
y zawstydzili się, oczy spuszcza, a kiedy  
go witata spojrzeli na niego nie śmiała.  
Elektr tedy wita ją i rzecze: O toż Ci mała  
moiselle nie mogg wierzyć, aby ta nowina  
ktora mi czyniono, o Twojej niedy. pożyczce. miła  
by bydz prawdziwa, mnie się widzi żeś to  
chciała probować swoich przyjaciół. Jakkym  
się miał za szczęśliwego, abyś mnie nie dzy  
niemi polichyliła, smieć mowić; tem sobie  
stuzyt, dla tego ze bytern nie spokojny, dowi-  
działy się o Twojej słabości. Wiem ja  
odpowie Kenigsmarkowa, com powinna W.  
Kcey mę, ażebym merni przyjaciółkami być  
mogła, tego ktoregom respektować powinna  
jako Pana wielkiego, adorować jako Protokto-  
ra mojej Family. Jednakże muszę mieć  
wiele rekognicyi W. Kcey mę, ze go mo, a  
słabość interesowała. Wistycy przytomu  
widząc ze Elektr Lubit partykularnie ro-  
zmaurwać z Damami, nawet y z terni, kto-  
re nie bardzo kochat, przez Respekt wyszli  
z Pokoie. Książce Titztemberg dyszkuro-  
wał.



wat z Graffową Siteinbok, a Bechelingy Kan-  
 clerz z Lewenhaupt, o ich sprawie z Lestob-  
 parni. W ten czas Kochankowie widząc się  
 wolnemi, mówią z sobą otwartym sercem  
 profitowali z okazji. Elektor tak się maro  
 explicitował, że Kenigsmarkówna nie mogła  
 dotrymáć tej rezolucyi, którą była uchwyci-  
 ta, ukryć swięcy ku niemu Inklinacyi.  
 Powiedzieli sobie wiele rzeczy, które wespót  
 kontentowali, y postanowili na ostatek mie-  
 dzy sobą Kochać się zawsze. Kenigsmar-  
 kówna prosiła Elektora, aby ta ich miłość  
 była sekretna, osobliwie dla madé Sitein-  
 bok, ktorey surowość wzniecała sey bo-  
 iazń. Elektor powiedział sey, co przed  
 niem mówiła madé Lewenhaupt, y ułoży-  
 li sobie, aby tę wziąć sobie za powiat  
 przyjaćiostkę ich amozow. Rozeszli się potym  
 konwersacyi.

Nizeli dziedzic Elektor mówił z Graffo-  
 wą Lewenhaupt, y powiedział sey, iak się  
 obziédł z sey siostrą, y prosił sey, aby przy-  
 wiazana była, do tego Interesu, y przy-  
 prowadziła.

prowadziła do tego Kurora, aby pozwoliła  
zeby Elektor dał poznać (aternu Suiatru jak się  
adoruje. Tak mu się assekurowała że mu  
w tym usłuży, a on odpisał zupełnie kontent.  
Graffowa Lewenhaupt, tak skutecznie pracowa  
ła dla Elektora, że wszystkie Skruputy y bo  
sazni, odjęta Kenigsmarkownie, data potym  
znai Elektorowi o tym, y w cedney Konver  
sacyi ktora z niem miała upewniła go, że  
jego Tryumf był pewny, ale niewiedziata ja  
kiem sposobem mogli się widzieć z Kurora,  
zeby o tym nie miała wiedzieć Graffowa Sze  
inbok. Elektor ktoremu nigdy niezbywalo  
na swobodach, w Intrygach mitornych, powie  
dział; że trzeba tego, aby mu przywiódła sio  
stry żeby jachaty do Morysburgu, że tam  
tak ludzie Lokowana Kenigsmarkowna, że  
się Szeinbok Graffowa, nie postrzeżie, Zgodziła  
się na ten projekt mied Lewenhaupt, y o  
tym zaraz mowita z Kurora, ktora z raze  
nieżymita niejaki trudności, ale potym ustae  
chata rady. Siostry y proixy Elektora, ktor  
y w ten sam czas, kiedy o tej podro  
zy gadali przyszł do niej. niekt



Niebył nigdy kontentniejszy. Elektor  
 jak kiedy Kochanka tego przyzwolita na tę  
 podróż, y przy tym zaraz dyskursie, pomiy-  
 sięgli sobie obie wzięcia przyjacieln. Ke-  
 nigsmarkowa tak była przyjemna Elektro-  
 rowi, że przez wszystkie czas ustawicznie  
 przypominał iey wszystkie obowiązki y osiada-  
 czenia scistej mitorci, potym się rozstali-  
 li, a Kenigsmarkowa pożegnawszy bardzo  
 miłe Elektora, więcej mu data przyczyny  
 do Kochania.

Graffowa Szeimbok, niechęta tego  
 że siostry obiecali Elektorowi jacha do Me-  
 rytembergu. Reprezentowała Im że Elektor: s-  
 obie niebędące tego zdania, będące tam nie-  
 ukontentowane: zostawi, y mowi do Kenigsmar-  
 kowoy. Poki widziałam; żeś nie przypuszcila  
 Passyi Elektora, przez okrybtość s- którą po-  
 winna (pocie y urodzeniu: oraz y piękności  
 Twojej, nic nie mowitam ci o tym, alem Two-  
 iey mądrosci wierzyla. Teraz kiedy widzę  
 żeś zapomniała, tej suruwosci, którą sama  
 sobie utożyła, muszę Ci przestrześć że masz  
 przed sobą przepaść taką, w którą ieś się  
 upaść

wpaść gotowa. Jesteś prawda Pani uoli Twojej,  
nie mam żadney władzy nad Tobą, ale wiem, że  
ja (nota miec będzie. Zaklinam Cię abyś się nie-  
wziymała wstrętu, y pomysł coś powinna samey  
sobie, y że zgubił tę reputacyę, ktoreyś naby-  
ła służniei. Bądź w tym stateczna, y odwa-  
żna moja siostra, jedźmy do Szwecyi, niebo-  
y się żeby ta dla siebie rzecz ciężka y trudna by-  
ła, choć się to zda z razu przykra, ale posylny  
będzie miły, niżeli te niesztęścia, ktore Cię  
przy amorach czekają.

Na ten dyskurs zapłakata Kenigsmar-  
kowa, y nic na to nieodpowiedziata Graffo-  
wey Sittenbok, ale ją ścinęła, y poszła zam-  
knąć się w pokoju swoim. Graffowa Lewen-  
haupt poszła za nią, y potrafiła zwyciężyć te  
wszystkie schochy do Groty, ktore w niej Sitten-  
bok, wzniesła. Określiła Elektora, iak był  
umizony, iak respektujący, iak Kochający, w  
iakiy też byłby desperacyi gdyby go opuści-  
ła, iak by miał służny żal, żeby mu obieca-  
szy iachże do Mauwyltembergu, nieotrzymała  
słowa, y rzekła: To jest przez Politykę, żeśmy  
dla tego przyczynności wzięli, y wzięnie po-  
wzięty



winnimy, z którą on się interesuje za nami; Graffowa Sittenbok o to niedba bez wątpienia, y spodziewam się że przystanie na moie zdanie.

Kerigsmarkowna, która już nie rządziła sobą, y nad którą już mitość panowała, bardzo słabo odpisata racye Siostry Swojej, y na ostattek pozwoliła jachać do Maurytembergu.

Graffowa Sittenbok, widząc rezolucyę Siostry Swoich, bardzo się zapracowała, y że ich nie mogła od tego odurzyć, uczyniła się chorą aby z nimi nie jachała. Wzeli Elektor wyjechał do Maurytembergu, posłał Kerigsmarkownie suknie bardzo bogate, y Garnitur z Dyamentow najprzedniejszych, ale y o Siostrach jej nie zapomniał. Podarunki Jm dawał bogate, ale mniejszey ceny, od tych które Aurora wzięta

Tak tedy Kerigsmarkowna y Graffowa de Leuwenhaupt w Kompanij Dam Dworskich w piękniejszych ubrane po Amazonku w kilka godzin za Elektorem pojechały; który dla nich wieczy extraordinarynie sprawił.

Tak wjechały w Las do Maurytembergu na

leżący, wyżrzyały Pałac przepysiny, Karetę która  
trzymała się Ich, aby miały czas uważać wspania-  
łości Budynku. Aż widząc że w Sunkcie o-  
tworzono wrota, z których wyszedłszy Dyanna  
otożona Nymfami, przemocę miała do Keny-  
smarkowoy, y czyniąc alluzya do Imienia  
Aurory, prosiła Jej jako była Bogini, aby we-  
szła do Jej Pałacu, y tam odebrała ukłony od  
Bożków Letnych.

Wysiadłszy Damy z Karetę, Dyanna  
prowadziła Ich do Sali ozdobiency malowa-  
niem, które wyrzuciła akeye teyże Bogini, te-  
dzież Smierci Kochanego Endymiona, y skaza-  
nie Lekkoomyślnie Alceona co wszystko ma-  
lowane było, Dyanna rozkazała swoim Nym-  
phom, aby oddały podarunki Aurorze, y  
iżey asystencyi, w tym momencie Zaraz o-  
tworzyła się we Środku podłoga, y Stół de-  
likatnie zastawiony wyszedł z pod Ziemi.  
Jak Damy usiadły do Stolu odczuwali się Ho-  
bości, Fayfry, przysmakki, y Zaraz pokazał się  
Bożek, Pan z Faunami, y innymi najładniej-  
szemi Kawalerami Dworu Swoego. Dyanna  
jktora reprezentowałaiff Madę Bethlingowa pro-  
siła Bożka, aby usiadł podług Aurory.



Co Jey się ten Gozdek, pięknych wieści na  
 pouiadał, ile ochoty Jey służyć, ile starania Jey  
 się podobać, y wyperswadować o swoim Kochaniu  
 trudno opisać, co sobie wzajem mówili, o jakos  
 piękna, o jakos piękny, jak Cię Kocham, będę Ko-  
 chał Cię wiecznie, vi et re. u. u.

Po skonczonym Dankieciu, stychać było  
 odgłos strąb myśliwskich, y prow gonizych,  
 Damy zdumiale biegły do okien, y obaczyły  
 Jelenia, Ktorego myśliwcy gonili, zyczyły  
 tedy sobie aby mogły być przy polowaniu;  
 tak zaraz stanęły gotowe konie y Kolaski, dła-  
 tych, Ktoreby niechciały na Koniach jechać. Je-  
 len między ściany Zernkniomy wpadł do stawu  
 blisko Pastaw, przy za niem, a Damy przybiegły  
 się na brzeg zastaly Łodki, w Których popłynę-  
 ły na wyspę w posrodku stawu będącą, y  
 trwały na śmierci Jelenia, y napatrzyły się  
 obłow. Na rogu iednym wyspy był nar-  
 miot wspamiaty z Turacka, do Ktorego wjeżd-  
 zły, obaczyły wszystkie memble po Turacku,  
 jak się dziwowały tym pięknościom? Ach!

Przyszło 24. Młodzieńców po Turacku  
 bogato ubranych, Którzy na wielkich Kopytach  
 srebrnych, nosili sm wety różne dła ochło-  
 dzienia

dzenia. Niedługo potem obawili wychodzą-  
cych z drugiego namiotu rzędem. Siarajus  
a Sottan wielki w Poprzodku Ich, którego repre-  
zentował Elektor. Ten przysiadłszy rzęsił  
chustkę bogato haftowaną na Kenigsmarko-  
wnę, y usiadł podte niej na Wezgtowiu bo-  
gатыm. A potem Inizym Damen, ilano in-  
szie Wezgtowia. Gdzie jak usiadły; weszło  
wiele Tanceznie, które przez swoje Festa, An-  
skury y Tance Tureckie oddały uciechy. Po-  
tym podaawszy Rękę Elektor Kenigsmarko-  
wnie zaprowadził ją do swojej Łodzi, gdzie  
y on sam, nad Lewenhaus y Kie Firkem-  
berg wesili. Drugie także Damy wzięły  
swoich Kawalerow na swoje Łoźnia, y tak  
czymili przez kilka godzin doambulacyę po  
wodzi. A Muzyka przednia grata Konerty.  
Elektor z swoją Kochanką, usiadł do Kolafki  
a w Koło nich Anexaroure y rzędem Siar-  
ajus, potem przybyli do Kasaen w Naury-  
rembergu będącego.

Zaprowadził zaraz Elektor Kenigsmar-  
kownę do Appartementu, który dla niej  
był zgotowany, abardzo bogato ubrany, y  
ozdobiony. Łoźko nad to było osobliwie  
dygippp



dyspozycyi, z adamaszku złotego koloru sre-  
 brem haftowane, gdzie były wyrazone amo-  
 ry Hurory z Tymfonem, Łasłory trzymar-  
 li Bożkowie miłości na Fertonaeh, z których  
 roje y inje kwiaty zdaly się wypadai na  
 to to przedziwney piękności Łożko. Trze-  
 cie Elektor do Suwicy Kochanki; Otoż tu  
 prawdziwą cięść Panią, a ja u Pani Ło-  
 staję niewolnikiem Twoim. Na co Ke-  
 nigsmarkowna odpowiedziała: W jakim kol-  
 wiek Stancie W<sup>sz</sup> Rzecz mi będzie mi się  
 reprezentował, że wize da mnie mi tym be-  
 dzież, y Kochanym Elektorem.

Elektor w ręce pociatował zostawiając  
 same, aby suknie odmiemita. Wzięta te-  
 dy suknie co Ley Elektor dat y najpiękniej  
 się pokazała. Elektor zaś tak się ubrał, jak  
 by się najlepiej pokazać, wziął suknie Dy-  
 amantami y Perłami sadzone. Tak się do-  
 wiedział że się już Kenigsmarkowna ubra-  
 ta poszła do niej, y poprowadził ją na Ko-  
 medye, gdzie reprezentowali Psyche.

Po komedyi dano wieczerz, do kto-  
 rey jak siadła Kenigsmarkowna, obaczyła  
 na

na Talerzu swoim Bukiet z Dyamentow, Rubinow, Szafirow y Perel, co znaczyło; iż miała być Królową Baw, który zaraz następnym pował po Kollacyi. I jakoż zażyła Baw z Elektorem, niemożna się byto napatrzeć; Ich wszystkie Damy życzyły sobie takiego takiego kochania jak Elektor, a Kawalerowie takiej Kochanki jak Kenigsmarkowna, dobił że ten Baw skonczył się na ukontentowanie obojga. Zniknęli potym oboje z sali, ale nie chciał tego nikt postrzedz, ponieważż dorozumieli się że chcieli być w osobności.

I tak Elektor zażywał wotnego wczasu, najsepszych pleyzyrów z Kenigsmarkowną, która mu oswiadczyła co mogła mieć w sobie najistotniejszej miłości.

Do tym Festynie odprawionym przez dni piętnastcie wzre uciechy, gry, Tance, w których Kenigsmarkowna zawsze się dziwnie pięknie, pokazywała; y między innymi dystyngwowała.

Pod czas tych uciech w Maurytemborgu Graffowa Szeimbok, nie kontenta z owoce w siostry swojej, umysliła wyjechać z Dru  
ZDna



zdna. Zmyśliła że odebrata od męża List, gdzie  
 są obliqwie aby powrocila do Szwecyi, ale Ele-  
 ktorowe obiedwie zrozumiały, prawdziwa  
 przyczyne jej odjazdu, y bardzo ją w tym  
 chwaliłi. Napisala tedy List do Elektora,  
 gdzie nie czyniąc nie wzmianki o siostrach,  
 dziękowala mu za wszystkie Laski, Ktore  
 odbierata od niego.

Elektor bojąc się, aby nagły odjazd Graf-  
 fowy Szteinbok, niepomieszał jego Kochan-  
 ki, utait sekret, y wsiaśliży na konia po-  
 biegt do Drezdna, aby s. jeżeli można s. odwró-  
 cie Szteinbok od przedsięwziętey drogi. Ale  
 to na nie się nie zdało, bo przedtym dniem  
 wyiachata jednym, co go bardzo zmieszało,  
 Także się ani z Matką, ani z Żoną nie wi-  
 dział, teyże godziny powrocit nazad do Mau-  
 rytemburge.

Dowiedziawszy się Elektorowe o tego  
 bytności w Dreźnie, bardzo były niekonten-  
 te z tego, Żona płakała, Matka się zalała,  
 mówiąc: że nie będzie dłuzej cierpiata tego  
 affrontu, y poiedzie do Lichtemburge, gdzie

Tej mieszkanie naznaczone było jak wdowa  
zostala. I zaraz sobie kazala gotowac Ekwi-  
pazę. Kenigsmarkowna lubo niekontenta  
była z odjazdu siostry suwey, ale bardziej  
z tego, co Elektor uzymit; zganiła mu to y  
powiedziata: że największy mitorci Dokument  
dla niej będzie, aby zawise Kochał Elektorowę  
ile tego godna, y pogroziła; jeżeli tego więcej  
będzie, tedy ona musi jachac z tego Państwa.

I żeby uspokoiła Elektorowę, prosiła aby  
mogła jachac do Drezdna, mówiąc: że nie-  
chę być okkazyą nieukontentowania z  
nią, y z niewiedzenia Kieźny tego.

Elektorowa dowiedziawszy się o takim  
tey procederze, była bardzo kontenta, y bar-  
dziej jeszcze estymowala Kenigsmarkownę  
tym bardziej. I Kenigsmarkowna wie-  
dziata, jak sobie zastuzyc na tę estymacyę  
respektując Elektorowę z wielką attendan-  
cyą, y perfwadując Elektorowi, aby tak ko-  
chana Łonę Kochał, y że ona nad strata Ło-  
ma, serca tego ku Łonie ubolewac musi.

Tak widząc Elektorowa tę przyistugę  
Kenigsmarkownie oddając Dobrym za dobre  
patron



patrzata na nią bez niechęci, y czasem  
to mówiła: Cieszę się, że mam taką Rywal-  
kę, ponieważ godna tego. Matka zaś Elektro-  
rowa // w której urodzona Surowości bytu // nie  
nawisła była, szukała w wszelkich okazyi ta-  
kich, nie mogła Syna swego ganić, że tak go-  
dną Kocha Osobę.

Tak tedy Obiednie Elektorowe, y patrzy-  
ły na nią, y traktowały ją z wielką uprzej-  
mością. Dworcy zaś mieli dla niej Respekt  
uzgruntowany na Estymacyi. Nawet y wsiyt-  
kie Biatogłowy nie mogły mieć Ke niej nie-  
chęci, ponieważ modę, powolność, y  
grzechność, nigdy od niej nie odstępowaly  
Laskawość także na wsiytlich; tak La-  
skawa była że uprzedzała potrzeby. Zgoda  
wsiytkie Gody tak piękne; że tym którzy ją  
znali, wymiść z pamięci niemoże.

Powraciwszy Elektor z Maurycyem-  
gu do Dreżna, Kazał osobny Pałac dla Ke-  
nigsmarkowny wystawić, gdzie ją ulokował,  
najprzedniejszą Dawczy dla niej apparen-  
cyę. W kilka czasow wyrobił u Ka-  
nonizek de Kglemberk, które są wsiyt-  
kie

Kci, albo Kixzne, albo Grafowe, aby obrali Ke-  
nigsmarkownę ze starością w Ich Kapitulę, Kto-  
ry honor przydad sey Tytułu Madame.

Zawsze Elektor jadał z nią Kollacyę, y dawał  
dla niej publiczne Festyny, na które cały Dwór  
patrzył. Cudzoziemców znaćna rzecz przy-  
bywała do Drezna, ktorzy potym powraca-  
li pełni podziwienią z Kochanką y z Kochanką.

O tym czasem Madame Kenigsmark, nie  
była kontenta z odjazdu Grafowej Lewenhaupt  
która, ile możności opierała się, nikazowi me-  
za swego, na ostatek musiała odjechać do Szwec-  
cyi. Y ciężko Madame musiała żałować do  
Elektora. O toż teraz iestem sama, y dla Ci-  
bie muszę porzucić, to co iest nazywkochem  
go, ale jak bym była nieścisłiwą, gdy byś  
Ty mnie opuścił? Na co Elektor; nie boy się  
iestem Twoy na całej Lcyi, bądź pewna tey Do-  
skonalości, ktore mię pobudzają do Kochania  
y ktore się w Tobie znajdują, niech Ci wrócę  
za moię wierność, bo wiem że w nikim, ty-  
ko w Tobie znajdują te Jedności, tak Dalece,  
że będąc z Tobą, mam się za najsztęśliwie-  
szego ze wszystkich. Przystan tedy tey  
sobie



sobie cixymie apprehensyi, ktora mię y dotyka  
 y boli. Adornię tedy w Tobie, nie tylko piękność  
 naydoskonalszą, ale Duszę, tak dobrą, tak Ła-  
 skawą, y inne tak wielkie przymioty, ktoremi  
 Innych celujesz; iż mi się zda że tych niepa-  
 dobna w kim inxym znaleźć. Na to mi  
 odpowiedziata Kerysmarkowna; jak Cię nie  
 Kochać; Kiedy u siebie utwierdzić Serce, iż  
 się nie boi, chyba tego, co Cię bardzo Kocha, bo-  
 to zawsze konsolacya sentymentow tych, Kto-  
 re są moim szcixym. Miłość moją Kochać  
 ku II: bo Cię inaczey nazwać nie mogę:!! odpędza  
 odemnie wszelką bojaźń, a ja Twoje życi-  
 wości przenosię nad Twoię władzę y Pa-  
 stwo, bo widzę Cię większego w sentymentach  
 tysiąc razy, nizeli w stopniach Jodności.  
 Jesteś moim Panem, Panem Serca mego,  
 Panem y Życia mego. Te y tym podobne po-  
 wiedziawszy sobie Mowa, razem jedli Kola-  
 cacya, y nie neszli się aż w noc głęboko.

Tak dobrze czasu umieli zatrzymać dla siebie,  
 że Madame w dziewięć miesięcy porodziła  
 Syna, Który prawdziwy był Portret Oycowski  
 y Który z Oycą ma y minę, siłę, manierę,  
 y mysl

o mysl prawi sama. Narodzenie tego Dziecka  
cia, bardzo ucieszylo Elektora, y dat mu Jmiej  
Maurycy, na pamiatke Tryumfu, Ktory otrzy-  
mat w Maurycytenbergu swoiey metresty.  
Potym mu dat y Tytul Graffa Saskiego, y  
jest to ten sam Ktory przez godnosc, nabyt  
sobie estymacya u Francuzow, y jest teraz  
Generalem Leutenantem w Regimencie Infantery.

Elektor pod czas potogu Metresty swo-  
iey, o na krok sey nieodstapit, Dzieci (czy-  
przebywajac w Głowach sey Łozka. Dze zwa-  
zu bardzo slaba byla, ustawnie zaklinat do-  
ktorow, aby o niey bacznosc mieli, y aby zdro-  
wa byla. Ale co mogli to robili, tego jednako  
zabronic nie mogli, ze w Kenigsmarkownie  
zostawili jakies zepsowanie w niey, ze Ło-  
pach byl nie przyjemny, ze zadne naywysmsie  
nitze Odory y naymocniejszye, nie mogly  
smrodu tego zuyczyyc. To nieszczescie bar-  
dzo zrazu zabrowozilo Kochankow, a nay-  
bardziej taki dyzgust wzymit Elektorow,  
ze powoli oddalil sie od Kenigsmarkowny,  
y poczat w nowo z Kiem jnszym wchodzić in-  
trygi. Prziestat z niq żyć jak Kochankow  
ale sie z niq zarwze widziat, o byt dla niego  
Znak



z wielką zawsze estymacją.

W kilka miesięcy po bitwie Kenigsmarkowny, Dwór Wiedchty offiarował Elektorowi Komendę wojska Cesarzkiego w Uegrach. Elektor, który zaczynał wiać Lanouch w przywiązaniu swoim do Kenigsmarkowny, y który zawsze honor preferował y dobre imię nad miłości Białychgłow akceptował to, y pojechał do wojska, gdzie to uetymnił, co mu o tego mestwie wysoka u wszystkich staw czyniło, y opinia. Po skonczoney kampanij pojechał do Cesarza, który go z wielką dystynkcyą przyjął, w należytej godności tego, ale potym ten który Turkow był zwyciężył, został zwyciężony od miłości.

Była Grafiowa Esterle, która mu wydarła wolność, na którą obrucił oczy, jak na jakiś cud natury. Początki tego były na Balu, który dawał Król Rzymski Syn Cesarzki. Tak ją obaczył Elektor, nie uważając na tę hardość, którą w niej widziiano. // stał jak wyryty, chciał z nią mówić, ale tak się zmieszał, że niewiedział co mował, cały tego dyskurs był bardzo niesworny tak; że go była Grafiowa niezrozumiała, gdyby była z oczu tego nie wyciątała, co chciał mówić.

Ze ta Dama niemjata (noty bardzo surowey  
y chciała aby się był Elektor bardzo wyexpli-  
kował, poszła do Framugi okna, za którą poszedł  
y Elektor, zaczęła z niem mówić o wspaniało-  
ści Balu, ale On był na to, y słowa nie odpowie-  
dział, rozumiała tedy że chory był, y dała mu  
wodki Krolowey Węgierskiej, wołała na niego  
go miłe Książce, czyli mię W<sup>o</sup> X<sup>o</sup>ia mię słyszysz  
aż westchnąwszy odpowie: nie tylko słyszę, ale  
Cię dobrze widzę, y jestem wdzięczny, żeś mi  
ratunkę dodała, ale Wodka Krolowey Wę-  
gierskiej mnie nie otrzeźwi. Masz inne  
Lekarstwa Kochana Pani Zażyj Ich, pozwól  
abyś mię sama uleczyła, boś mi sama okle-  
zyła do słabości; na co ona ze śmiechem od-  
powie, nie wiem co bym Ci złego uetyniła, y  
nie umiem Ludzi zarządzać, co większa nie mam  
się na Lekarstwach, gdy bym jednak pozna-  
ła twoją Chorobę, y był bym nieumiejętnośći za-  
żyta bym do tego, aby m Ci przywrócić zdrowie,  
które jest całej Europie potrzebne.  
Elektor odpowie; gdy by mię cała Europa  
zapomnieć miała, abyś ty tylko o mnie pa-  
miewała



miętata, miałbym się za szczęśliwego w życiu  
 Ciotowicka, tak jest a nie jnaczy Kochana Pa-  
 ni, moja Choroba nie jest co jnzego, tylko Pas-  
 sya żywa, y mocna, Która dla siebie mam, nikt  
 mię uleczyć niemoże, tylko Ty sama. nie pro-  
 szę Cię o życie, tylko dla siebie samey, żebyś na-  
 bę z podziwieniem patrzył, jak na Osobę w  
 świecie naygodniejszą: odpowie Madamne  
 Esterle; ja ztem powiedziata W. Kcay mści,  
 że chcę zażyć wszelkich sposobow, do ulecze-  
 nia W. Kcay mści, jestem niewolnica Stowa  
 mego, y tak pokłiwa podanka Cesarza Ma-  
 że chcę to zdrowie powrocie W. Kcay mści, Kto-  
 re mu jest drogie y pożyteczne. Uspokoy się  
 tedy W. Kca mści, a day mi czas do pomyśle-  
 nia o tym, co mam czynić. Z taką to mowie-  
 ła explikacyą Graffowa, że nie potriebla Ko-  
 la Rzymskiego, który stat niedaleko, niemi-  
 ślawszy się rzekła: jakoby to powiedziałac Ele-  
 ktorowi, że Kocham muzy bardzo, ale osobli-  
 wie spiewanie. Krol tedy Rzymski wyper-  
 swadował sobie, że o czym inszym nie byto  
 dyskursu, y prosił Elektora, aby poszedł do  
 instay



in szey Sali, gdzie dano Kollacyę przepyszna.  
Stol był na Formę Podkowy, a wewnątrz pro-  
żyny, co czyniło mi by wannę, w porządku Kto-  
rey była Flora, Ktorey Amory podawaty Kwiaty.  
Wszystkie ciotery Kąty Sali; były z Fontane  
namn wod pachniących, co przy Świecie Kilkę  
Tysięcy Świec woskowych w Lustrech Krysz-  
talogowych, na podziw pięknie się wydawało.  
W jednym kącie Sali było Theatrum, Ktorego  
Zastony reprezentowały Psyche, w Patacu wy-  
miatym, Ktoży Osta nię Kazał Kupidu wysta-  
wić, uciechy, gry, Plezury, Kto nię się w-  
wijaty, nic piękniejszego nad nie nie było, Kto-  
ra taka była, że trzeba Kochać Kochanie samo.  
Tak Krol Węgierski, Krolowa Węgierska z Ele-  
ktor, siedli do Stole, Otworzyły się one zast-  
ny, gdzie widać było reprezentowany Olimp,  
y gdzie wszyscy Bogowie zgromadzeni byli,  
Jowisz reprezentował Portret Elektora, y pro-  
sit aby za żywota był policzony między Bogi,  
Wszystko tedy Postwo zgodziło się z Jowiszem,  
y potym przez Tance, Spiewanie, celebrowano  
tę Rozolucyę, Ktozą byli przed się wzięli.

Potym po Kollacyi wzięli odstawiono Stoly  
Dwor



Dwór cały patrzył się na Teywerki z okna, po-  
tym dał się zacząć, y cały Festyn ten, nie skon-  
czył się, aż na zajutru po wschodzie Słońca.

Elektor byłby kontentniejszy z tey ochoty, gdy-  
by mógł być znaleźć sposob Konexyi Konwerc-  
sacye z Madame Esterle, która z jakim ad-  
resem umykała tego, iż lubo sobie życzyła  
być kochaną tak, aby ją to przyznawano za  
wdzięczną.

Dwa dni mignęło jak się widziela z Ele-  
ktorem, potkał ją raz u Krolowey Rzymskiej,  
ale nie mógł z nią mówić, bo była odległa. Ło-  
tym przyjechał Krol Rzymski, y proponował Ło-  
nie y Elektorowi, aby gracie było o Procedenys,  
Łoś padł Elektorowi, iż usiadł wedle Grassy  
Esterle, powiedział jej kilka słow, ile mógł ray-  
szyć, y żeby się ukrył; niiby o tabakę prosił,  
a potym chustką głowę zakrył, aby był z nią  
mówić, y nie patrzył na nie, aby mając jej  
K: będąc Szambellanem y stojąc za Kriestem  
Krola: // nie potrzyęł, jeelnak namienit jej  
że ją adornie, że jej prosi, aby mogł tak jej  
służyć, iak służą Boikom, y że tego przyśta-  
ga zastużyła, na jakąkuburęk. *Laskawość.*  
74to

Ż lubo zdała się, jak by go nie słyszała, przecież  
go dobrze zrozumiała, że mówił z nią Elektor  
z przyrzeczeniem, iż lubo królowa Kiska raty  
do niego mówiła, tego nie słyszała. A że Esterle  
była kontenta z tego dyskursu, przecież nie  
odpowiedziała, bojąc się, aby albo królowa, albo  
małżeć, tego nie postrzegła, to jednak z niego  
wyrozumiała, że to do niej nie należało, aby  
mogła być doskonale szczęśliwym.

Nazajutrz Elektor chcąc wiedzieć czego  
się trzyma, pisał do niej list, w którym co serce dyktor  
właśnie temu, co bardzo kocha, aby to miała za złe.  
Jako zaś myślał o rzeczach z wielką delikatno-  
ścią, i niepojętą żywością, tak dobieł słów  
wybornych i naturalnych, iż prawie omamił  
i swoją kochankę, i ledwie żył w niecierpli-  
wości, prosząc aby pozwoliła mówić z sobą  
w osobności. Żeby prośba tego ważniejsza  
była postać przy liście parę zauszników waleru  
40000 złotych niemieckich. Deszcz złotych nie  
miał więcej skutku w Danii jak zauszniki  
ce w Esterli. Wszystkie które miały  
swoje inklinacje zginiły rażą, i zdawa-  
ła się być rzecz niepiękna, niemniej wdzięczności  
takemu liście



takiemu Królu, Który był grzechem, odpisata-  
mu takowemi Słowami, Których nie trzeba było  
explikowac, y wyraziła w Liście, że go będzie uc-  
kać, o Osney godzinie w wieizer.

Niewchybitby pewnie godziny Elektor, za-  
stat ją Leżącą w Łożku Złotem haftowanym,  
w Sabinecie, gdzie nie widac było od złota, malo  
co odmienności, zdato mu się że to było mieszka-  
nie wenery. Z tej wizyty Kontexta była Eskorte,  
włosy tej Ktorego złotego, spadały w pierścionki  
plecione, na tej Barkach, przeplatane, zielonemi  
wstęgami, Suknie na niej Ktorego rozowego z  
srebrem w Kwiaty, rozżenie na szyci bardzo bo-  
gate. Cała Pleć wydawała się jak Roza z Liłiami.

Przybycie Elektora zatrwożyło ją, czyli-  
z radości, czyli z boiazni, co wzięte do natural-  
nego wdzięku więcej przydawało. Liżcie par-  
tizat na nią z wielkiem ukontentowaniem,  
czego y wyrazić niemożna, jak się Pleyzury  
między temi Kochankami na ten czas działy.  
To pewna jest, że Elektor powracający od niej  
na Lepszy czas odstąpił namysłom o tym.

Y w nocy już spać zakrywał, aż Jasię Król  
że Król Rzymski, prosił go do swego Pałacu,  
porwał się przetko, y nie ośmiękał iść do niego  
m.

ale jak się zdziwił, kiedy go zobaczył go przedym  
zdrowego; teraz w Łożku Tworzy blada, zastabia  
Ja, y prawie nie czuje. Na to rzecze Elektor; co  
to jest takiego, co się W. Królewskiej mnie stało? Na  
co Król Rzymski, jakże ma być straszniejsza  
Awantura, kiedy mi pogroźono śmiercią bliską,  
ale to mnie bardziej gryzie, że Tobie jeszcze cięższym  
niebezpieczeństwem grozi. Na co Elektor; Co to za do-  
wiedza, która może zasmucić W. K. mę, y co  
to za tłomaczenie bpażne, tych rzeczy nie pisz  
krzych. Król Rzymski rzecze: proszę trochę  
siedzieć, y postuchaj mnie, a rozumiem że y ty  
złękniesz się tego co y ja.

Jak usiadł Elektor, Król do niego mówi:  
Miałem tey nocy straszliwe widzenie takie, któ-  
re się w życiu nie trafilo, we dwie godziny jak  
się potoczyłem wieczora w wieczer, że wchodzi Król  
do Pokoju mego, rozumiejąc że kto był z moich  
Ludzi, nie otworzywszy potoczyłem się, za co mnie  
obudzone. Ale jak się zdziwiłem, kiedy ustaty-  
szatem, że Król Lanuehem brząka, spojrzę  
aż widzę straszny do blada, które głosem straszonym  
mówi do mnie, Jozefie Królu Rzymski, jestem  
Dusza z Ciysca, z rozkazu Pana Boga przysłałem  
do Ciebie, przestrasz Cie, że wsiadł nad przepaść  
w kłom



w która prętko wpadnieją Dla tego że masz Siła  
 przyjaźni z Elektorem Saskim, albo sey tedy po-  
 przestań, albo się gotuj na potępienie wieczne,  
 w tym poczaj brząkać Lanerukem ciężkie bar-  
 dziey, co mi o mowę odjęto. Potym znoum mow  
 do mnie, nieodpowiedaj mi nie Jozefie, ale byłbyś  
 dość nie szczęśliwy, gdybyś się Bogu przeciwit.  
 Czyli przyjaźń jednego Człowieka jest miłsza, niż  
 żel tego, ktoromus wszystkie rzeczy powinien.  
 Daję Ci czas do pomyslenia, co masz z sobą czynić,  
 we trzy dni przyjedź do Ciebie, po rozkucya. A je-  
 zeli nie przesłanie się przyjaźni z Elektorem, y Ty,  
 y on zapewne zginięcie.

Tak Owro Straszycie Skonczyto te słowa,  
 zniknęto, a mnie zostawito II: jak Ci się przyznam  
 w wielkiej niepokojności, nie mogłem zawotać  
 na Ludzi, y moj Kamerdyner w sprzecz przyśzedł  
 się zastal mnie ogarnionego zalem y strachem  
 trochę jednak przyśzedłem do siebie, wziawszy  
 rozkucya poprawić się, y spodziewam się, że dostaję  
 się odpuszczenia grzechow. O Ciebie tylko moj  
 Kochany, turbię się bardzo, y zaklinam abyś  
 najzaś. wiarę przyjął, y zastuczyl sobie zemnie  
 na szczęśliwą wieczność.

Stuchal tedy Elektor z pitnoscia, ale  
 pozym

potym zabrawszy głos mowi, Ciy tylko W<sup>o</sup> K<sup>o</sup> m<sup>o</sup>  
 nie spates wtedy, a czyli to iest ten jaki, Ktory nie  
 bit głowę W. K. mli, upewnit go Krol, ze nie spat,  
 a to wszystko bylo na jawie. Na co Elektor powie  
 ja tego nie rozumiem, bo mi tego miłt nie wyper-  
 swadnie, aby Duch miał w Lanuehach chodzić.  
 Tym czasem nie mogę, y tego imaginowae, aby kto  
 miał z Ludzi, te zabobory W. K. mli i wynuowae  
 Na co Krol; a czy można żeby kto uczył? od-  
 powie Elektor; a ktoż wie; Naży W<sup>o</sup> K<sup>o</sup> m<sup>o</sup> Lijy  
 Ktorym nie schodzi na sztukach, y Ktorzy wstanie  
 na tym Dworze. Oni może rozumieją, ze w tej  
 Konwersacyi Ktora miewam z W. K. mli a  
 o wierze, y chce ja potępić, ale niek mi się  
 godzi spytae, jeżeli spowiednik W. K. mli nie  
 czyni jakich skrupulow, ze mię W<sup>o</sup> K<sup>o</sup> m<sup>o</sup>  
 Kocha. Prigzmat się tedy Krol ze to było, y  
 co większa, groził mi wiedae absokucyi, je-  
 żeli Stuley będą Konwersowat z Elektorem  
 Na co odpowię Elektor; ponieważ tak  
 iest, to my się pytko dowiemy, co to za Strażny  
 Dł, y prosię W. K. mli, aby nie miał za te  
 ze ja sam nie o tym Staraniu będę; Rze-  
 cze; za dobry skutek, byle się tylko W<sup>o</sup> K<sup>o</sup> m<sup>o</sup>  
 cheł



chciał do mnie referować, y według dawney La-  
ski ze mnie konwersował, a nikomu o tym nie  
powiedział. Król obiecał w tym dotrzymać ekstre-  
tu, żeby był pewniejszy, Elektor, nie odstąpił  
go, jak się noc pokazała, raczej przybliżyła, po-  
szedł do siebie, a potem sekretnie druziami przy-  
szedł potrzyć się przy Królu.

Tey nocy król y Elektor usłyszeli Lanca-  
chy, y głoś taki; Jozefie Królu Rzymski.  
Elektor niechcąc Daley słuchać, wstawił z ko-  
łka pochwycał ową Straszidła, które bardzo  
się przestraszyło, niżeli kiedy się Król Rzymski  
przestraszył, y krzyknął Jezus, Maryja, bo-  
żef, y upadłszy do nog, prosił o życie, y powie-  
dział że był świądek, ale Elektor nie uwagałszy  
na tego wstanie, porwał go ku oknie, y rzucił  
ciwskij go na dół rzecze; Wróc się do Gijscy  
z Kadeś wyszedł. Ze ta ciwice nie przysła  
onego Straszidła śmierci, lubo spadł z okna,  
ale się tyle kontentował, że sobie nogę złamał,  
choćby chciał ukryć swoje Awantury, ale  
nie mogąc wytrzymać od boleści, wstał na wa-  
trunek, warta przysła y poznata, że to był  
Spowiednik Króla Rzymskiego Jezuita.

Król

Krol rozgniewał się, że tak zastowano z niego, y przysięgł, że kiedy Kolwiek wyrzuci Jezuitow z Państwa Szwego. Ale potom Dourédziawszy się Kto był, namowit Jezuitow do tego, przepuscił Im, y nawet zakazał mówić o tym przypadku.

Kiedy te rzeczy działy się u Dworu, Elektor nie mógł się ustrzec z Graftowa, że tedy niecierpiąca oklady, rozumiata że był nieumierny, y nieczekając oklady, aż się z niem obaczy, napisata prosiąc go do siebie. Elektor który nie mniej był niecierpliw także, poszedł do niej. Była rozbrana, ale jednak w spodnicy bogatej. a Portret Elektora na 40 doletkach. Tak wszedł do niej zastat ją grając na Klaukordzie, y śpiewając smutną Piesn, Skoro go zobaczyła, zatała się Leżąc, y iak wryta stala a potom siedziata w Kresle. Zdziwiony Elektor pytał się jej o przyczynę tego jej żalu, aż ta westchnawszy odpowiedziała: czy Smiesz widzieć pytać się o to mnie, albo Ci Serce Twoje wtasne odpowiedzieć nie może, żeś Ty sam jest oklady tego, czy moimnie ptakce? Kiedy rozumieć, że Ci Ktora jestła

wzięta



wzięta serce, a ten czas który teraz obrates sobie  
bydz u mnie, jest dla tamtey nie siły sławy, tyl-  
ko przynajmniey niemogles mi go rekurować.

Elektor żywo tkniety był łojaniem, upiast  
był do nog, a wzięwszy był ręce między siebie  
a ustanowienie Caturac, przysięgat; ze nie kocha  
tylko one same, dopiero ta sprostawszy imie  
niecie: Powiedziat ze mnie Kochasz, a już trzy  
dni, jakom by nie wiedziata, a niedates znacie o  
sobie.

Powiedziat by tedy Elektor, owę kwant-  
turę a afskurawawszy się o Statecina przy-  
sian, przywrocit by dobry humor. Nie by-  
ta harda, obta pita go za siyie a catorwata  
a nazywata ustanowienie swoim Kochankiem  
A Elektor na znak wdzięczności dat żywy  
dowud Graffowey, niechcicata go żadną mia-  
rą puscie od siebie. I Lubo Krol Rzymński  
obligowat aby z niem jadat u Mademoiselle  
Palfi tego metrefsy, ona przecie uprosita  
Elektora zeby u niej zostat, a tak musiat na  
to pozwolic, ale z tą kondycya aby z sobą spo-  
li, czego ona nie przeczyta, ponieciwiz Graff  
Esterle z dyspozycyi medykow nie sypiat

od niektorego czasu z Zonia Swia:

Cała noc nie mogli się nagadać Kochankowie tak, że już dzień był, a oni jeszcze nie spali, przecięż zasnęli trochę, już była dziesiąta z rana, a oni jeszcze spali, y dłużej by byli spali, gdyby Ich Graff Esterle nie obudził.

Ten maie coś porużdział Zonie Swioicy między sieć do niej do Pokoju, że tedy Drzwi zażamknięte, cicho bardzo otworzył Kłuczem generatorem, chciał sobie uciechę zrobić. Napadłszy na nich nayle, aż jak się zdezorientowały przystąpiwszy do Łozka, obaczył Elektorowi śpiącego z Graffową, y głowę na szyi Zonie trzymającego, krzyknął tedy ach, niewianno, na ten głos porwali się oboje, a Elektor wstawszy z Łozka wziął się do śpiadki y tak Graffa nastrawił, że uciekł, a tych pomiejsianych z takiej awantury zostawił.

Graffowa nie usiedziata co czynić, y meża się bardzo bala. Elektor tedy pomyslił o sposobach, jak by temu zabieść, żeby nie była źle traktowana od meża, y nie mogł znaleźć Lepszego, tylko zaprowadzić ją do Łatacu Swiego, gdzie według Prawa Narodow upieścić



bespieczeństwo być powinno. Niechęciata się  
 na to rozobowawia z razu, ale na koniec po-  
 wiehu Elektora reprezentacyach musiała, y  
 wziawszy z sobą Sukatule z Kleynotami wsi-  
 ada do Karety z Elektorem, który oddał ja Po-  
 stowi Swemu, jak depozyt naylepszy y nayprzystajny

W ten czas kiedy Grafowa wyjechała  
 od meza, Graff niebawem był na pokojach  
 u Cesarza, y jak Wulkan publikował swoy  
 wstyd y apprehensyę. Przyjaciele go częsty-  
 li mówią: że nie miał się czego turbować, y  
 trapić. Powiadali mu tyle przykładow, y da-  
 wniejszych y Surieższych, nawet y bawek mo-  
 wiąc: Amphitryfa tak rozgniewany, jak  
 się dowiedziaławszy o niewierności Atkame-  
 ny, uspokoił się, jak się dowiedział że Louisa  
 był Jego Rywalem. Tak wiele mezow u Rzy-  
 mianow musieli ustąpić Loni Swych dla  
 Cesarzow. W Francyi Monsieur Le montes-  
 Pan ustąpił Lony Swój Ludwikowi  
 XIV. w Anglii gdzie Królowie nie tak absołu-  
 tnie panują, musieli cierpieć, że Król drugi  
 wzyty Lonom Ich oddawał.

Na co Graff Esterle odpowiedział: to

co mi mówicie jest to rzecz prawdziwa y bar-  
dzo dobra, ale Amphytryu ustąpił Rogow  
Insi swoim Panom. Na to rzecze mu Mar-  
timix: // Ktory potym był Postem od Cesarza  
w Rzymie: // co komu do tego, żeby y ty na-  
śladował tamtych meżow, przyjmij służbę  
u Elektora, a on będzie sypiał z Twoją żoną,  
y nie będzie nikt tego censurował. Wzięszy  
ktorzy tam byli pochwalili to zdanie, a nie-  
borak Esterle poszedł zaraz do Bechtlinga  
y prosił go, aby mógł być w służbie wo-  
iennej u Elektora.

Jak Bechtling powieścił te nowiny  
Elektorowi, zadziwił się, y nie chciał wie-  
rzyć, ale Bechtling przysięgł, iż to co mo-  
wił Imieniem Grafa Esterli. Zaraz Ele-  
ktor napisał do tego żony, dając jej o tym  
znąć; ona odpisała Elektorowi, aby nie  
przyjmował meża jej, ale aby mi nazna-  
czył Pensyę z Kondycyami, które ona  
wstąpi na niego. Zgodził się z Sentymentem  
jej Elektor, y naznaczył mi 20000.  
Tysięcy złotych Niemieckich Pensyę <sup>1702</sup>  
1704



czney. A Graffowa taki Traktat z niem  
Zawarta, to jest z mezem.

1mo. Aby pozwolit żeby się wrocila do swo-  
go Domu.

2do. Aby sey nigdy nie wspominał w się  
stało.

3tio. Aby ustąpił wszystkiego Prawa  
matrzenskiego, y nie miezkał więcej  
z nią.

4to. Żeby sey wolno było jachæ gdzie się  
jey podobæ będzie.

5to. Aby przyiachal wziæc ją sam do swo-  
iej Karetty od Posta Saskiego, y przy-  
prowadził ją do swego Pataeru.

Jeszcze chciata żeby ją, mąż przeprosił przy  
Poste Saskim y Zonce jego, za to że smiał  
ją z Elektorem Leżącą napotkæ, ale dla Be-  
chtlinga musiata to uzyci, że odstær-  
niata sey Propozycyi, ale Bechtling, jeszcze  
do tego Traktatu przytaczyl Kondycyę  
To jest aby Graff Esterle; Jezeliby Dzieci jak  
miała Zona jego, przyznał za swoje, czyli to  
Synowie, czyli Córki będą, żeby Imie y herb  
należę

nosili Esterle. Ten Traktat był podpisywany przez obiedwie Strony y wcale zachowany.

Elektor to powiędział wszystko Krolowi Rzymskiemu, Który się bardzo cieszył, a Graffowa Esterle deklarowana była metressą Elektora Saskiego. Elektor, Krol, Rzymski, Palcy, y Esterle często z sobą jadał. Y w tej to kompanij przyjechał Krol Elektorowi, y przymem potwierdził. Jz jechał mu Pan Bog da Cortki, tedy Starsza da Synowi Jego. Y ta to jest Karta, według której książę Saski, teraz mniejszy Krol Polski, wziął za żonę Arcyksiężniczkę Starszą z uszickim Elektora Bawarskiego swego kompetytora.

Tak się w Dreźnie dowiędziało, o nowych amoralach, Keningmarkowna myślała ustąpić miejsca, y chciała się oddalić ydacie, ale tak chwalebnie jak by każdy mógł się spodziewać po Damie tak mądrej, y tak roztropnej jak ona. Rozumiano zrazu że odjedzie do swojej Kapituly, albo się wróci do Szwecyi, ale się omylono, bo bawita przy Dworze, y powitała Elektora powracającego z wiedznią z swoją metressą, nie była miła mu tego, omysem bardzo się osunęła. Jego Metressa



tego metresa, co sey uczyniło kredyt u dworu, y wszyscy sey załowali, z nieukontentowaniem na sey upadek patrzyli. Spraktykowała sobie: czego żadna metresa nie miała: przyjaściół wszystkich, y zostawiła żadnego nie mając nie Laskawego, a tym bardziej nie przyjaściela.

Grassowa Esterle nie umiała tak, jak ona zasłużyć sobie na tę zmitość y estymacyę publiczną, była wymiasta, mściwa, nie szczerą, miała wiele Galantów z których, jednych dla drugich sakryfikowała, a zawsze z swoim profitem. Expensa sey były znaczne, y żony takiej metresy nie miał August, któryby go więcej kosztowała.

Elektorowa patrzyła na nie bez zmirzenia, y madame Brantsztyn powiędziawszy sey, że Elektorowa życzy sobie, aby widziała Esterle, odpowiędziła: że Elektor jest sobie Panem, y mógł przyorowadzie kogo mu się podobato. Ale lubo pokrywała to utrapienie, rozolwowała się jednak nie żyć tak scisto z Elektorem, czego y dotrzymała. Y kiedy cza-

sem Elektor brat się do powinności mat-  
rzyckiej, ona zauste ekskuz znajdowała.  
Matka Elektorowa niechęta żadną miarą  
przyjąć u siebie Graffony Esterli, y to, co cxi-  
miła z wielkiem rezydentem, co Elektorowa  
niekontentowała, iż przyszło do tego, że owo  
postanowienie wypetniła, które sobie była kę-  
szożyła, iachai do Wichtenburgu, gdzie wieża  
z sobą wzięła, który teraz panuje, y mi-  
ła o niem wielkie staranie.

Nie miała jednak miłośi tyle wstąpić na  
Elektorem, aby miał zapomnieć o Dobrym  
Imieniu y honorze. Jak umarł Jan  
Sobiecki Król Polski, myślił August o Tro-  
nie, byto z niem wiele konkurrentow, ale się  
wszystkim równał w godności, przeusział  
w Bogactwach y możności. Miał dwóch Kan-  
tyzantow w Polsce, a osobliwie Prebendow-  
skiego Kasitellana Chetmskiego, który był po-  
siał Corke Flemminga, na ten czas Feld Mar-  
szałka w Woysku Brandeburskim, a potym  
Saskim. Posłał do Kasitellana zaraz Fle-  
minga Kawalera, a rodzionego Strycieixne-  
go Brata Samey Kasitellanowej. m. zeli



Niżeli się Fleming wybrał w podróż  
 swego poselstwa, Elektor rewokował na Wia-  
 rę Katolicką, przed Książęciem Saxejskim Bi-  
 skupem Farwaryńskim. Każdy powie co się  
 działo w Polsce pod czas Elekcji, y że Karol-  
 nat Radziejowski Prymas, obrat Książę de  
 Conte, a Biskup kujawski ogłosił Frydery-  
 ka Augusta Elektora Sackiego, Który umiał  
 przeznaczyć swego Szwala.

Odebrawszy Elektor Diploma Suwicy  
 Elekcji, do Krakowa pojechał, gdzie był kor-  
 nowany z wielką magnificencyą. Była tam  
 z niem y Grafowa Esterle, dla Ktorey ta była  
 część Tryumfu, widzieć na Tronie Kochan-  
 ka swego. Patrzała na te Ceremonie, zidne-  
 go wysokiego miejsca, które umyślenie dla  
 niej zgotowane było, wszystko jasniejąca  
 od Kleynotów. Uważano że kiedy Król siedł  
 na Offertorium, rzucił okiema na pierwsze  
 metroje, jakoby by chciał pouścić, że dla  
 niej ofiaruje Serce. Polacy osobliwie skru-  
 pulari na to się dziłowali, y wątpliwo opri-  
 wdziny wierzcie nowego Króla.

Do Kowarzy

Po Koronacy Król, y Jego Metrejsa, pojecha-  
chali do miasta, gdzie Województwa odda-  
wały mu homagium. Szlachta chce omu-  
się podobać, Koronowali y Esterkę Jego, która  
tak się kanda z tego rezygnita, iż wszystkich  
jak by nie zwała, wyigruży tych, do których  
miata jaki Interes.

Kawaler Fleming był w tej Lizbie, któ-  
ry miał wielką chęć dopiąć się Fortuny, y  
Lubo jak się był Król deklarował Feldmar-  
szalkiem wojsk Saskich, z krzywdą innych  
starszych Officerow, przecię się tym niekar-  
sentował. Jego siostra Prebendowska Ka-  
sittelanowa Pietniska, poradziła mu, aby  
się przywiązał do Esterki, y żeby sobie jej  
affekt ziednat. On wzbraniał się tego, repre-  
zentując żeby to było przerieuczenie się  
Krolowi, a Panu swojemu, y tak wielkie-  
mu Dobrodziejowi, a serce mu Jego metrej-  
sy odebrał, ale Prebendowska mu na to  
odpowiedziata, że Ci, którzy takie Skrupu-  
ły mają, nie wysokiey dostąpią Fortuny  
ze mu tego nie radziata, aby zradził Króla  
ale wydzic, żeby to nie tak z Jego nieuzynit



choćby podzielił przyjaciół z Oną, metressą  
Krolewską, dla której więcej miał Krol mi-  
łości, niżeli estymacyi, y że ja niedługo be-  
dzie Kochał, a może z Indifferencyą, kiedy kol-  
wiek patrział na tego Kogoby z nią, znalazł.

Fleming nie bardzo skrupulat, dał  
sobie wyperwadować y oswiadczył się xaffe-  
ktem Esterli, od której był Łaskawie wysta-  
chany, y myślała tedy o Jego Fortunie. Ja-  
kosz go Krol uziymł Generał Leutenantem  
potym Ministrem Gabinetowym Status, a  
na Komieci<sup>koniuszym</sup> Wielkiem Litewskim. Zawsze  
był Fleming przy Krolu, y Krol tak go do-  
bie upodobał, że się nie mógł bez niego o-  
bejść. Fleming z dawney Strony, umiał  
się tak ostrożnie obchodzić, że nie miał Krol  
o niem suspicyi, aby był Jego Rywalem. I  
to pewna że gdyby była Esterle, tak roztro-  
pna jak Fleming, zawsze by była konser-  
wowana, wiednym Respekcie Krolewskim,  
który zawsze Kochał Darny, bardziey humo-  
ru wielkiego, a niżeli pouważowne w nich  
modestyje.

Tak tedy Esterle, rozumiejąc, że Sena

Dla meij Krola wiecine będzie, jże go sobie  
iak Dziedzictwem nabyta na zawrze, niechro-  
mita się, tak dalece; że Krol postwiegt Jey nie-  
wierność, przecię z ja bardzo Kochat, nie-  
chcąc się Jey pozbyć dysymulował. Ale na  
koniec zastawszy ja z Ktorem Winiowier-  
kiem, rozgniewat się, potężnie, y nie mówiąc  
Jey nic, posłał tylko Fitztona aby wyjecha-  
ta z Patane we dwie godziny, a z Warszawy  
we dwadzieścia czterech, y żeby bez odwrotki  
wymiosta się za Granicę.

Musiata być postużna; jak wy-  
jechała Jey nieprzyjaciele, insymulowali  
zeby Jey było to Kleynoty Kazae: Ktore Jey  
Krol był dat: odebrał, bo ja to bardziej w  
marwisto, niżeli wyrzucenie z Respektu,  
Krol Który iedzie na ten czas był w pierw-  
szym Impetie gnieuu, Kazat gomic Za-  
mia, y dogoniono jux o smit Kithanas cie-  
od Warszawy. Offiyer Krolewski, mówił  
Jey Imcieniem Krolewskim, aby oddata skła-  
tutki z Kleynotami, y oddata, ale powiedzia-  
ła ze dla bezpieczeństwa, aby Krol nie wzre-  
miał, ze Krefunkiem jakiego Kleynotu nie  
stało



stato, iż go ona wzięta, musi zapieczętować  
 szkatułę, a Kluek w Lisce postać. Officer  
 rozumiejąc, że prawdziwa to szkatułka, bo-  
 ią tak byli odrysowali, a do tego nie mając  
 Ordynansu, aby ją otworzył, pozwolił na to  
 y tak ona zapieczętowana, y Kluek y szkatu-  
 łkę Officerowi oddawszy, sama z pospieszem  
 odjechała.

W ten sam czas prawie przyjechała  
 do Wrocławia, kiedy Officer powrócił do  
 Warszawy. Jak oddał Królowi szkatułkę, o-  
 tworzono do niej, aż nie znaleźli, tylko Striem-  
 ski. Graffowa Esterle przeszła to, y te swo-  
 je klejnoty, oddała byta Murzycantowi wło-  
 chowi, który w ten czas gdy ona pojechała  
 do Moskwy, pobiegł do Szwajcaryi. Król widząc  
 tę zdradę rozżalił się, y więcej nie gnie-  
 wał się na nie.

Przez kilka czasów nie miał Król  
 potrzebny publiczney, ale że nie lubił prozno-  
 wać, zabawiał się amozami przedmijając-  
 mi, które nie były tylko znikomy ogień,  
 ale w niektórych znalazł, tyle ukonten-  
 towania, że miał pokusę, aby się nie wy-  
 nat

wat od nich. Najpierw na ktora był  
Chrystyż rzucił, była jedna Turczyńska, ktora  
dostała się w niewolę pod Budą, Kiedy Cesar-  
scy odebrali tę Fortecę, mieli ją na ten czas  
nad Lat 5. albo 6. y straciwszy wolności, sta-  
ła była pod czas tej okazyi y Ojca y Mat-  
kę, o których się nie mogła dowiedzieć między  
Monsieur Fleming Generał Lieutenant w  
woysku Brandenburskim, który potym był Fel-  
marszałkiem w woysku Saskim, ktoremu  
się w Dami dostała, zaprowadził ją z sobą  
do Berlina, y Kazawił ją ochrzcić, Kon-  
serwował też dane imię Fatyma. Córka  
Fleminga Panna, wzięwszy affekt do tej  
Dziewicy, prosiła o nią Fleminga, co y o-  
trzymata. Tak poszła za Prebendowskiego  
wojewodę, wtedy Fatyma przigłaskała z mi-  
do Polski, y że nie mniej w sobie miała  
piękności jak rozumu, Pani Prebendowska  
stanowata ją, jak równą sobie, y na wszystkie  
kę prowadziła Kompania ją z sobą. Krot-  
ko będąc u Prebendowskiej, obaczył tam Fatymę,  
y Lubo cieższe przedtym upodobała omu się,  
ale na ten czas Kochał Esterle, musiał się  
oncie



miła dla Fatymy z Indyfferencyą, tak zaś  
 Esterle zarzucona była z serca jego, jednego  
 dnia gadał długo z Fatymą, y tak kontent był  
 z jej rozumu y piękności, je się zaraz w niej  
 zakochał. Od tego czasu bywał codziennie u Pre-  
 bendowskiej y z całym Dworem. A lubo naj-  
 piękniejsze Damy, chciały mu się podobać,  
 jednak oczu nie obrócił tylko na Fatymę, y  
 poty się nie ukontentował, poki się z nią par-  
 tykularnie nie rozmówił tak, że go ona tylko  
 sama słyszała, odpowiedziała mu na wszyst-  
 ko rozumnie y z modestyą, y długo się zbra-  
 niała Kochania, ale to rzecz nie podobna, że  
 by niewolnica nie mijała Kochań, tak gwie-  
 zdnego, tak Jodnego, y wspomnianego Krola,  
 Który tyle dał jej dowodu, y uczynił obie-  
 tnic zwodzających, że nie boga Fatyma, mto-  
 da y nie wierna, dała się zwieści, niewie-  
 dzie jak się uchroniła pitności Pani Pre-  
 bendowskiej, ale to pewna, iż postrzeżono  
 że się jej Twarz zmieniła. Prebenda-  
 ska tak się rozgniewała na nią, iż ja  
 chciała wygnąć, ale Krol dorędziawszy

się o tym, prosił Jcy, aby była przy niej, y żeby  
by miała wytykad na nie, jak na Corke, Która  
bardziej Kocha jak życie swoje. Prebendow-  
ska Kontenta że sobie tym mogła zobligować  
Krola Konserwowata Fatymę. Która w kil-  
ka miesięcy potem, powita Chłonia piękne-  
go, Ktorego Krol przyznał za Syna swego  
y kazałszy go pięknie edukować dał mu  
Tytuł Graffa Rutowskiego.

Krol Który nie mógł mieć drugiego przy-  
wiązania do Diabotyry, y Ktoremu się bar-  
dziej podobaty zamężnie porzucił Fatymę  
za dla niego była z wielką powrotnością  
y modestyą. Tym czasem że ja estymował  
obiecąc ją postanowił, y jakoż ja wydał  
za Sirigla Pułkownika w Saskiem wyszke,  
Fatyma poszedłszy za niego, tak dobrze  
z niem mieszkała że y zachroś sama mu-  
siata ustąpić, y estymować ją

Porzuciwszy Krol Fatymę, nieporzucił  
amatorów, Piękności Godności większych  
opanowała Serce jego, to jest Kuzina Lu-  
bomiryska Żonę Podkomorzego Koronnego  
a Syna



a Synowie Kardynata Radziejowskiego Dymas. Wielu ludzi rozumiało ze się do tej Pami nie przywiązał dla czego innego, tylko aby miał Kredyt użyciła u Szwecji Szwedzkiego, ale pierwszy przez Politykę to użyciła, potem zaś jest rzecz pewna: iż ja do prawdy Kochał

Kotował do Serca przez wszystkie Reguty miłości wzbraniała się, i razem, jak Hermina, nie dała się uwodzić, ani jego wdzięku, ani miłośniernego poglądania na siebie. Kiedy Król z nią mówił odpowiedział z respektem, ale jak Hermina w Wolnym Narodzie: co bardziej Króla pobudzało do Kochania: Kochała się w Pocztyrak, y Konsitu wielkiego na to nie zadowolowała.

Kazano tedy z Drezdna Komedyantów Franuskich, y Kapelle posprowadzić codzien Komedyi, Bala y Karuzele, Polowanie, Przejazdy po nad wista, Loterye, y najprzedniejszą uciesę, tak, że Warszawa nigdy bardziej nie była ozdobniejszą.

Jednego dnia, gdy do Pierścienia biegano, jak Król, którego nikt nie celował w ten

situac, odebrał pierwszą pochwałę, kazał sobie konia  
przyprować, które niedawno przytym sprowadzo-  
no były z Turckiej Ziemi, a Lubo i szkie nie były  
wzięzione, chciał na nie wsiadać, y Przedmiej-  
Panom Dworu swego także kazał dać. Krol y  
Fitzton, obrali sobie naybystrzejże tak; że se-  
den na drugiego chciał wpaść, Krol swego si-  
gnął, y z wielkim gwałtem przyciągnął do  
stupa taki że w onym Impecie z konia szwan-  
kował. Pobiegli zaraz do niego, y rozumieli  
że znacznie ranny. Kieżna Lubomierska uk-  
cey i szkie od Innych miała szwankę tego  
opiny, interesowanie się do tego, przychylna  
w niej apprehensyi y pomieszania, iż tego  
ukryć nie mogła w sobie. Przystał pi-  
bliżej do niego, y postzegłszy kilka kropel  
krwie, tak się tej żał wziął, iż zemdlała  
w rękach Jmci Pani Tobianskiej swojej stry-  
cownicy.

Tak Krol przyszedł do siebie, y podniósł  
głowę, tak go zaraz Kieżna Lubomierska  
zatrwożyła, że zdobywszy kilk Szwiek, pobiegł-  
ia ratować, w sam czas kiedy oczy otworzyła  
przyszedł.



do niej, y kiedy mowiela do Jme Pani To-  
 zbijanski, a Krol umarl, w tym momencie pa-  
 trzysta Krola, ktory patrzal na nie z taka mi-  
 na, jakby sie mogl najlepiej dorozumiec, iz byl  
 zywo tkniety. Jaka z tego radość miela, za-  
 pomniawszy swojej slabości, y nie bojąc się  
 aby nazi nie postrzezt był, ktory tam był, gło-  
 sem zawotata: Ach! Miłosciwy Panie żyjesz?  
 y oglądam Cię jeszcze żywego, boś to uczynił  
 na moie Lzy: Na to odpowiedział Krol, tak  
 jest, o to proszę abyś wierzyła, iż mi jest mi-  
 szy dowod Łaskawości, niżeli Lzye. Przysta-  
 mność Podkomorzego Koronnego, nie pozwoli-  
 ta więcej mówić. Kieżna Lubomirzka wy-  
 szła z Pałacu, y poszła do Krolewicy Kon-  
 stantyny, która tego wieczora dawata Bal  
 Krolowi.

Pożyczył tam bogato y wspariato ubra-  
 ny, y jak ten, ktory nie czuł tego co go boli,  
 a do tego weselszy, niżeli kiedy indziej. Tra-  
 dając z Kochanki wiedzenia, przyczylna mu  
 jeszcze, więcej wdzięku. Tak tam wyszli wry-  
 sey się zdziwili, y niebyło Ciotka, ktory by mu  
 nie uczynił Komplementu nad tego awan-  
 turę.

18  
Turę, wyiawszy Kieżną Lubomirską, Król  
przywitawszy Darny y zastanowiwszy się,  
z Krolewiewą Konstantyną, poszedł do Kie-  
żny Lubomirskiej, y mówił jej cicho. Ten dzień  
liczę, że jak najszczęśliwszy w życiu moim; na-  
co Kieżna: zdać mi się wprawdzie że W<sup>o</sup> K<sup>o</sup>  
mnie powinien go mieć za tak, szczęśliwy, ponie-  
waż z wielkiego nieszczęścia; odpowiedział.  
Król, to niebezpieczeństwo, mała rzecz przeciwko  
Twojej Łasce, Koraż mi sprawiła, nie uważam  
na to nieszczęście, które mi się stało, chyba tylko  
dla tego, abym sobie wspomniął, w którym miejscu  
widziałem stanie. Ale ta co mię na ten czas  
uczyniła szczęśliwość, nie powinna trwać dłu-  
żej; czy powinnaś zatowić tego? Jest mi data  
takie dowody Łaskawości. Na Imię Boskie  
odpowie Lubomirską; zaklinam Cię, bądź Kon-  
tent z tego coś widział, y nie przyprowadzaj  
mię do tego, abym się przyznała o tym, co jest  
bardzo wiadomo, y żebyś niedaremnie zatai-  
ła, pomyśl o tym, że moją mać jest przy-  
tomny, że przy nim, nie powinnaś się <sup>expli-</sup>  
kować z temi Sentymentami.

Wielką miał biele ukryć radość w sercu



cu swoirn na ten respons, y żeby nie wy-  
 dat swojej Kochanki s: choć Krol był: stat się  
 postuszynym y odwrócił się. Otworzył potym  
 Bal z Krolewicową, y jak Konezył tamie z Kro-  
 lewicową zastabiał, musieli go odprowadzić do  
 Łamku, Krew mu puszczoneo, Lepiej się mnie po-  
 ciał, mędykowie też przypadek przypisał swoi-  
 komuamie z Konia. Tze zaraz jak spadł, nie ka-  
 zał sobie Krowie puszcze, jak mnie radzili, ale  
 nie mógł w ten czas na to pozwolić, dla tego  
 aby był widziat swoją Kochankę na Balu.

Ta choroba niedługo trwała, ale go bardziej  
 List uzdrowił pisany, Który mu oddał tego  
 pierwszý Doktor od Lubomirskieg w ten sens.

Jak wiełkiey turbacyi dołateł mi W<sup>o</sup>K<sup>o</sup>  
 m<sup>e</sup> dnia tego, y tak Matkwiný Panie, naystra-  
 sznieyszã noc w tydzie mojm miałam, y to  
 niebespieczeństwo w którym W<sup>o</sup>K<sup>o</sup>m<sup>e</sup>, mógł  
 być s: świadkiem z tej radości, Ktorą mam z ta-  
 Kowey nowiny. Tym czasem jak się wiedzic s:  
 Kam żebym miała stracie mego Krola? u-  
 nie wiem jakiegobym się mogła chwycić Inter-  
 resu na świecie.

Krol ze dwadziescia razy przeczytał tę Kart-  
 kę.

ke, y karal ja czytac Fitztonowi, Ktory w Krec-  
dyce zachynal byt już wiekszym nad Beckling.

Fitzton czytając ten List kilka razy, był  
pochwalit, iż Król wieze; Ona życzy sobie, abym  
ja był świadkiem jej radości, która ma z mego  
zdrowia, dla tego mojej Kochanej Fitztonie, trzeba  
iść do niej, y trzeba aby ona sama była świad-  
kiem tej radości, która mi czyni tej Łaskawości  
Taka Kochanka godna tego, abym ozdrowiał Lito-  
wie moie: Na co odpowiada Fitzton; Kżna Le-  
bormierska jest godną tego y wszystkiego, ale  
jestem wyperwadowany, iż ja w tym obra-  
ziłbyś, gdybyś się miał rozolwować widzieć  
z nią. więc ja to wszystko zrobię młodszy  
Lanie, spodziewam się że ja przyprowadzę do te-  
go, iż tu przyjdzie, y tu będzie Lepiej, y dla  
niej, y dla W.K. me; Na co głosem wieze Król  
Ach! mojej Kochanej Fitztonie jeżeli mi to szcze-  
ście weźmiesz, nie masz nic takiego, co bym nie  
weźmiał dla siebie, y możesz się wszystkiego  
spodziewać po mojej wdzięczności.

Fitzton podziękowawszy Królowi, za tak  
wielką tego Łaskę, prosił ażeby odpisał Kżna  
Lubormierskiej, żeby on sam ten Repons od-  
mówił, dopiero Król taki List pisał. *Przemysł*



Przepraszam mnia Kuzno Kochane, ze wziętych  
 nich niepokojności, ktorych dla Ciebie bytem okazy-  
 zya, ale sam bym się gniewał, gdybym był tego nie  
 uczynił, to bym był do tych czas niedoznał Two-  
 jej Łaski dla siebie, obaczyłabyś mię u nog Twoich  
 dziękującego za to wziętoko, co dla mnie czynisz, i  
 gdyby mię Doktorowie y Fitzton nie przytrzymali.  
 Przeciż cię na sobie, iż nie mogę żyć, bez  
 widzenia Ciebie, ale niech czynią, co chcą, ja sm-  
 się wydrę, abym był u Ciebie, gdyby mię o ży-  
 cie chodziło, gotowem utracić dla tego, co jest naj-  
 lepszego w świecie.

Fitzton przyjeżdżił do Lubomirskiej, tam  
 wielka Kompania zastal, ale przeciż dot tej po-  
 znać, że się ma z nią rozmawić. Wyjechała te-  
 dy do innego Pokoju, a Ten za nią. Tam oddał  
 jej List, y powiędział, że gdyby nie miała przyjść  
 do Krola, tedy by uemart; Na co mu ona rzekła  
 ale dla Boga, co chcesz abym uczyniła, niemo-  
 gę być u Krola, Fitzton jest sporob na to, byle  
 tylko W<sup>ca</sup> K<sup>ca</sup> mi schciała. uczyn' to co ja po-  
 wrem, nie będzie wiedział nikt o tej wizycie  
 tylko Krol a ja, W<sup>ca</sup> K<sup>ca</sup> mi powiędz, co mam  
 zrobić; wiecie Kuzina; odpowie Fitzton, trzeba  
 żeby W<sup>ca</sup> K<sup>ca</sup> mi do klasztoru poszła, pod pre-  
 textem dewoicy; gdzie także dewoicy są w szynku. Jak

Tak będzie w<sup>o</sup> Kcia m<sup>ie</sup> w Kłafitorie, o dzie-  
wiątej godzinie w noc wyjdzie z tamtąd, sie-  
dzie do Karoty // którą ja przyprowadzę // y wy-  
siądzie przed moim lokocem, a ja przez skryte  
wchody, przez które nikt niechodzi tylko ja, popro-  
wadzę w. Kcia m<sup>ie</sup> do Kzola.

Ten projekt utożony bardzo się podobał Kie-  
znie, y obiecała to narazitri wykonać. Odeszła  
tedy od Fitztona y przyšla do Kompanij. Miał  
ktory postreżł sey niebytność, pytał się gdzie by-  
była, odpowiadła bez zaiaknienia, że z Fitzto-  
nem mowita o interesach, o Ktore obligował  
Krol, abym Ich Komunikowała Prymasowi.  
Kieze rozumiał że to prawda była, a tu tym  
czasem zaczęła, y sama wzięła dyskurs  
o Nabożeństwie postnym, mowiąc se ja, to nie  
będę postie, ponieważ mi zdrowie nie służy, ale  
remartwić się nie bywae na Kompaniach, y dla  
tego cetero dni Lawrze przez tydzień będę ba-  
wita w Kłafitorie. Každy się sey zarliwości  
dziwował, a Kie Lubomierki, sam nappier-  
woy pochwałit

Narazitri Kieżina do Kutky przypro-  
wadziła to, y o dziesiątej w wieczor to wypte-  
mła, o czym się była rozmowita z Fitztonem  
y tak



y tak szczęśliwie przysła do pokoju Krolewskiego, Który był z wielką niecierpliwością czekał

Jak Fitzton odziedziczyła potrzyta się w Łóżku Krolewskim, nie była ubrana, ale tak wdzieczna, jak nigdy nie była. Oboje tedy z Krolewem nie zaraz mówili do siebie. Królowa patrzyła na Króla miłosiernie z Kąd, poznała było, że Serce już mu była oddana. Król tak był kontent, że podziękowawszy jej za ten affekt, ręce jej przez Kwadrans catował, mówiąc bez przestanku, że się miał za szczęśliwego, y najwyższego Króla w świecie, ponieważ jest od niej Kochany. Na co ona odpowiedziała; y ia niemniej jestem szczęśliwa, mieć Serce dla siebie, tak wielkiego Króla, y tak doskonałego w Zyciu Ciotki. Kochamy się tedy z dusze, bądź mi wiernym, a mnie niech Bóg skarze, jeżeli bym innego Kochała nad Ciebie.

Tym tedy, razem dyskurs prowadzili przyjemny. A Lubo Król chciał, czego więcej, jeździł jak Królowa Lubomierska s. Ktorey tego zdrowie mite było: // niechciała mu dać okazyi, do pomieszania go. Obiecowała znouu nazajutrz odwiedzić się z niem, o tożte godzinie. Już była prawie czwarta z rana, Kiedy wyszła od niego.

Wixędzły do klasztoru, chcąc pokazać, że  
prawdziwie na Dewocyi była, chodziła na jutwinie,  
potym na mja, a w reszcie na spocynek, narazem  
y po intrze, toż samo ukrymła. Y kiedy już Krol  
mógł wychodzić z Łokoji, brwał u niej w klasztorze,  
y tak powoli odprawili Kwadragesymy. Te-  
tedy cięsto Krol oddawał wizyty Lubomirskay, miał  
się tym urazit, y mówił o tym z Swoią Żoną, Kto-  
ra mu bardzo odpowiedziała: Tym bardzoż nie-  
kontent Książę, gadał usixixypliwie przeciwko Krol-  
lowi, y kad zakazano mu bywać u Dworze.

Cheiał tedy jachć do Dobr Swosich, wziąć Żonę swo-  
ją z sobą, ale ona niechciała jachć, y tak porwał-  
ją do Nuncyatury o rozwód, że y ona na to pozwo-  
liła, y Krol się wto wnieśliat. Przystano rozwód  
od Ojca S<sup>z</sup> gdzie pozwolano y letnie, y oney,  
znowu się postanowić.

Kiedy już Ładney nie było przepikody,  
do Kochania, Krol pojechał do Saxonij z Liczną  
Lubomirzką, przy Ktorey były dwie Siostry.  
Jedna Która była za Wapowskiem, a Druga ie-  
sićte Panna, Która w Krotce potym poszła za Ma-  
snapa Officyera u Drabantow Kawalera, z re-  
wodzenia y z snoty, ale bez Fortuny. Y Który ro-  
zumiał, że by przez to ożenienie nabędrze-  
Łaczym się zawiódł, y tak musiał potym jachć  
y wapowski



y Wapowski rozudeć się, a ożenie z nią.

Chocąc Krol pokazać magnificencyę Kochance swej, prowadził ją po przynajmniej siedmiu miastach. Z Saxonij przyjechałszy do Witemburgu, zostawił ją tam. Chocąc się Pan widzieć z Krolową, która przez kilka czasow mieszkała w tamtym Lu Ertze, niedaleko tedy miasta pożegnanie na dwa dni było, dość zatorne. Lubomierska widy chata y płakata mówiąc: Odjeżdżaj odemnie, przez dwa dni Cię widzieć nie będę, y przez ten czas będziesz przy Krolowej, a Tey proci respektu, który Tey powinnam, niemożę uważać, tylko jak moją nieprzyjaciółkę, bo mnie musi nie nawidzieć tak, że Tey wydzieram serce nayukochanycze w świecie. Ach! gdyby mi Ona toż uchyliła, na co bym ją przyziła, ta Imaginacya wielką mi niepokojność sprawiła. Osądzi że tedy miltsciny Panie, w jakim bytabyś ja stanie, gdybyś mnie opuścił; wolalabym wprawdzie, bardziej żebyś się wrocil do Krolowej, a niżeli nią Kochać Metke, ale tym czasem jakimkolwiek sposobem z oczu Cię stracę, chyba mię śmierć pomoże.

Krol przejęty temi słowy, siał ją, y prosił, aby się nie turbowata o to, co się między nie stanie mówiąc: czy można żebyś był dla Ciebie nie wierny, y gdzieś znalazł tak godną osobę, jak Ciebie, y ktoraby tak Kochata, jak Ty Kochasz

nie mają tedy moja Kochanko ciego apprehen-  
dować, bo same doskonałości Twoje za moją wio-  
ność użyć mogą. Ten dyskurs przecię uspokoił  
Książną Lubomierską, ale prosita Króla, żeby ie-  
szcze z nią, że trzy dni zabawił, co Król niechęć  
Jey odmówić użył. W ten czas strawili, na  
Grach, Balach, Festynach, gdzie zawsze widzieć  
było Królewską magnificencyę.

Pod czas tych rzeczy Król dał Suwicy Ko-  
chance Sikasute, Złocistą z Kleynotarni, gdzie był  
na spodka Przywilej od Cesarza, przez Który ją  
deklarował Książną Rzymską, pod Imieniem Teskel,  
za co mu Ona dziękując rzekła: cieżom Ci więcej  
nie powinna, y jak Ci mam odwdziżyć tę łaskę. &  
Na co Jey Król rzekł: Kochaj mię tak zawsze, jak  
teraz, ale ten Tytuł, Który mają od Cesarza jest  
mniejszy nad Twoją godność, proszę mi nie dle-  
kować za niego, gdybym mógł, tobym Ci się o  
Koronę postarał, y z takim ukontentowaniem  
radbym ja widział na Twojej Stowie? zgoła  
wiele Sobie rzeczy pouredzieli pięknych, y roz-  
sili się z nadzieją widzenia się partykularnie  
go z sobą, nosby Im się bardzo długa widziata  
gdyby jedno bez drugiego spalo.

Nazajutrz Król przybył do Pretsch, gdzie  
Krolowa



Krolowa przyjeta go z Respektem, ale bydac zra-  
 mona drugim przeciągiem niewierności Krola-  
 nie mogła mu bydz życzliwa, y nie straciła tej  
 oziębłości do niego, w którą się była wpra-  
 wita, Lubo Krol z wielkimi serdecznościami  
 mowit do niej, jako mając innacy tej Cnoty  
 y Jedności.

Noc tylko jedną przebywizy w Prechte po-  
 iachat do swojej metrefy, którą spotkał w  
 Lesie między Witembergiem y Prechtem, ubra-  
 na po Amazonyku w Supce błękitney Srebrm  
 haftowaney, Ktorey to był Kolor Ordynaryiny,  
 Saski Kapelusz na głowie z Piorami białemi  
 y błękitnymi. w żadnym stroiu tak się pię-  
 knie nie wydawała jak w tym. Skoro ja-  
 tylko Krol zobaczył, pobiegł ku niej, y przy-  
 iachawsty bliżej wysiadł z Karety, chciała  
 y ona zsiść z Konia, ale Krol nie pozwolił jej  
 tego, tylko jej rękę pocałował.

Wiele rzeczy mowili z sobą w drodze, na-  
 wet y o tym, że się bała aby jej nie odstaż-  
 pit dla Krolowej, Kazat tedy Krol y pod siebie  
 przyprowadzić Konia, y polował z swoją me-  
 trefją. A że się bał, aby jakiego szwanku re-  
 poluiąc nie miała, Kazat jej zawstie stąć  
 na wku

na boku y sam nie odstąpił od niej.

Oddał ją się z Królem w gronieysią <sup>Królowi</sup> ię dla ochoty, a Damy y Dworianie to postrzegłszy, nie chcieli ję przyjąć. Cias pokazał że to kontentowato Króla, bo od tego czasu nie wata boleńia serca y wymioty, co przyniosło suspięć że się nie bawili bagatelami.

Porodziła tedy w ty czasie Syna, Który ię Książciem Tescheł, y Który duzo do Cyca podobny. Nazajutrz potym Polowaniem, Król z swią metrefia poiaehali do Lipska, gdzie Harmark przyciągnął Ludu wiele dystyngwowanego. Królowa tam także przyiaehata, y pomogła Królowi przyuitać Królową Pruską Która z wizytą do nich przyiaehata. Kuzina Tescheł przyuitała obiednie Królowe, y sam Król ją ję prezentował, ale ją niejednako wą przyjęty. Polska Królowa przyjęła ją z wielką oziębłością, y pytała się ję jak dawno przyiaehata tu do Saxonij, na co odpowiedziata. Ję tam z Królem przybyła, y rozumieć ię wkrótce z niem powroć do waszawy.

Umartwiona z tej odpowiedzi, Lzami  
zabita



Zalatą Oziy, y uczyniwszy się chora wyszła  
 z tamtąd pod tym pretextem. Królowa Pruska  
 z wielką przyjaznią osiadła w się dla Teszel.  
 Ale jako ta Pani lubiła sobie zartować z dru-  
 giego, zaprosiła Króla do siebie na kollarę w  
 matu osobach, pod pretextem, że ja wielość Lu-  
 dzi przy wielkiem Dworze zinkommoduje, y me-  
 kta Królowi; Prosiła W. K. M. aby nominował  
 te Osoby z takiej Swoicy, które będą u mnie, a  
 Kochanka tego aby nie była, bo chce aby raz u-  
 dzieć W. K. M. bez niej, y żeby się sam doba-  
 rządził. Ja wiem że W. K. M. będzie my-  
 ślał zawsze o niej, ale to nie szkodzi; Dobieraj  
 ja takich Osob, które go mogą ucieszyć, y wo-  
 laja bardziej, aby myślał o Swoicy Kochan-  
 ce, a mieli widzieć Cię mowiącego z nią.  
 Król powiedział że uczyni to, czego sobie ży-  
 ciła, y że dać na wola Królowey, y aby do-  
 bie takich dobrot Osob, któreby by były przy-  
 jętniejsze jej.

Karata tedy prosi Kemigsmarkoway,  
 Hohaynowey, y Esterli, dawnych Metrejs  
 Króla, które są jeszcze wszystkie trzy znaydują  
watyry

waty się w Lipsku. Królowa Polska miała  
z sobą Księżny Hohoyntolen matkę, y córke  
Księżniczkę Henryktę, Anhalt de Saw, młoda  
Księżniczka de Hohoyntolen była dziwnie piękna  
ale młodość jej wielka, czyniła ją nie winną,  
czego nie lubił August. Księżniczka de Saw  
lubo nie tak piękna, ale miała coś takiego w  
sobie, co się podobato, y raniło serce Króla. Jej  
stan, maniera, mina, y rozum, nie mogły być  
przedniejsze, y dla tego Król jej dał preferen-  
cyę nad Księżniczkę Hohoyntolen. Matka jej  
nie kontenta z tego, co córka nie podobata  
Królowi, iak się spodziewała, przez cały czas  
kolacyi tylko ją laiała, a ta ptała.

Madame Esterke, której Król przepuścił  
był owę zdradę, y oszukanie, chciała mu się  
znowu podobać, y znów było że iśćcie nie-  
traćta nadzieie do Króla. Matka Hohoynt  
była smutna, y zadumiała. Sama tylko  
Königsmarkowa była z Indyferencyą. Y dla  
tego Królowa Pruska, z nią razem zartowa-  
ła, o różnych sketkach, które bytności-  
królewskie poczyniła w tej kompanij. Jm



Tym czasem Król rozmawiał z Kuzni-  
czką Anhelst de Saw, w Ktorey Serca, taką u-  
czył Impressya, że tylko ona sama mogła przy-  
witac Króla, aby zapomniat o Kuzynie Tesel;  
ale Kuzniczka na wszystko co Sey mówił,  
ozymbto' odpowiedziata; mowiąc: W<sup>o</sup> K<sup>o</sup> m<sup>o</sup>  
nie możesz mi uziynic Królowa, a choćby ty  
mógł, podobnobyś nie uziynit godną bydz tego,  
ale proszę W. K. m<sup>o</sup> abyś wierzył, że znając  
ty bydz dobrze uwiedzona, niech bydz tego-  
metrejsa;

Pod czas Kollacyi Kenigsmarkowa  
mowiata Królowey, aby wiecha byta zupet-  
na, niedostaci jezycie Kuziny Tesel, Kro-  
lowa rzekta, że zażyc tego iż Sey nie zapro-  
sitam, Kenigsmarkowa odpowiedziata, że iż-  
sice doryc czasu bylo prosie Sey. że po Ko-  
lacyi zaciąg tylko tancowai, y pozwolic  
aby maszki weszli, smciem upewnie W.  
K. m<sup>o</sup>, że zapewne przyjdzie.

Spodobato się to Królowey, y propono-  
wata Tamiee Królowi, Kazano przyiść Kupa-  
li, a Królowa Lujka, bez wiadomosci Króla  
postata.

postala do Stanowniczego, Dajac znac iz mogla  
przyjic maszki. Wstana od stołu, Krol z  
Iowa Pruska zacięł Bat, jak skonczył tamci  
siadł podle Kuzniczki Anhalt de Saw, ktorej  
bardzo mi go nie znieuolęła, mowit z nią, ta  
kiem przywiązaniem y żywoscia, iż nie po-  
strzeżt trzech maszek ubranych jak nieoto-  
perie, y ktore zbliżyły się ku niemu, stuchai-  
jąc coby gadał.

Jedna z tych maszka podstuchawszy co  
kolwiek, rzecze do Kuzniczki Anhalt de Saw,  
Ah! Kuzniczko; co to do siebie teraz Krol mowi,  
mnie mowit rano dzis, nie wierz mu, po-  
przysiegam. A Krol krzyknie; Ah! to jest Tes-  
shel: Kuzniczka de Saw rzecze: nie boy się  
maszko, Krol moze mowic, ale żadna Kuzniczka  
nie jest do siebie podobna, y podmiosta się;  
Krol takze chciot wstac, ale Maed Tesshel, kto  
trzymawszy go rzecze: Uciakaj teraz przed-  
mna, a dzis rano przysiegles mi, żeś mi kogo  
kochać nie miał nademnie. Krol potrzęgnął  
że to Krolowa Pruska uważała, niekontent  
był z tej sceny, y rzecze do Tesshel. Dła Bo-  
ga między my z siebie posmiewisz, tym *Wielko-  
ziemcom*



ziemcom, Ktorzy się tu znajdują. Idź do siebie  
 y ja poydę za Tobą, y obaczysz że Cię nie re-  
 wtannem Kocham. Madame Teshel upewnio-  
 na wyżyła, Krol chciał się wymiść za nią, ale  
 Krolowa Pruska // Ktora tego dnia chciała się na-  
 żartowae z tego Kochanki // postrzegłszy pro-  
 ponowała aby tanował Contredam, Ktore dłu-  
 go trwały. Potym z niem długo mówiąc:  
 żartowała z tego Amorrow y niestateczności,  
 y udawały się jakoby niepostrzegła Kieźny  
 Teshel, mówiła mu, że się sama na siebie  
 gniewała, iż się nieprosiła na Kolacya, y rze-  
 kła; Ja nieboga Ledwie podobno żyję z niepo-  
 koyności, Kiedy ja teraz do W. K. M. gadam,  
 y możesz się W. K. M. spowiedzieli, iż ja je-  
 stem przeszkoda, że niejdzie się przyprosić,  
 że sobie bardziej Kieźniczkę Anhalt dostać  
 upodobał, niżeli onę.

Te żarty, przemkły Krola, chciał przy-  
 gwałt nieodpowiedzi, ale wszystko co mówił  
 zdało się że z pomieszczenia mówił, y Im więcej  
 tedy się z tym Oriadczat, tym go bardziej utka-  
 rowała, aż się na koniec odpowiedziat.  
 moiej niestateczności, trzeba poniekać wy-  
 bacz.

bażyć, bo gdybym miał taką żonę // albo mieliby  
mi się godzić mówić // taką metryję, iak W<sup>o</sup>  
K<sup>o</sup> me, mogą upewnić, że y nieprzyjaciele na-  
nie zganiłoby tej lekkości mojej. Na co Krol  
wa odpowie: Jeżeli mi W<sup>o</sup> K<sup>o</sup> me, chcesz o tym  
mówić, proszę zaraz prosie Kiermę Teskel,  
ale się to na nic już nie przyda, bo już dnie-  
re, y nietoperzow niewidai. W tym zawsta-  
na Kiermickę Anhalt de Saw, chodź tu, Krol  
Polski rozumie na mnie że to Ty jesteś, na-  
tych y tym podobnych dykursiach, przywity-  
mata Krola aż do siódmej z rana.

Porzym pojedź do Madryteskel, która  
w takiej zastat sytuacji, że się jej musiał  
uznać, siedziata wszystkie zapłakana, sio-  
stry jej okoto niej staty, które ją ucizyły  
ale ich nie słuchała, y tylko największą jej  
była konsolacja tak się trapi. Krol się zadu-  
miał, że się jej długo naprzeczaczasty, w  
ręce cutować musiał, spojrziała nań mi le-  
y riekta; Jakże bym była nie szczeniwa, gdy-  
byś nademną politowania nie miał? Po-  
wiedziat jej Krol swoje racye, zabił się na  
Krolowa



na Krolową Pruska na Ktora, wszystko skła-  
dat, y ze to co mowit z Kuzniczka Anhalt de  
Saw, czynit dla rozrywki. jako zawsze uwie-  
rzył prętko Kto Kocha: madame Testel wie-  
rzyła Krolowi, pojednali się tedy z sobą, y ro-  
zszli się w zupełney zgodzie.

A tym czasem Krol, Ktory się prawdzi-  
wą uniołt Jednością Kuzniczki Anhalt de  
Saw ze odjechał. Krolowa Pruska widząc go  
dumającego, z miną naturalną wesółą, ra-  
dziła mu, aby zaczął inżia materją do u-  
kontentowania y aeryi mowiąc: Weź mi  
wskazanie żebyś powiniem ze mną jechać do  
Brandenbaum, gdzie zabawię kilka dni, z  
Kuzny de Saw Wdowy, tam będziesz zawsze  
wolny, bo tu żona, y trzy, albo cztery me-  
stresy, Ktore musisz menażować, bardzo-  
ci wiele przynoszą uisłku. Krol zezwolit  
na to, y żeby mu Testel nie bronila, po-  
wiedziat przed nią, ze Interessa publiczne  
obligują mię do tej drogi, y muszę się se-  
kretnie widzieć z Krolom Pruskim.  
Prosit tedy, aby jachata do Dreżna

y tam go czekała, obiecując ze za dni kilka  
powroci. To rozłączenie zaturbowało Kie-  
szel, ale Krol tak sey wyperswadował me-  
cno, ze koniecznie wyciągaty Interessa se-  
go, y przysiągł sey kilka razy, iż do niego  
z wiernym y Statecznym powroci Serem,  
ze na ostatek musiata zezwolic.

Wybrał się tedy w tę krótka drogę, y  
wkrótce stanął w Draxenbaum. Kieźni-  
czka Henryka rozgniewana, ze tam przyja-  
chat, zwróciła się Matce swojej tego co z nią  
mówił Krol, y prosiła aby nie miata za złe  
ze pod pretextem choroby nie będzie wycho-  
dził z swego pokoiu. Na co matka szekła:  
nie będzie mi z tego moja Corto, bo by się  
wał domysłono, ze to jest zmysłona choro-  
ba, a do tego trzymam dobrze po Tobie,  
ze się nie masz czego chronić, y możesz nie  
przyppuszczać sey Passyi, Ktora by Ci byta  
z uszczerbkiem. Musiata tedy Kieźniczka  
być przytomna, ale zawsze daleko Stata  
od Krola, aby z nią nic partykularnie  
nie mówit, Lubo wszetkich do tego, przez  
dni cztery szukał sposobow. Tak ba-  
nit



nił w Braxenbaum, z Kąd potym wyia-  
chat zaraz jak tylko Krolowa Pruska wy-  
sachata y powrocit do Drezdna.

Jego powrotem bardzo się uradowatała  
Elizyna Teshel, Ktora niedufajac przysiędze  
bata się aby ją nie porzucił. Pierwsze dni sta-  
niła na Karesach. A to jak obaczyła inne  
Kochanki, Ktore Serce Krola Kie niey wyprze-  
chciały, poznawszy oraz y niestateczność  
wrocita się do dawnych Żalów. Niemogła  
tey już w Drezdnie Siedzieć, przeżuwając  
żeby ją porzucił Krol, gdyby ona dłu-  
żej bawiła, y tak prosita, aby się wrocit  
mogła do Polski, gdzie proci tego woj-  
na zaczęta z Szwedami, y nie z wielkiem  
sukcessem prowadzona, zdala się także  
Krola rewokowää.

Interesia Ktore Krol zastat w Polsce, y  
Kampania w Inflantach, odłaczyły go kilka  
razy od Metresy, y te odjazdy były dla niey  
zawantazem, bo lubi nie byty tak długie  
aby miały o niey zapomnieć, ale dosyć do-  
dawaty pragnienia widzieć się z nią, y  
na nowe oswiadczać się z Passya Kie niey  
czego byto przez Lat kilka. Za spokojno-  
saa

sia czasu ubezpieczyta sobie Fortune, aby  
miała czym żyć gdyby z taftki wypadła.

Nieszczęśliwosci wojenne przymusiły  
Krola jechać do Saxonij, y nowych sił pro-  
szukając, dla tego mać Fesket musiał w Wro-  
szawie zostawić. Tuż też y ona więcej nie  
plakała, przyzwyczajona do tych cięższych  
reparacyi y żywosci tej, co z początku niemiała.

Przyjechawszy Krol do Drezna aby go  
tekno nie było, szukał rozrywki, y często  
dla siebie znajdował Partye, gdzie aż na-  
to deboszował. W jednej takiej Kompanij  
gdzie byli tylko mężczyźni, wszedła się  
mowa o Kochankach, każdy swój chwalił  
y dziwne rzeczy o niej powiadał.

Monfieur Hohoyr Minister Status Sa-  
ski, który tam był przytomny, chwalił się  
że nie ma cnotek, ale że także ma żo-  
nę, która Kocha jak metresa, y że sto ni-  
zy jest piękniejsza, niżli te z ktoremi  
się chwalił tak bardzo. A że mu wino  
zagrziało było głowę, tak odmalował żonę  
swoją y okresał, jakby żaden malarz nie  
potrafił lepiej.

Krol



Krol widząc że on dla zadwosci trzymat  
 żonę swoję na wsi, rzekł; że mu się wierzyć nie  
 chce, aby to była prawda, co on mówił, ję  
 mówił jak ten dopiero, który od trzech mie-  
 sięcy ożeniwszy się Kocha ją; ale gdyby tak  
 piękna była y doskonała, jak o niej pousia-  
 dat, tedy dałaby więcej sławy o sobie na  
 świecie. Książę Titztemberg toż samo mo-  
 wił, y że chciał się zatożyć o Tysiąc Czer-  
 wonych złt, iż gdyby żona Grafa Hohoyna  
 tu przyiachata, zapewneby miłt sey, tej-  
 piękności nie przyznał, jak on ją okre-  
 sził. Monsieur Hohoyne zatożył się, a  
 Krol się deklarował rozszdzić tę sprawę,  
 zaraz tedy obhigowano Hohoyna, aby pi-  
 sat do żony, żeby bez odwrotki przyiachata

Jeden z Dworzanow jego przyiachat  
 czym prędzey z listem do żony. Y żeby  
 Hohoyne nie postrzegł się, y nie kazał się  
 wrocić, tak go upoiono że o sobie nie pa-  
 mietal, wzięto go z tamtąd y zaniesiono  
 na Łozko. Nazajutrz obudziwszy się  
 zdziwił się bardzo jak żonę swoję obaczył

zadowolonego co uczynił, a już by ją był tej  
godziny odstąpił, gdyby się był nie bał, aby z  
tego zbytnej ostrożności nie zartowano.

Ponieważ tedy na ten czas była w Drez-  
dnie Mała Hohoyń poszła do niej z wizytą,  
Krol y ci wszyscy którzy się byli zataczyli z  
Hohoynem, przyzili w ten czas do Krolowej  
y musieli się zgodzić, że Hohoyń nie darmo  
chwałit żonę swoją, Krol tedy oświadczył, aby  
Kie<sup>o</sup> Fitztemberg zapłacił Hohoynowi  
zł. 1000. Na co książę Łartem rzekł: już ja  
to widzę, że myślisz się rozchwalać na W. K.  
mnie, że tedy Krol książę Kochat, Kazat mi  
z skarbu swego odebrać sobie <sup>zrenkth.</sup> 1000.  
pocieszeni Kie, Krola w rękę, podzię-  
kował za Łaszkę tego, y zapłaciwszy swoj  
dług, odebrał co mu Krol Kazat.

Niechli wkrótce daley w tej historyi  
zumiem że pierwszej trzeba opisać Małam  
Hohoyń, tak jak była, y nieco o niej powie-  
dzieć, ponieważ w urzędcey była u Dworu  
akceptacyi, trzeba aby ją poznano.

Mita Twarz podługowata, nos piękny, usta  
małe



male, żeby białe, oczy czarne, y subtelne,  
 ciotki wszystkie naystrytte delikarne,  
 smiech widziemy, ktorem wskros serce  
 przemkate, włosy czarne na kazdym miej-  
 scu, pierś cudna, szycia, ruce y barki Lu-  
 dne, pteń rzadko widziana biała czerw-  
 na, stan bardzo przedni, mina wspania-  
 ta, y tancowac umiała bardzo przednie,  
 Co przymioty tej niebyły ze wszystkim  
 doskonałe, rozum bardziej żywy y we-  
 soły, nizeli gruntowny, mało komu skiera-  
 wymiasta, Dla tych którzy ją respektowali  
 iże rozumiała iż to powinni czynić, by-  
 ta ukladna dla tych którzy się mogli oprzeć,  
 bardzo karda, interessowana, a tym czasem  
 ludzka, dobrym za dobre oddająca, w zem-  
 scie nieubtagana, w Woli rezolutna, y nie  
 zawyze sprawiedliwosc Kochająca. Ale  
 gdyby niewiedziec co z tego do niej wiąża-  
 no, kiedy się chciała komu podobać, nie  
 można się było od Kochania wstrzymać,  
 miała jedne manery przyjemne, miała  
 też y drugie urażające, nie było nic takiego

Złoty

go, czego by dla pieniędzy y honoru nie w-  
czymita. Tak zostata metresa Krolew-  
ska, wzystko starannie na to obracita, aby  
go z niebezpieczenstwem swoim spokojnego  
nigdy nie widziata, nigdy sie tak surowo  
nie pokazata, aby wstret tym czynnie miata  
ktorych chciała przychcie do siebie, aby Krol  
dla niej sakryfikowal wszystkie inne amo-  
ry z ta zazdroscia, ktora miata w nie-  
wzmieci y otrzymaniu jakby sie sey podobalo  
zazywata na to pretexture, ze lubita magni-  
ficencya y spectacula, aby go byta zabawia-  
ta niemi bez przestanki. Krol rozumie-  
ze przyczyni affektu w tych, ktorzym lasple  
swoje suadziyt. Ale tez same Dobrodziejstwa  
bardziej sey dodawaly wladzy, ktorzyk ona  
nie uwarzaiac na rozpoznanie w tym sego  
szedza o zaslugach wsiaystkich. Y tak  
zedy odebrauyjz jaka nowa godnosc, albo  
lasple Krolewskie, nie przypisowal ich mi-  
kornu, tylko oney. Y lubo dotki pod nie-  
kopali, y ministrowie sey niestanowili  
przeccie blisko dziewiec lat byta w tym  
fawore



y może się mówić że przez ten czas pra-  
wie pod swoimi nogami miała Lot-  
skę y Saxonią.

Była urodzenia wielkiego z Hala-  
szeynow, y była z Kuziną de Holsztein  
olen Wolfenbutel, kiedy ta Dama szła za  
Książcia Dziedzicznego Bronszwik w Wolf-  
fenbutel, y tamże przy tym Dworze ożenił  
się Mr. Hohoyr. Ten Minister szukał  
stuga dla siebie Żony, nie chcąc się żenić  
w Saxonii, Lubo sam był Sas rodem, mo-  
wiąc że Saskie Damy powolne, y sła ex-  
pensuiące, a Chciał Żony piękney, mądry,  
y gospodarney. Jeden z tego Przyjaciół  
powróciwszy z Wolfenbutel, powiadał;  
że jakie przyniosły były w jednej Damie  
nazwaney Braxdorff, będącej przy Kuzi-  
niey Wolfenbutel. Hohoyr niewierząc  
prosił aby do Bruksli na jarmark  
aby mógł obaczyć tę Damę Braxdorff.  
Spodobata mu się zaraz, bo tak była jak  
omalowana. A że to był Człek Godny  
quallij

y wszelkiej Familij y Fortuny, mając zna-  
czną dyspynkcyę u Dworu Saskaego, przy-  
jęta go wdzięcznie, y niedługo się starał o  
nią. Lo akcie uwielbionym, sprowadził ją  
nę swoją do Saxonij Dobr swoich, y chciał  
ją tam przytrzymać, poki Król nie powroci  
do Polski. Ale jako się ni kto nie może swego  
iżego przeznaczenia ustrzedz, tak przez nie-  
roztropność wymógł się o nią przed Kró-  
lem, y musiał z nią przyjechać w Krotce  
jak się powiedziało do Dworu, gdzie została  
Dyspensatorka Łaski y Fortuny Ludzi par-  
tykularnych.

Jak ją przeto Król obaczył tak mu  
się zaraz spodobała, y znalazł to wszystko  
u niej czego sobie w każdej chwili potrzebował.  
Nie trzeba było sili do zakochania się w  
niej. Jego przywiązanie do Łużymy Tęskni  
było kłkłą cięży, y dużo go trapiło, że się  
musiał na ostatek rozkładać kochać Miał  
Hokoyu, czego sobie mówił; to nie było  
tylko szikera Galenterya, a jak nie było  
widział



widział mada Hohoyu to y zapomnieć o  
 niej; y rozumiał że ją przetko nakłoni. Ale  
 tym czasem jak z nią mówił o Kochaniu,  
 nie znalazł u niej tyle Łatwości, ile się spo-  
 dziewał. Ładney metrefsy dostąpienie  
 tyle go nie kosztowało; trzeba było wiele Ło-  
 żyć y pracy y pilności. Ten odpor taki wię-  
 cej w niem pragnienia przyjęł, aby  
 ją było zwyciężyć.

Tak dopiero mada Hohoyu widziała  
 się ugruntowaną być, w sercu Krolew-  
 skiem Luolmiata, y Kapitulowała z niem  
 takimi Kondycyami, Ktoreby sey ufundo-  
 waty absolutne Panowanie nad tego ser-  
 cem. Obiecał tedy Krol porzuceć przyjaciela  
 z Łużną Teshel y postarać się o rozwód, z  
 Hohoynem mężem sey. Nakoniec musiał  
 sey dać Skryptyczny. Jsi jeżeli by Kro-  
 lowa umarła, tedy on ma się z nią że-  
 nić, y Dzieci, Ktoreby y przed, y po ożenie-  
 niu się porodziły, tedy za prawdziwe Łię-  
 zeta Sarskie miały być przyznane,  
 do

do tego żeszcie wymogła sobie na niem. Wen-  
syą roczną Sto Tysięcy Talerow, za takimi  
wemi Kondycjami deklarowata się by  
metresią Krolewską.

Ale niechcąc aby się miał mieć za  
nie wdzięczną y zdraźliwą, poszła sama do  
niego z tą rezolucją, że porzuci go. Rano  
ma weszła rano do niego do gabinetu, y mo-  
wi: przysitam Ci podziękować za wsiąstkę  
ski, kturem od tego czasu odbierata od Ciebie  
y reponiam Cię, że mi nigdy z pamięci  
nie wynidzie. Ale też y mam Ci powie-  
dzić, że ponieważ mieliby nami niemają-  
tey Sympathij. Ktora się w małżeństwie  
znaydować powinna: muszę się z Tobą  
roztaczyć, Krol mnie kocha, y nie taji się  
przed Tobą, iż muszę akceptować ten honor  
ktory mi offeruje. Tym czasem niechcąc  
aby się żalil na mnie, przestani na tym  
aby był proponowany rozwód, ktory nas  
wołnem uctywności Twójego honoru  
nie naruży. Ta mi Partya dla Ciebie  
2 de 17



zda się najlepsza, jeżeli ja dobrowolnie  
 akceptuję. możesz być upewniony, w  
 mojej przyjaźni, iż ile możności pomogę  
 do większej Fortuny. Jeżeli zaś Kłacie się  
 ze mną zechcesz, obawiam się tej rezolucy  
 y przyjmiesz mię do tego, iż zapomnie o-  
 tym, com Ci powinna, a pamiętaé będę, żeś  
 mi przeszkadzał do dobrego mienia.

Nie podobna tego wypisáé jak się Mon-  
 sieur Hothoyń zdziwił nad takim Kom-  
 plementem, cheiał się gniewáé Lajáé, ale  
 mu ona w tym przeszkodziwszy rzecí: Ja  
 wiem co mi masz powiedzieć, ale Lepiej daj  
 pokoy, bo nic takiego niemasz, co by mogło  
 zepsuć tę rezolucyę moję, wyexplikuy się  
 tylko, y daj mi Respons zupełny y dostar-  
 teczny, abym wiedziata czego się trzymáé.

Monjeur Hothoyń będąc tak osobliwie  
 zagadniony od Lory, która Kocha y adorowat  
 y która już miał stracić, poczył wszyst-  
 kie w Sercu swoim Impety, które nater-  
 czas złość, gniew, y desperacya, mogły  
 w nim

w niem użycie. Przechodził się tylko pro  
pokoiu, oczy y ręce wzgorz wznosił, wzięty tak  
przeważony żalem. A tym czasem żona cie-  
kała od niego responsu spokojnie, jak widzia-  
ła że nie mówi, rzuciła do niego; wiedząc to-  
dy że nie ma się racyi odpowiedzieć, y musie-  
ła dać czas do pomyslenia, co ma się czynić.  
O tym tylko prosiła pamiętać, co od siebie same-  
go zawarła, teraz albo sobie pomoże, albo-  
zepsze do Fortuny, y wyszła nie czekając  
responsu.

W jakim był utrapieniu Hohozn, nie  
podobna wyrazić, gryzł się to wstąpił, to usiadł  
y jak się zmiejszał: iż niewiedział czego się  
chwycić, nieprzyznający do podlegania  
komu. Nie tak się trapił o to, choć Król jego  
Rywałem będzie, jak to że się tak bardzo żo-  
na jego przywiązała do niego, y mówiła do  
siebie. Ah! niewierna Białogłowa, czemu ty  
za mnie poszłaś, czemu mi tyle osusiałeś  
czytas afektu, przysięgasz chyba na to, że  
byś mię zdradziła, y żebyś mnie, najmniej  
sic! *sic!*



się, liwszym niezmiata w życiu (tousckiem).

W tych agitacyach zastat go Fitzton, który przyszedł do niego od Krola, mowiac: Krol gorne życzy sobie, aby się rozwiodł o żonę swoją, y assekurowat go że Krol tego widziacien będzie. Silyby zaś miał temu sprzeciwiać się: co się odmienić nie może: tedy aby to pamiętat tak dolece; żeby wkrótce doznał skutku tego resentmentu. Hohoyr tak nagle przycisniony musiał na konie zerwoli. O to tylko uproszając, aby mu Krol pozwolił ona kilka miesięcy oddać się ode Dworu, co y otrzymał.

Jak tylko Fitzton pouiedział to Krolowi; tak Krol z radoscią poszedł do swojej Kochanki, y jak wesola doniosł tej nowinę, że dopiero rzeknie; Jestem już Twoja miłosciwy Panie, y gdyby to moje szczęście mogło trwać na wieki. q. q. q.

Podziękowata Fitztonowi, y upewniata go, że nie zapomni tej jego przysługi nigdy. Darowata mu Tabakierę, Złota, Dyamentar mi Sadzoną, y prosita aby to przyjął za wdzięczność.

wdzięczne, lubo tak mały upominek. A Krol  
wziąwszy do ręki tę Tabakierę, jak wewnątrz  
obaczył Portret Swojej Kochanki, rzecze: Sita  
do dla siebie Fitzton, y nikt nie będzie miał  
tego Portretu tylko ja, zostaw mi ja, a idź  
weś sobie 20000 Tysięcy Talerow, Krol (Darul.

Zgromadziwszy się Konystor <sup>Przed</sup>ski,  
osiądzil tę sprawę, y zkasowano Maryja  
P.P. Hohoynow, dawszy Im rozwod, y pozwo  
lenie obiemu znowu się jnaczyj postarowac.

Krol potym approbowal ten Dekret, który  
zaraz tego dnia przybijano po Drzwiach Ko  
scielnych. Mad<sup>e</sup> Hohoyn odmieniła sobie  
mierzwińsko y nazywała się mad<sup>e</sup> Kessel, a że  
pretendowała jakiego Tytułu, Krol wyjednał  
Jey u Cesarza Tytuł Grafovery, który Jey  
przydał więcej Respektu u Dworze, ale też  
wiele zazdrości przyniósł.

Ze tedy po rozwodzie był wolny Krol  
do pokazania Kochania Kie Swojej metryjce  
y z adoryc uzynceńie Swojej Pastryi, oznay  
mił to swiatu. Naznaczył Jey Stancyę  
blisko Palaen Swego tak; że przez skrytkę  
galeryj



Galerya //: Która na to umyślenie Kazał wysta-  
 wie mógł chodzić do niej, a nikt go nieci-  
 dział. Potym w kilka czasow wystawił dla  
 niej Sala. Jedzie były Pokoje na Kazda  
 Część Roku. Jedne marmurowe na Lato, In-  
 ne sklepione drzewem różnym okładane  
 y pokostem Chyńskim ozdobione, Zwiercia-  
 dtami adornowane. Na Linie memble do tego  
 Salawo Kozłowaty na dwa Kroc Sto Tysięcy  
 Talerow. Kazdy kto wpieść rozumiał, że to  
 jakie omamienie. Pełno naczynia Srebrne-  
 go, Krystalowego, Stalow, Łozek w Kuchy  
 kaptowanych, Łyżka wszystkie tak było prze-  
 dniego gustu, że na model trzeba było  
 zazywać

Madame Kopsel widząc się być re-  
 gruntowana w affekcie Kolerujskim, my-  
 śliła o tym jakby oddać ode Dworu, Kto-  
 rych sobie rozumiała być przeciwnych.  
 Pierwszy był Aechtling Kanclerz, Ktorego  
 sakryfikowała swojej poządliwosci Lano-  
 wania, że wolno mówić o niej Krolowi, y  
 prezentował, iż wiele o niej expensuje, y  
 te

y te Summy, mogło by być na co Lepszego Le-  
zone, Dost to było uznac go za winnego, ofka-  
rzyła go, że Karbu na zte zaiywa, y dla sie-  
bie z niego profituje. Krol Karat go wziac  
w Arest, y Dobra Jego //: ktore byly znawca-  
skonfirmował.

Przez te akcyę refundowala sobie Krol  
wiekszą powagę, y Data wszystkim znać, jak  
była rzecz niebezpieczna urazic ja. Do-  
wyrzuceniu z Taszki Dechtlinga, sam tylko Fit-  
zton zostal Faworytem, albo raczej Konfiden-  
tem Ich amorum, bo się nie mieścił do nich.  
Był to kawaler wzrostu pięknego, przyjemny,  
zartobliwy, Lagodny, a. Respektował Krola, ja-  
ko Pana swego, ale go Kochał jak Przyjaciel  
Książę Fitztemberg, y Feldmarszałek Fleming  
byli także Faworytami, ale Ci wszyscy, Kto-  
rzy, albo przez affekt, albo przez Interesy, przy-  
wiązali się do Krola, nie mogli się trzymać  
tylko podległymi będąc Krolowi. Rządziła tak  
jak absolutna, władza, że mało co może się  
mowić iż była merresse.

Kiedy cały Dwor, prawie Kłękł przed-  
nią,



nia. Jeden Minister Lutercki smiał ja z am-  
bony na Kazaniu Lubi, przyrównał ja do Be-  
thasabej, y żeby się potym nikt nie zawiódł;  
tak ja dobrze odmalował, jak najprzedniej-  
szy malarz. Ona się o tym dowiedziawszy, bar-  
dzo się rozgniewała, Skarzyła się y prosiła, aby  
tego Predykanta za to Skarano. Ale Król Który  
nigdy nie był miłiwy, y Który sekretnie uwa-  
żył to przyrównanie Predykanta, że było Stupie-  
nie chciał dla niej zadosyć użyć, y powiedział  
że Kaznodzieie mają godziny swoje we wszystkie  
dni, że im wolno mówić, co im się podobą, y  
nie trzeba im zabraniać tego, ale gdyby Który  
nie użył respektu jakiego, albo o niej postar-  
nie mówił, tedy by był za to Skarany.

Tak miał Król wyjechać do Polski pro-  
wit Kapsel, aby się zastała w Dreźnie, ale ona  
bojąc się postaradła go, gdyby sam chciał odpo-  
wiedziata: chyba smieć może ja od niego od-  
jechać y tak ja musiał zabrać z sobą.

Madame Teshel dowiedziawszy się, że  
Król jedzie do Warszawy, y prowadzi z sobą  
Kapsel, wyjechała z Warszawy do Kardynata  
Soyja

Strycja Swoja, rozstrzelowana będąc pokłocie go z  
Krolem, ale Ta chęć zemsty opuściła ją, jak ode-  
brała List od Krola, przypominając jej dawne  
Kochanie; Który był taki:

Jako to być może, aby Kochanie, za sobą prowa-  
dziło ją, nie nawiść. Tak, co dla mnie miałem  
dla Ciebie tę zawsze Estymacyą y przyjaźń, Kto-  
ra mogła nas ugrontować. Leczyc z sobą Two-  
je szczęście jest równe, tak jak mnie, y ie stem  
gotow we wszystkich okazyach użyćnie zado-  
wić, nie rozumiem inaczej, abyś o mnie roz-  
miała, ile Ta Ktorey dobroc serca znam, Kto-  
rąś mnie Kochata, y w Ktorey na Ostatek por-  
znatem piękne Ke rzenie Sentymentu. nie ro-  
zumiem abyś się mogła odważyć na to, abyś  
przeciwko mnie co robiła, dla inżego Krola, Kto-  
rego nie znasz, y Który niewie co to jest adoro-  
wac powazną Płci wazną. Spodziewam się że  
wszystkie Damy za mnie by się wzięły, przeciw-  
ko Tobie, y zganity by ci to, że byś miała gwał-  
tę Krola nieznajomego przekładać nad tego,  
Który zawsze na Ciebie z podziwieniem pa-  
trzał. Utrzymuy tedy moie Interessa u Kró-  
la



Dynata Prymasa, a Stryia swego, wyrob u niego, aby tej wiary dotrzymał, Ktora mi o-  
bieceł, żeby się zjednoczył z moją Partya, aby  
my przyszedli do Pokoju Chwałebnego, Dla tej  
nacyi y dla tego Króla, Ktory, y w utrapieniu  
niemoże zapomnieć tego, że Ci kiedy Kochał.

Ten List Król posłał przez jednego Ka-  
walera do Madame Tschel, Ktora niemożła  
go bez staezu przeczytać, Zapomniata nie-  
wierności Króla, o tym tylko pamiętata, że  
go przedtem Kochata. w tym Responsie Kto-  
ry do niego data, nie zasaita, że umyślnie po-  
słałata do Stryia ażeby mu skłódzić, y tak  
wyraziła:

Wiem ta dobrze że nieodemnie zasaito, abym  
Cię nie nawiedzić miała, Darn poznää w tym  
że iestem godna tej Konfideneyi, Ktora z łaski  
swoiey mażę że mna, nie będzie należato do  
mnie jeżeli moy Stryi nie będzie się powiadował  
jego rozkazowi.

Takoż ta robita u Stryia swego, aby go  
była nakierowata do Partyi Królewskiej, co  
naybiegleyšia więcej niemożła Priatogłowa  
ale

Ale ze chciał go Koniecinie detronizowää, umy-  
sni widziat się w tym Interesie z Krolom Szwedz-  
kiem, y maie Teskel niemogla go nigdy odwo-  
cie od tego zawnego przedsiwzięcia. Dostał się  
o tym Krolowi, który niemając nadziei, tylko  
w swojej dziełności, zawsze się stratecznie trzymał  
y Kazat woysku swemu przyjsc z Saxonij, aby  
się spotkał z Krolom Szwedzkim dążącym ku  
Warszawie.

Y lubo Krol był przywiniony Interesami,  
jednak nieporzucił amorum, y najbar-  
dziej o Kopseli myślał, ale czasem wyrwał się  
y pomyślił o trzeciej.

Był w Warszawie jeden Kupiec, który wo-  
no szynkował z urodzenia Francuz, nazwi-  
skiem Dawel, mający córke bardzo piękna, na-  
zwaną Henryktą. Sokotwiek mogło być naj-  
przedniejszej młodzi, wszędzie u niej bywali,  
u tej tak Ładney, tak piękney Panny, najwię-  
kisz bywały Schadzki. Wszytkich zaś przy-  
mowala równą Polityką y grzeźnością, nie  
można było poznäc, który tej był prawdziwy  
Kochantcem. Ta Panna często dawala okazy  
do mowienia o tym, co należy do Dworskich  
Galanterji. Raz iak Krol wsta-  
wał



wat z rane, zsiędłszy się Kompania wielka  
na Pokoie o tym mówili: Tak sek Krol wy-  
słuchał, wzięła go ciekawosc spytał się, Ktoby to  
tak piękna była, o Ktorey gadali. Adjutant-  
Krolewski Randzaw odpowiedział, że Ta o Kto-  
rey z sobą mówili, była Kupca Francuza Corka,  
i że niemoże być żadna nad nią piękniejsza  
w Krolestwie. Krol nieodpowiedział y słowa  
ale jak się ubrał, Kazał Randzawowi iść za so-  
bą do Gabinetu, gdzie informował się partyku-  
larnie o Henrykcie, y powiedział że tam chciał  
być zaprowadzony do niej. Ta wizyta była za-  
raz ułożona na blisko następującą noc. Krol  
żeby go ani Panna, ani nikt nie poznał, miał się  
przebrać, y Kazał Randzawowi, aby o tym przed Ko-  
selem nie wspominał. Ten nowy merkurysz  
obiecał to mić w Sekrecie, ale prosił Krola  
aby także o niem niepowiadał przed Koselem,  
bo by się gniewała. Przyrzekł mu Krol, aby się  
nie bał, y żeby jak się zmierzchnie znajdował  
się przed Pokoim u Krola.

Poszedł potem do Kosseli, Ktorey powie-  
dzał, że mu proponowano, aby się sekretnie  
widział tej nocy z P. Towjanstnem Siestrzen-  
cem.

cem Prymasa; ale że tego Pana znali więcej, nie  
sniat go prosie do siebie do Zamku; ale dat mu  
Randewu w jednej Kamienicy Partykularney  
gdzieby się obydwu znajdowali, y dotożyl Krol mo-  
wiąc: Wezmę z sobą Randzawa, któremu tym  
bardziej rozumiem; trzeba wiedzieć że jest do Ciebie  
należący, y któregoś mnie Ty zalecata.

Te słowa mowit Krol iak do prawdy, że  
nie mogła tego Kossel przeniknąć; tak jednak mo-  
wi do niego to jest do Krola. Lubo moy Krewny,  
poydzie z Toba, ale może Ci się tysiąc trafić przy-  
padkow. w Warszawie jest pełno zdrajcow, Ko-  
rzyby radzi Ci nie nawiedzili. Byle Ci tyłko  
jeden poznat, Los życia niepewny. Krol usmie-  
chnawszy się rzekł, że Komu jyszczemu si: gdy  
by go tak straszyl: toby przepuscit, ale w niecy  
tego ekstraważić nie może. Aż ona mile spoy-  
zrawszy na Krola rzekła: Kto co Kocha, musi  
się bąć o to; Krol sey mile odpowiczył; iat nato  
z Karessami, ale mu w ystouy weszła Fantaz-  
ya Kosseli, która cheiała byda z niem na tej  
Kornpanij w nocy, mowiąc: pozwol mi eck ja idę  
z Toba, y nieck ja sukarna pitnuie, ieżeli by  
się kto na Ciebie porwał, y Randzaw y ja  
milibymy



nie libyśmy Cię: Król był przecieży życziwossia af-  
 sektem wzbudzony Czwiciey Kochanki, żal mu  
 było że ja opukiwał, y ledwo się sey nie przy-  
 znał, ale mysląc że gdyby to uczynił, przysłał  
 by sey więcej utrapienia. Wstrzymał się y pro-  
 sił, aby darmo nie myslita chodzie z niemi,  
 boby wolał porzucić ten Interes, niżli ja ex-  
 ponować na takie niebezpieczeństwo. Ustąpiłita  
 tedy tego Księcia, bo ieszcz w ten czas, sey wta-  
 dzy nie miała do Ktorey potym przysła.

Jak noc nadeszła, Król jak mogł najlepiej  
 przebrał się, y wziął z sobą Adjutanta Randza-  
 wa, piechota poszedł do Kamienicy Dawala. Kę-  
 żali sobie dać osobną Łóżeczke, a w Kzotce potym  
 Mr. Landzaw 11: Który tam największy odbył  
 Dawalowi czynił: przynosił Henrykta,  
 y prezentował ją Królowi, jak Officerowi, ja-  
 kiemu swemu Przyjacielowi. Panna Która  
 zna, to co Króla widziata, y Która nie podzie-  
 walała się, aby miał do niej przysięć z wizyta,  
 Łasuo się zwręsić data. Tym czasem Kon-  
 wierzowali z sobą czas nie mały, a iż Król si-  
 ta sey o Amoraach napourszał rzeczy, z wię-  
 Kżia go uważata attentiona, y rzecze: Tam się  
 lepiej

Lepiej w<sup>sz</sup> przypatruie, tym bardziej uważam  
żeś w<sup>sz</sup> podobny do Króla, Na co Król rzecze:  
To prawda; że wiele ludzi toż mi samo mówili,  
ale wolabym mi być podobniejszym przez Stan-  
stwo y Panowanie, niżeli przez Postać, abym  
mógł dla siebie dobrze użyć; Ona na to od-  
powiedziała: Mna Interes nieciądzę, y gdyby  
mnie Król kochał, tobym ja go nie dla tego kochała  
żeby mi dobrze użył, ale że o niem wiele do-  
brego powiedaia; Król rzecze: Ach! Kochajcie  
mnie, ponieważ ciem podobny do Króla; Na  
to Henrykta: Żartujesz w<sup>sz</sup> Pan, podobny pra-  
wda ciem do Króla z Twarzą, ale trzeba wie-  
dzieć, jeżeli mają takie Serce jak u Króla,  
o którym powiedaia, y to mnie jedno Kon-  
tentować może.

Tak jest a nie inaczej moja Lanno,  
Król odpowiedział z Pasya: Ktorey już nie był  
Panem: Mam to Serce co y Król y tak szczerę  
mam wszystkie tego przymioty, Zgola ja sam  
jestem Król. w tym punkcie zrzucił z siebie  
Suknię Zwierzchnią, y Perukę białą: Która  
wiedział był dla Zakrycia włosów: y widział  
na niem było, Order Słońca wyrywany na



Kamizolce. Zmiejszana Henrykta, bojąc się  
by w czym nie wykroczyła przeciwko Królowi  
przy dyskursie swoim, ale Król ją ubezpieczył  
przepraszając; że ją tak zwiodł, ale usłysza-  
wszy o jej piękności, chciał zobaczyć, jeżeli to pra-  
wda, w czym mu utrymiono relacje. Jako esty-  
mował więcej niżeli mu powiedano, y że się  
spodziewa, że jej tak wolno nie pusci, jak ja-  
kastał.

Henrykta spuściwszy na dot oczy, z wiel-  
kiem Respektem odpowiedziała; ale tak była po-  
miejszana: Ofiarował jej Serce swoje, y nieboga  
Henrykta, musiała je akceptować. W onym  
excessie radości, która miał na ten czas, za-  
pomniał o Kosseli że go czekała. Tę całą noc  
bawił na żartach y kompieli Serca u Win-  
niarskiowny Henrykty. Która pozwoli przyjeżd-  
żyć do Konfideny, wrocita się do dawney śmia-  
łości, Spiewała, y grała całą noc, a Lubo-  
Król wołałby, aby co innego była czyniła  
ale ona niebiedząc tego zdania, musiał  
się do jej woli stosować, y tak się z  
sobą rozeszli, upewniając ją, że się dru-  
giej nocy z sobą widzieć będą.

Jan

Tuż prawił Dniało, Kiedy Król powrócił do  
Lamke, gdzie zastał Kossel ze Hornina przy  
ogniu. Serce na myśli stała Henrykta; y  
spytał się Kosseli z dziwnością, czemu śpiąc  
nie spała: Ta odpowie smutno; czekałam w  
tym, y bardzo się o niego turbowata: Na to  
Jey Król rzekł: Powinnas się do tego przyzwy-  
czaić powoli, ażebyś nie zawzięła ze mną, by-  
ła. A kiedy ja w Wojsku będę, to niemożebys  
ażebyś Ty tam jaskała; czemu nie odpowie  
Kossel; wszędy pojdę za Tobą, y przy Tobie  
nigdzie się być nie będę; ale co się w tym  
stato, bo się mi widzieli bałketowary; Odpo-  
wie Król, nie; ale się gniewam żeś śpiąc  
spać nie poszła.

Dziwność z którą mówił, uczyniła  
Suspicyą u Kosseli, ale mu o tym nic nie  
chciała mówić, polki by się czego wiecie, niey nie-  
dowiedziata. Potożyła się tedy y Król który się  
łowal, że Jey dat okkazy, do takiej Alteme-  
cyi nie odstąpił od niej. A lubo się tam z  
sobą naćis kabi, y nacciszyl, przecię to-  
podeyżwienie nie mogło się utać w Kosseli.  
-jak



Tak Krol wstawizy poszedł na radę, Kof-  
 sel maizę czas po temie, chciała się rozmowie  
 z Adjuantanem Randzaw, pytała się go; gdzie  
 był Krol przesiley nocy. Ten niezarząknawizy-  
 się, powiedział, że był u JmP. Towijarskiego; na co  
 ona odpowiedziata; jak wcięż, ale strzeż się, abyś  
 mnie nie zdradził, bo był tego żatował. To zaraz  
 Randzaw powiedział Krolowi; co z niern Kofsel-  
 mowita; na co Krol: Przyznam Ci się, że mi  
 twoia Siostra głowę gryzie; Kocham ja, a ona  
 tak jest opanowana że gotowa wżyskiego do-  
 cieć, a tym czasem y Henrykty nie mogą o-  
 puszc, co ja mam z tym czynić? Randzaw mu  
 rzecie: Te Kochać Ktora się bardziej podobaj,  
 a o drugiej nie myśleć. Krol nieodpowiedzi-  
 wizy, poszedł do Kofseli; Ktora zastat stać z-  
 cą; pytała się: Co ci to moja Kochana? y o co  
 się turbujesz? Na co Kofsel odpowie: Nie wiem  
 sama, ale mi serce to dyktuje, że mi niejest  
 wierny. Żeby się tedy Krol ubezpieczył, Lago-  
 dne z nią mowit, y zaklinat, aby go nie trapiła  
 terni suppozycjami; na Ktore sobie niezarzą-  
 żył, y żeby sey te myśli niepotrzebne z głowy wy-  
 szły.

Powiedat sey o Sytuacyi Intez  
 repri

wejsu swego z Jmł. Tourianyskiem; na co mu  
wzickas za tego nie przecię, ażeby to tylko pod  
pretektem P. Tourianyskiego, do Kogo inszego  
niechodzites. Krol ktoremu ta recydywa dy-  
skursu niepodobata się, powiedzial ze nie lubi  
tego, ażeby co ganieno, ani o niem zle rozumie-  
no. Tym czasem jak noc nadeszła poszedł do  
Henrykty, y zarzał iż że już bycie wydana do krola  
przed matką, między nią, a Krolom. Ale Mat-  
ka nauczyła ją, iak sobie ma postąpić, y do-  
dala od niej skrupuły, ktore jeszcze miała.  
Krol na ostatek otrzymał Zwycięstwo z sey-  
wstydu, ale z wyłączeniem Lez niebogi Henrykty,  
y rozumieć że nigdy obumierać nie  
stawa, więcej nie miała żalu. - Przez tę noc  
oboje się ucieszyli, Stowa sobie Zacharnia w  
ciemnego dali różnym jednak pozorem.  
Juzi w noc było daleko, iak się Krol powrocił,  
ale niźli wyszedł od Henrykty, prosił ich,  
aby to zachowanie było w sekrecie. Obiecał-  
sey że częściej będą nawiedzał. Tmowili-  
między sobą, że będą przychodzić do Krola  
przebrana po mysku. a Monsieur Randaw  
będzie



będzie też przewodnikiem.

Jak Król z tym swoim Konfidentem powracał nazad, przydała mu się jedna obywatelka, która ledwie nieodkryta tego amozow. Jeden z Kondekarow zachował się w Henrykcie, myślał się z nią żenić. Przez dwa dni nie mogąc z nią mówić, dowiedział się od jednej służebicy że Henrykta dwie noce spała z Adjutantem Randzaw, y z Innym Oficjyrem, rozgniewał się bardzo żołnierz, y rozstrzeliwał się wziąć życie temu, żeby się miał do tego Kochanki. Y aby mu się to powiodło przybrał do siebie Brata swego z pod tegoż Regimentu, y obydwu zaradził się na Randzaw nie daleko od Kamienicy Dawalowej.

Jak go prętko postarzeli, krzyknęli na niego, aby się miał do Oryja, ale Mr. Randzaw który się bał, aby Króla niepoznało, y żeby miał co na niego krzyżeli, że omylili się, ponieważ z nikim żadney kłotki nie miał, rozstrzeliwał się sam powiedzieli sobie smie, jeżeliby właśnie tego napastowali, tedy gotow sam dać satysfakcyę, prosiąc tylko o pot

godzimy ciaru, ażeby nieruwy Krolowi; uczynił  
rapport tego co mu pilno zlecił.  
Ale żołnierz na niego zawołat, nie będzie nie-  
z tego, nie wynidziejsz z tad, odebrates' moie Je-  
chante, ja Tobie chę wziąc życie, albo Ty mnie.  
Widząc Randzaw że jnaczy być nie może por-  
wat się do szpady, Krol poty stat, potki drugi  
żołnierz, także się patrzył, a gdy się przytaczyl  
do swego kolegi, aby byli bili na Randzawa  
tak y Krol dobywizy szpady, poszedł mu na  
sukkurs, y skoczywszy ku drugiemu żołnie-  
rzeni, tak go mocno wyciął w ramie, że mu  
szpada z ręku wypadła. Tak ten szpadę pod-  
most przechodziła karetta iakais, lokacie mie-  
li pochodnie, po swietle tedy poznat Krola,  
y zawołat na szrata, aby dat pokoy, y sam się  
do nog Krola rzucit mowiac: Las tużylem  
na smierci mitosciny Panie, ale doś by to na  
mnie sścieżcia było, gdybym ia odebrat z ręki  
w tym nie proszę o Łapke, bo wiem że moja  
wina odpuszczona być nie może.

Na co Krol odpowiedział; myliż się; bo ja  
to odpuszczam wszystko. To wam rozkazuję  
abyście



abyście Adjutanta Landzaw przeprasili, y drugi raz byli ostrożniejsi. Powiedział im y co więcej pod zakazem Sarsowej Królowy, aby o tym nie wspominali przed nikim, ani poruszać kogoś spodkali. Odpędził potym zostawiając żołnierzy strwożonych y zdumiałych na tego do broi, któremu nie mogli dostatecznie podziękować.

Nazajutrz obydwa żołnierze mając się za zgubionych, udali się do Landzaw, y przeprasili go za wzięcie, prosili aby im wyśledził u Króla Abszeya, rozumiejąc: że ten w czynnik, który popełnił; niczego się nie dostanie.

M. Landzaw to powiedział Królowi, a Król Kazawczy ich zawołał; że tylko aby w was położył, że mojemu Stowu nie wierzycie. Niechże ja tego od was, abyście porzucali moją służbę, ale sprawujcie się, jak się wam godzi, y bądźcie pewni, że ludzie pamiętni na Was.

Wyjechali potym od Króla pocatowawszy 20000 zł. tego, a Król Kazidornu postać po 10000 zł. gratyfikacyi.

Tym czasem miał Rossel, Latwo się  
postredz

postrzedz mogła, że Król nie miał do niej af-  
fektu tego co przedtym, y niewątpiła, aby jaka  
nowa Kochanka tego, nieuczyniła w niem tej  
Odmiany, ale przecyż nie mogła żadną miarą  
dociec tego.

Po długim się badaniu Kamerdynier jeden  
Krolewtki powiędziat jej, że Król po kilka nocy  
z pewnym młodym Kawalorem żył, który  
przez wielką piękność, nie podobną; aby to nie by-  
ła Dama miarkując z różnych okoliczności,  
którego wprowadzają do Pokoju, musi być ja-  
ką Dziewczyzną, a przebrana po męsku.

Tak to usłysziata Kocet, wątpliwości w niej  
ustaly. A jako była Białogłowa wymyślona  
tak nie mogła mieć powolności w Sobie, ile że  
nie miała jeszcze żadnego z boku zamieszania.

Tak rozumna zdato się jej przed Królem tać,  
poki dowodu nie miała, myśliła tedy o tym  
co miała czynić.

A w tym Król wchodzi do niej, zastaw-  
szy ją smutną, pyta, Za czemu się zdaie  
goalterowana, y że od kilku czasow wie-  
dzi ją, ustaucicznie płaczącą; a ona od-  
powie.



powie wuierzem;

Choćbym nie chciała to, płakać muszę  
Do mi Kochanek wydziera Dusię.

Na te słowa Król westchnął, y miłe spojrzawszy;  
co mi tedy wiecie chce powiedzieć, przez  
tę nagany, ktorey nie zastrużytem; Ona zaraz  
explikowała się z stażem. Zadzwiwił się Król  
że ona się dowiedziata o tym, y zapierał się  
że to był szizery fałsz, powiedaiąc że ta ni by  
Dama, o ktorey Jej ni by powiadano, iest sio-  
strzeniec Prebendowskiego Kapitulana (Ketr-  
skiego. Tę ten Senator, przez niego dawał  
mu znać, o obrotach rebelizujących Polaków  
y Lubo to prawda iest, że go zatrzymywał  
w swoim Pokoju, ale tylko tyle, ile mu czasu  
wystarczyło mogło na danię responsum Kapitul-  
anowi; że nic z tego nie słyszał o tym Kawalerie.

Gdyby to była Diatogtowa przebrana po  
męsku, a on miał do niej Inklinacya, nie-  
byłoby mu trudno y teraz przyiść do siebie  
ale to podobno, chciała Jej dać Orzka, aby się  
sama niemi zabija, ponieważ on Cardziej  
nie naradził,

nie nawiadziat; nie tak co bayki y Kłotnie.

Kopiel przerażona tym, że się tak Statecznik  
zapierał swoiey niewierności; rzecze do niego  
z fukiem; wiech tak będzie ja W. K. m<sup>ie</sup>. wie-  
rze, ale y przestrzegam, abyś W. K. m<sup>ie</sup> niechciał  
mieci sniych, oprócz mnie Kochanek. Dla W. K.  
m<sup>ie</sup> powziętą mażę, stracitam reputacyę, y  
wszystko, boś mi przysięgł, że mię wiecnie Ko-  
chac będzieś, niemożesz mi tego czynić, bo był  
życie stracit; w Stole bym ci pierwej strzelił  
ja z pistoletu, a potym obruciwszy y do sie-  
bie, y samabym się zabieta, za to zem tak nie  
kziemna była Kochać W. K. m<sup>ie</sup>.

Choc to uwiadzenie się Pasya Kopseli, by-  
ło nic do rzeczy, przeciż Krot ulitował się na  
nią, y powoli ją uspokoiwszy, niewspędł od  
niey, aż nierychto, mysląc o sposobach jak wy-  
bit z głony tę zazdrość swoiey metressie.

Przybiegł w tym do niego Kuryer, dając znać  
że Szwedzi Daza potężnie ku Warszawie, trze-  
ba byto uciekać. Polacy ktorzy woleli, jaż  
cierpieć Krola Dwunastego, niżeli Szwedkie  
Panowanie Augusta, odstąpynili go na



na Tronie, y żadna miara niecheieli pozwolić  
aby Woysko swoje z Saxonij sprowadził.

Tak nie mając w nikim nadziei, tego ujęt-  
kiego Zaxywat, co mu Polityka y Subtelność  
rozeznania radziła. A że by był zastanowit  
swego Niemzyiawieła Sukcesy ujęt tedy do  
Krakowa. Tam sprowadził Partye Woyska  
Kazał przejść Saxon, y tak widział że może-  
rownai. Szwedowi poszedł przeciwko niemu,  
Sztępcia swojego Los spurciny na Batalia

Ale niżeli poszedł z Woyskiem Kessel  
odestat do Saxonij. To rozstaczenie było za-  
tasne, Kessel prosita Króla, aby niemiął za złe  
że się przy niem zostanie mówiac: Przebio-  
ny się w żołnierza, y będę się bić przy Tobie  
y Krew y życie waży moje, y gotowam je dać  
za Ciebie y traci. Na co Król odpowie: Nie me-  
że to być, Twoje życie jest mi drogie bardzo,  
trzeba abyś je konserwowała. Niepretenduy  
tego odemnie, abym miał szardować w Ga-  
tali to co mam najlepszego Ciebie y moją  
Koronę. Jedź do Drezna, iak będę wiedział  
o Tobie, tym żywić się spodkam z nieprzywiciem.

A jako ukontentowanie znoum oglądać Ciebie  
będzie? Za najnieurzędowy cel zwycięstwa mego  
§: tak może sobie o niem tużyci: § że Kościel nie  
chocąc się już naprzykrzaić zezwoliła jaskhai.  
Ale że Owo podęczenie Ktore miała w Warszawie  
jeszcze w niej nie ustalo, tak przed odjazdem  
profirując z zegnania się miłego y świętego, py-  
tała się Krola, jeżeli te jej wątpliwosci były  
pewne. Krol Który nie myślał więcej o Hen-  
rykcie §: bo się zostala w Warszawie: § przy-  
znał się jej o wszystkim. Mał Krol nie  
pokazata po sobie gniewu, ale serce zaię-  
ne zostalo tak, że na Adjutancie Randzau  
obiecala się pomście. Na ostatku pojechała  
do Drezdna, y może się mowić, że więcej  
niezdziwila, niż Liage Fitztemberg, Który przed  
ten czas był Statorem albo radey Rzadzela  
w Saxonij.

A Krol w tym ruszył przeciwko Kaslo-  
wi dwunastemu, gdzie obydwu osobliwie  
stranę pod Kliszowem. Tam pokazali wiel-  
kie dowody męstwa swego. ale na Konwie



przeużył Karol y zupełnie otrzymał zwycię-  
stwo. August wrocit się ku Krakowu, a Krol  
Szwedzki jak za niem ruszył wojsko, y pogrzedł  
musiał z tamtąd ruszyć y posiahał do Lublina  
gdzie seym złożył na którym nic nieustoiło.

Potym posiahał do Sazonij przybywszy  
do Drezna, zastał Kojet blisko Pologu, co je-  
dnak nieprzeszkodziło mu bliżej do niego.

Tak go obaczyta ucieczyta się, y wkrótce powi-  
ta córke, która zamieszono do Krola. Ciotawa  
ja przyznawszy za swoię wstagna. Kojet  
wita ucieczniata w tej chorobie, y tak stała  
była że nie mogła z Krolem gadai, tylko mu  
rece szukała y miłosierdzie pogładata. Taki  
żal się uziymit Krolowi, że mu Ley w oczach  
stanęty, tak trochę Ley bolesci ustaty. Po-  
widziata Krolowi to, co Ley Imaginacya  
nazywaczliwzia dyktowai mogła. Krol dopie-  
ro pytał się Ley, jeżeli go Kochata, ponieważ  
przegrat Batalii; na co ona odpowiedziata  
dobywaj y glosu y sily; Gdyby Ci w Kay-  
dany okowano, tedybym Ci Kochata e. e. e.

Przez dni czterdzieści jak z Łozka niewie-  
sta, Krol u niej przesiedzial, y co moze bylo  
to dla niej czynit. Raz jak rozmawiali sie  
Mr. Prose Minister Status y Sekretarz przy-  
szedl z raportem do Krola, ze jakies Listy pil-  
ne przyszli do niego z Warszawy. Krol otwo-  
rzywszy List, usmiechnawszy sie westchnal.  
Kosiel pytala co by to bylo; y prosila, aby List  
czytaci mogta. Krol niecheial tej pokazac,  
ciekawosc wzjeta Kosiele, y jak trzymal List  
w reklu, ona skoczyta z Łozka y wydarta mu.  
Pokazala tedy Krolowi y Ministrowi Prose  
czego Zona skromna z trudnoscia pokazac  
nie moze. Obaczyta ze ten List byl od Hen-  
rykty Donozacy ze powsta Corta, gdzie pi-  
sala; coby Krol z tym Dzieciuciem kazal ro-  
bic, na to Kosiel Krzyknie; niech go utopi,  
gdybym mogta, tobym y sama utopita.  
Rozsmiat sie Krol z tego glupiego zartu, ale  
Kosiel do prawdy wieciz biorac, rzekla: jczien-  
li odpisziesz Henrykowi, tedy poczte wziawszy  
poucie do Warszawy. Krol dla pokoin obie-  
cat



cał ze nie będzie myślał, ani o Henrykcie,  
 ani o tej Dziecićciu. Tym czasem to Dziecić  
 którym tak bardzo w ten czas gardzono, było od  
 Krola przyznane, y naybardziej ją ze wszystkich  
 Dzieci Kochał, dawsty tej Tytuł Grafo-  
 wey Orielskiej, wydał ją za młodego Książ-  
 ciał Holsztembeka, o czym niżej.

Kossel zardrosna nie przestata mi-  
 swoich adoratorow, Który tej przyjemni  
 byli, to prawda że ich nie przyjmowata, tyl-  
 ko jak Offiary jakie, Ktore sakryfikowata  
 Krolowi, y swemu wtajnemu interesowi.  
 Jeden z tych Kochankow był Graf Sechern,  
 Szlachcie z Sabardyi, Ktorego potrzeba Sz-  
 kania Fortuny przyprowadzita do Drezna  
 z Bratem swoim Kawalorem Mastanckim. O-  
 badwa Bracia przywiązałi się zrazu do Mad-  
 Kossel, Który naylepszy ich był sposob, bo o-  
 ne dysponowata wszystkimi honorami y La-  
 skami. Przyjęta ich tedy za Polkończych K-  
 lewskich, y iak sama mieszkała w Dreznie  
 o obadwa wpadli w Respekt wielki u ni-  
 e. Graf przepisał Kawalera. Po był pię-  
 kny

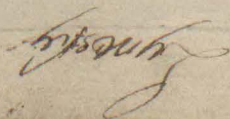
Kny, wzrostu dobrego, rozumny, biegły, zartobliwy, y żadnym nie przypuszczeniający Muzupstow. Te dystynkcyjne Ktory Jm Kojset darwata były źle sfornajzone od tej nieprzyjaźni ale tej nie mogli jnaczyj szkodzić, tylko ją porozumiey z Krolom. Siękali wjietkich spsobow wyperswadowai Krolowi, że ta daleka była dyferencya Kochanju Kojseti przeciwko niemu. Od tego czasu jak powrócił był a ta rzecz bardzo delikatna, a ta rzecz bardzo delikatna, ale proxi tego że te Osoby Ktory się chnyły tego, miaty ucho u Krola Leskawe, tak dobrze robili, że ich przedsięwzięcie odkryte nie było, ani ich szuka podęrzyżana. Ażby Jm się Lepiej powiadto reprezentowali Krolowi, że Kojset, w tej a w tej Okkazyi, mato co miata dla niego poszanowania, zdali się to mówić bez Interesu żadnego taki że Krol ostrożny, Ledwie się niedał uwić tym aparencyom ni by ze Siczowoci nochożącym.

Te wyjście



Te wszystkie mowy Lekka bardzo uczytni w Seru Jego Impresyja, a nieprzysiaciele Kopseli, Ktorych krzyżem był Książę Fitzemberg wymienili Graffa Lechnera jak dywata Krolewskiego powinnien był uważać. Poszedł tedy Król do niej, aby się lepiej o tym informował, zastał ją w swoim Gabinetcie, przypatrzyła się Obrazowi Jego Koronacy, y rzekła do niej. Mino węgierska a co? madame jeszcze patrzyć raczysz na mój Portret? Podobno w tym Obrazie Jego inszego upatruejsz; Ona mu odpowiedziała; rozumiem że nie masz takiej Osoby jak W. K. M., aby się mógł bać żeby na Jego inszego patrzono, nie na W. K. M., y choćby też w tym miał doczynienia z wielą Diatogłowami, Godność Jego powinna by oddać wszystkie kuspięcy; Na co Król; do tych czas inaczey się spodziewałem, ale cię to ludzie myślał y G. Ktorzy powierzchownie sędza, są także opzikanu podlegli.

Przez



Przez te słowa poznata Kossel, że był  
Krol zazdrosny y zniechętyta się w sobie, ma-  
jąc to za dowód że ja kocha, ale niby się ura-  
żona pokazując rzezie: Nie wiem co W<sup>o</sup> K<sup>o</sup>  
mi przez te słowa oburzone wyraził, y  
poki W<sup>o</sup> K<sup>o</sup> me rzetelnie tego nie powie-  
niemają się spodziewać justyfikacji.  
Na to Krol surowo //: co począł alterować K<sup>o</sup>  
sele // odpowiadając; było trudniej niżeli rozumieć  
y podobno może się przedczy Konstantynowa  
w tych rzeczach, a niżeli bys bez wątpienia  
była sobie zyczęta, abym się o nich dobie-  
dasiat, nato nie nieodpowiedziata, tylko pro-  
gesta extraordinarynie. Zatem, zaryzyta tego  
wszystkiego co sey miłosc najlepia zaczą-  
ta dyktować, a Lzy które w ten czas wy-  
lata, dotknęły serce rozgniewanego K<sup>o</sup>  
Ka. Tak widziata że się uspokoił, prosita  
go, aby sey powiedział, a ona przysięgła mu  
że się we wszystkim przyzna, y dodała że  
choćby się częta do najwyższych zbrodni  
tedy miały być dosyć konfidenyji do niego  
y spł...



y Spodziewając się ze ją bardzo kocha, odpuszczyłby jej to wszystko, aby wykroiła.

Król tedy Opowiedział jej co przeciwko niej mówiono. Ona nie zaparła się tego że Graff Lechern mówił z nią o Amorach, ale że tego słuchać nie chciała, y oddaliłaby go była od siebie ale że Gilek był rozumniy, a jej tęskno było bez Króla, nierozumiała aby to było z ywiechern z niem się widować, y to zakazał przy mu pierwszy morać o Amorach.

Król ją tedy pocieszył, y przyrzekł: że nie będzie słuchał Plotek, y że nigdy nie wyruguje z tego serca tego Affektu który jej przysięgł przeciw Smieszne y żadnego nie maiące Fundamentu bajzmi.

Ję może dufać słowu jego. Ona tedy z płaczem rzuciła do Króla. Ach! jeżeli w tym pozwoliję, aby ztożę Ludzka jak się zbliżyła do Tronu Jego, trzeba się bać, aby y Osoby jego nie dotknęła, y nie zepsuta tego co może być najświętszego. Na co Król uspokoy się w tym, ja będę wiedział co z tym czynić. Prosiła go jeszcze y o to, aby jej wymienił tych, którzy mu to powiadali.

wiedali; ale Król nie chciał mówić: Dość na  
tym że na ~~Tym~~ ~~że~~ na nich patrzyć będzie.  
Pojechał tedy od niego zkoniuszkowany ten  
nie winnością, y rozgniewany przeciwko Do  
skarżycielom, y Graffowi Lechern do którego  
posłał, aby porzucił służbę y wyjechał z Dre  
zna. Ten Kawaler dyzgraizowany, chciał  
przejechać wyjazdem widzieć się z Kojsem, y miał  
być u Drzini; ale Ona Karata mu powiadziła  
że nie może przyjmować tych, których Król  
oddalił od siebie. Tym czasem aby znać da  
ła, że odjazdu tego zatowata posłała mu  
ścien; który ten niedawno Król darował; y  
z tym Graff pojechał.

W dni kilka potym jak się ubierata,  
Król przyszedł, y postarzał się że nie miała on  
go pierścienia, y pytał się, ten o niego. Ni  
by się zadziwiła że go nie miała, pytała się  
swoich Panien o niego; Te czyli z nie sił  
scia, czyli nie były dobrze informowane pro  
wiedziaty że już trzy, albo pięć dni iak go  
nie widziaty, był pod ten czas wtafnie Graff  
Lechern. Król tedy domyslił się że na po  
gnanie dała mu ten pierścien. Dopiero w  
niem



niem znoum zgrwa zaięta się Paſſya taki  
ze się rozgniewał y pociął ją Łaję, a ta stu-  
chata go z Ciępliwością Kłorey by była nie-  
miata, gdyby się była do tego nieznata.

Pod czas tego małego porozumienia mie-  
dzy Krolera y Kochanką Jego. Karol Krol  
Szwedzki u koronowaniu Stanisława Le-  
szczyńskiego Wojewodę Poznańskiego, zbli-  
zył się z niem. Z iak nayprzedniejszym Tro-  
phæum swiego zwycięstwa do Saxonij.

August nie mając się do opponowania się,  
musiał Traktat z niem Laurzei, jaki nie-  
ublaganemu podobat się nieprzyjacielowi.  
Przeciw Krol Szwedzki wstąpił do Saxonij  
y rękoność wybić w Kontrybucyje,  
wiadoma ta rzecz Kaidemu, że ten Pan wy-  
szedł z Saxonij umyślnie aby był detronizo-  
wat Care, ale mu się to nie udało, y pokazał to  
że był przykładem sam siebie niestałości.  
Fortuny, y niestałości Ludzkich zapędow.

August Krol zawsze był w wielkiego ser-  
ca, y w nieszczęściu ieszcze nie strzątał nikt  
aby się skarzył na zły sukces, y narzucał  
czność Polaków. Koszel jednak bojąc się  
aby

sekretnie się nie trapił, ile możności starała się  
rozewrzeć go. y tak codziennie bywały Festyny.

Krol Lubo się w tym Kochał, ale nie był  
przywiązany sercem, bardziej go kontentowa-  
wała wojna. A że dla Interessow swoich nie  
mógł się prowadzić w Policie przeciwko U-  
zurpatorowi Tronus, pojedzał się tentować do  
Flandryi, do wojsk natenczas Quadrupli-  
Alliantie. Tam był incognito przez wszystkie  
czas, obchodząc się z Ekwipatem Kcia Eug-  
gienijsia. Wszystkie nazywają które natenc-  
czas składają to wojsko, dziwowali się  
tego wielkiej eksperyencyi w Situe Lotnic-  
skiej y odwadze. Exponował się kilka ra-  
zy tak nieostrożnie, że Kcia Euggenijs-  
y Miller, Kie Margiellbet uzięmi mu re-  
moystracya. Na co Jm Smiechem odpowie-  
dział; że pod czas wojny, trzeba być Ka-  
winem, y nie wierzyć Predestynacyom.

Ten Monarcha naruciwszy się nale-  
życie dyspozycyi Attakow, y przyzważył  
się że Attak miał długo się przewlec, choiby  
y Francuzi nie czynili Preparacyi do obro-  
nienia go, rozchwował się powrócić do Saxony



Przejechał przez Bruksel y umi-  
 iąc Ceremonij, przybył do tego miasta pod  
 imieniem Grafa de Targow, o samej prawie  
 godzinie kiedy zamknięto Bramy. Tego za-  
 raz wieczora był na Operach, gdzie jedna O-  
 perantka nazwana Dupare była tak piękna  
 z taką gracyą, y najprzedniejszą Tancowni-  
 ca ze wszystkich. Ktore na ten czas z Francyi  
 przyjechały: ze się zaraz spodobała Krolowi.

Przyszedł tedy na Kolacyę do Sławego  
 Traktyera nazwanego Vernus; Ona zezwo-  
 lita na to, y ze trzema drugimi Operant-  
 kami przyszła. Krol pod imieniem Grafa  
 de Targow był z Fitztonem, z Balduykiem,  
 y Grafem n.n. Tak u stołu siedzieli Du-  
 pare bardzo przyjemna, ale najbardziej  
 jak trzymała kieliszek w ręku bardzo Kro-  
 la kontentowała. Południat się kilka sto-  
 Łogodnych, y spodobał się jej, ale ona zna-  
 ła się natym: że była Francuskiej Prze-  
 mineney: imaginując że tylko Francuzi  
 sami rozumni, nie mogła sobie wyperwa-  
 dować, aby Graf de Targow był Niemiec, y  
 rzecze do niego; musisz być Francuz ztąd

to y z miny, rozumu, y Polityki; na to Krol  
odpowie: Dupare Tot ty iest Sas; Proszę chciej  
mi powiedziec o waszym Krolu, bo stysza-  
sem ze to ma byc Pan nieporównany.

Juzi to dwie Leci jak dręczyłam moją Ciotkę-  
stara, która tam iest między Komediantkami  
Francuskimi, aby mię była zalecita do Stru-  
iby Krolewskiej, ale mi zawsze odpisywata  
ze niebyło dla mnie miejsca. Krol na to wie-  
cie: ze Ciotka zapewne nie bardzo koto tego  
chodziła, albo też niechciała by tam widziec  
bo by była Latwo wyrobicita dla siebie pierwsze  
miejsce między Tancerznicami, ale jezeli  
mają tę Intencyę jachai do Drezna, ja Ci-  
otkę postaram y o miejsce, y o dobra placę.

Dupare przyzwolita na to, Krol Ley tedy powie-  
dział ze po jutrze moze wyiachać w tego ubra-  
sney Karecie. ale ona podziękowata; mowia-  
ze iedziec dla niektórych Interesow musi  
zabawić w Brukselli, y obiecata ze za niedziel-  
citery pospiejzy za niem.

Krol axeby ją bardziej upowmit dat by  
Tysiąc Gervonych Łł na drogę. Chciał za to  
iakię



i takiej od niej wdzięczności, ale Dupare: przę-  
 ciwko zwyciężani Osob. takiej kondycyi: // po-  
 siedziata: że jeżeli miał rozum Francuski  
 miał też y żywość Francuska, ale go upewni-  
 ta, że choć nie była Wostalska, Panna, nie ra-  
 da się dąć uwieść. N. trzeba by pierwey Serce  
 zmiarkowae, dopiero by mogła Kęchae, ale ni-  
 żeliby do tego przyszło zawsze wolata późnæ  
 pierwey Charakter tych, którym Serce swoje  
 dawata.

Król darmo się pasrował z Sobą, bo tego  
 się nie ku niej Inklinacya najmniejsza by-  
 ta, ale zaprzyściągł ją aby pospieszyła do Dre-  
 zna, co ona obiecata; a on roschodząc się z nią  
 wdział Jej Pierścien bogaty na Palec.

Trzeciiego dnia Król pojedzał z tamtąd  
 y stanął przetko w Dreźnie, gdzie już po dru-  
 gi raz zastał małe Kęsel w Potogu, ale takie  
 Corke powita. Nażalita się przed niem na  
 Kcia Fitztomberga, y Ferdynandka Fleminga,  
 że Jej niechcieli struchae. // Iakoż to pra-  
 wda była że Instrukcyja maiać od Króla, Jej  
 rozkazow niestruchali // Ktore ona rozumiała  
 ze

że Jm powinna była dawać. Król nie lubie  
cy Klotni, y życząc sobie, aby zawsze jedność by  
ła między ministrami y Metrefia, pogodziel  
jch. Ale tak ministrowie jako y Kopsel, mieli  
zawsze chęci szkodzić sobie, y czynili to od tego  
czasu we wszystkich okazjach. Przez ten  
czas żył dobrze Król z Kopselą, nie było nic, co  
by ich między sobą rozniło póki Dupare nie  
przyjechała.

Ta tedy przybywszy do Dreżna, kiedy  
Król był w Maurymbergu, pytała się Zarząd  
o Graffa de Targow, ale Jey miłk nie umiał po  
wiedzieć. Ciotka Jey zaprowadziła ją do muzy  
ku Murdaeh Szambellana y Dyrektora Teatru,  
który ja daleko inaczej przyjął, niżeli miał  
zwyczaj przyjmować Osobę takowej Kondy  
cyi. J powiedział że miał rozkaz od Króla aby  
była przyjęta między Tanecznicze Królewskie  
y żeby Jey dała Stanycę, y wszystko czego by  
tylko potrzebowała. A Król życzył sobie, a  
żeby tanowała na Komedyi nazwaney Lum  
Princesa de Exide, która Komedyanci pra  
wu zaczęła za powrotem Króla.

Dupare



Dupare Kontentą y zadziwioną z tak mi-  
 tego przyjęcia, podziękowała Szambellanowi;  
 prosząc go: aby sey powiedział z kąd to Krol je-  
 mowc dowiedział się o nię. On odpowiedział: ze  
 podobno Graffowi de Targow powinna być o-  
 bligowana że sey tę Łaskę wyjednat u Krola  
 y więcej się dowiedzieć się mogła. Wyszła  
 naład z Swnią Ciotka, y obiedwie nie mogły  
 tego, //: co słyszeli: // porać. myślały że to był  
 ten Graff de Targow, ale nie śmiały mieć po-  
 rozumienia na Krola //: Lubo śmiały na niego su-  
 spierać: // jednak bala się wiele mówić; aby się  
 strzeżenie szyżące nieurzędziły naradę. Dru-  
 ga bala się mylic, y lekka wbym zostać; ale  
 tak w sobie mówiła; gdyby to był Krol, za-  
 coż się ukrywää? za co się śmieć poznää? co  
 on to myśli robić ze mną. Y tak była w nie-  
 spokojności, aż do tego dnia jako Krol posta-  
 zat się na Komedyi.

Tego dnia tylko się obudziła Dupare  
 przyniesiono jej Sepet Szarmitem Karmay-  
 nowym y złotym Galonem obity, y powiedział-  
 no że to iest od Graffa de Targow. Ci którzy

go przynosili, niechcieli więcej mówić, y choć się Ich pytała, jak niemerni byli, y tylko na mięgi odpowiadali.

Jak otworzyła do Sepetu znalazła w nim parę sukien bogatych, jedną dla Theatrum, a drugą dla miasta, obiedwie z farniturami, y że wszystkim co należało do stroju, aż do trzewików w kieszonkach petno było klejnotów, między ktorymi był Pugilares w złoto oprawny. Tak go otworzyła na jednej stronie znalazła pisanie od Graffa de Targow, ekskuzując się, że niemógł iść do Ciebie z powodu widzenia się z nią, ale prosił aby przyjęła suknie, które Jej posłał, jako poprzedzające większe dobro, które Jej chciał uczynić. Y skonczył pisanie tym, że sponieważ chciał się dziś jeść z nią Kollacya. Diapara bardzo ucieszona została z tego, że na konie miała poznać prawdziwego Kochanka swego.

Ubrała się tedy z wielką pilnością, jak ta, która myśli o wielkiej Zdobyczy, y pokazała się na Theatrum, podobniejsza do Krowy niżeli do Tanczynie. Tak Jej przyjęcie było świetne, wszystkie które w Jej Kampanij były, dziwowały się z każdego wspomnianego dostatek



dostata stroim. Krol Kazal się czekać, ale po-  
 tym przyszedł z Kosselką Dupare Która mia-  
 ta chęć wietka obaczyć go, Stata za jedną Krot-  
 ka na przeciwko Łoży Krolewskiej, ale tym bar-  
 dziej ucieszyła się, że Jey Kochanek był to Krol  
 sam. Nigdy Luycha w rowney nie była rado-  
 ści, jak to poznali, że był Kypido ten, Który  
 ją umióst z śmiertelney kuty.

Ta radość tak wielka w nię była, że  
 wypadła w ślabość, Krol jak to zobaczył, na  
 Baltera Komedyanta zawołał; aby ją ratował,  
 y posłał Jey Flaszke z wódka Karmelitarzka  
 mała Kossel, nie bardzo to mile przyjęła. Y  
 zaraz mu wymawiała znowiąc: zda mi się  
 że bardzo jesteś rozruty w swich Łaszkach;  
 wdzięczając jch y takiej Osobie, Ktorey nie  
 znasz, y Która ma do mniei powinna wzglę-  
 du. Krol urazony odpowiedział jey ostro;  
 Prawda że Kazdego czasu, trzeba mi by-  
 wymawiać excef. Łaszk; dla Tych Osob, Ktore  
 Jey na złe zakrywa, ale spodziewam się, że  
 Dupare będzie wdzięczniejszy. Kossel pro-  
 zumiawoży że to był do nię dyskurs, ro-  
 zprzewat

zgniewata się, y powiadziata; że nie kochają  
tylko lekkie osoby. Król nie chcąc aby Duro  
był sąsiadkiem Ich Krotki, wstał y poszedł do  
Krolowej samey, gdzie ona była z Anatem  
swoim Margrabią Grandeburczykiem Bary-  
sem. Kropel niemożąc strawić swojej zgro-  
źliwości uziymta się chora, y wyszła z Ko-  
medyi. A Król tak był niedy skromny że nie  
wyszedł za nią, ani kazał się spytać po co wy-  
szła, co ją bardziej zakłócało, że Ludwie  
nie umarta od gniewu.

Król posiedziawszy nieco przy Krolo-  
wey zawołał Monjeur Murdach y powie-  
dział mu do ucha. Ję wskazał swoim Ludziom  
aby Kollacya do niego zanieśli, aby tedy za-  
prosił do siebie Dupare, y trzech innych Ko-  
medyantek, Ktore mu zaraz wymienił.  
Po Komedyi tedy poszedł Król do Murdachy,  
gdzie przysła Dupare w sukniach drogich,  
ktore jej Król był postat. Król wybiegł prze-  
ciwko niej tak daleko, jak ją tylko mogł  
zobaczyć, ale ona zbliżywszy się, upadła  
do nog Jego, y podziękowała, za wielkie Laska  
ale



ale Krol podniosszy ja, y sainszyszy rzekl;  
 ze nie powinna mu upadac do nog, y nigdy  
 by tego nie pozwolil, chocby tych sentymentow  
 nie miat ku niej, ktore kazda kondycja ro-  
 wnicza, co swiadczyl wielka radością y ży-  
 cziwością

Dupare nie mogła wymiśc z swego  
 podziwienią, rozumiata ze to byl ten, miac  
 Krola Kochanka, a Krola Kochanego, Grzezi-  
 go, Godnego, y takiego ktory z nią mowil tak  
 jak by byla Kuziniczka. Wierzenia niebyta  
 tak wesota jak się spodziewano, Krol y Du-  
 pare, i ich z sobą gadali; a jak dano wety  
 poszli z sobą do jinszego Pokoju. Jz drugi da-  
 my spokojnie siedziaty, y choc przyzwyca-  
 sione byty reprezentowac Kuzine, y Krol-  
 wa, nie wiedziaty jednak jak się trzymac  
 u Krolewskiego stolu. Ale Lepszego humo-  
 ru nabyty jak Dupare powrocivszy z Kro-  
 lem rzekla: ze kazdey z nich Darowal podar-  
 wie dukin, y przyczynil po sta szerszych  
 20. gratyfikacyi. Od tego czasu Dupare  
 byla prywatna Mierrofa Krolewska, bo-  
 kopel

Kosset zawsze była metresa panująca, o-  
Krol nie mogt sie jej wyodrżeci z pod tej wła-  
dzy, która nad niern wzięta.

Uwaziata to Kosset, że Krol Kocha Dupare  
ale czyli dla tego, że nie była dla niej Dupare  
straszna Rywalka, czyli bojąc się, aby przez te  
zbytne zazdrosci nie odrzucił Krola od siebie,  
tylko mu powolne czyniła nagany; na które  
Krol tak jej odpowiedział: Darmo się z temi  
Chymerami ~~pasujesz~~, bo na ostatki, o co się ma-  
żalic na mnie, czyli we mnie widzisz więcej af-  
jektu, więcej szlachobliwości y otwarcia Ser-  
ca dla Ciebie? z kąd to wiesz, że ja Dupare  
Kocham, czyli ja nie mogt widzieć się z Briator-  
głową, albo mówić bez Kochania? nie taw się  
tego przed Tobą, y gdybym więcej nie Kochał  
||: czego mówić nie mogt: || dla Twoego samego nie-  
dowiarstwa porzuciłbym Cię.

Kosset Kontenta z Justyfikacyi Krola, ni-  
by zarstem do niego mówiata. Ja wiem że się  
razam memi Stouy, wymowkami, ale też y  
to wciem dobrze, żeby nie mogła patrzeć na  
Twoje postrome Kochanie. Ty bys znalazł  
zausie



Zawsze ofiukai mnie, y Trzydziestu iefizce Ko-  
chanek mairac niemiernieyzych odemnie.

Przez te mate wymowki y justyfikacye Kto-  
re z soba czynili, utwierdziło się ich Kochanie, Kto-  
re by był czas podobno lepsze albo ostabit.

W ten sam czas Fryderyk August cześ-  
ny Krol Dunski //: Który będąc we wtopzieski  
upodobał się sobie piękności tamtego Kraju, zno-  
wu tam był pojechał: // powracając do swego Kro-  
lestwa, po drodze oddał wizytę Krolowi Polskiemu y  
Elektorowej Matce a Ciotce swięcy. Przy-  
jęto go z wiełką magnificencyą y Ceremoniami  
które się w podobnych okazyach trafiaią. Krol  
wystał przeciwko niemu. Kcia Sangieris,  
Kcia Tilttemberga, Graffa Fleminga, y Graffa  
Hotha, z Inszemi wiełkimi Kawalerami, Szambel-  
lanami, y Urzędnikami Dworskimi. Sam  
żas odnie miłe wyjechał przeciwko niemu.

Krolowa y Elektorowa czekały go u Scho-  
dow, gdzie go przywitawszy, wzięły między  
siebie, a Krol August sam siedł. Potym wpro-  
wadzono go do wiełkiego Pokoju, gdzie Kro-  
lowa prezentowała mu wyjytkie Damy naj-  
przedneyse

przedniejsze u Dworu, ||: ale Kofsel tam nie był: //  
bo Krol miechiał urazie, raczej umartwić przez  
to Krolowey, y przywieść do tego, aby ją Krolowa  
Dunfkiemu prezentowała, a Tam też nie sadził  
za rzecz przytoyna, aby ja miał pokazować  
publicznie pod ciał Jego bytności.

Pomocniejszy trochę Krol Dunfki z Krolowey  
y Elektoroway, poszedł z Krolew do Łokoru So-  
bie naxnacionego. A z tamtąd Obadwa byli  
u Kofseli, y bawili się u niego aż do Kolbaeyi; Ko-  
ra bardzo pyszna była, y ze wszystkiemi w ta-  
kich okazyach praktykowanymi Ceremoniami.  
Krol Dunfki siedział między Krolew y Krolowey,  
jako pierwszy idrowie zaczął pić, dano ognia z  
Armat wazy. 24. Potym był Koncert między  
Damaami, które stały około stołu, była y Kof-  
sel jasniejszą od Kleynatow; Krol Dunfki  
miechząc aby stała, prosił Krola, aby Sey Ka-  
zał siedzieć, y zaraz przystanili Sey Tabore-  
cik, co Insze Damy nabawito z tym humorem.

Dni następujące odprawili się na Festynach  
publicznych, y przez wszystkie Gierdzisier Dni  
które bawit Krol Dunfki w Drexnie, codzien, to  
nowe było Spectaculum z magnificencyą, y z pos-  
tym



Dziwieniem.

Koszet naypryncypalniesz było objectum tych Festyn, wszystkie tey Cyfry y Dewisy, wszędy były. Krolowie sami czynili tey honor pod czas biezania do Pierścienia, tey Kolory nosząc na sobie. Tzadna Kochanka Krolowka więkzozez niemiata dystynkcyi.

Potym Obadwa Krolowie pojechali do Sichtenburgu, z wizytą do Elektorowey Matki, a z tamtąd do Preibstet, gdzie Krolowa przyiachata wspomiano. Z Kąd razem pojechali do Poddamu do Fryderyka pierwszego, Krola Pruskiego, Ktorzy przez przyjęcie Ich, pokazal ze niedarmo nosił tony sam na sobie wiekłego. Obadwa Krolowie rowno się pokazali, rownemi dla Dam Dworu Pruskiego. A Lubo Krol Dunski niebył tak piękny jak August, ale także Lubit Kochać y rzadko był bez tne trefcy. Było tam dosi pięknych Osob, ale niemiaty tego powabu co Sofkie y dla tego się Im niebardzo podobaty.

Graffowa de Watemala Zona Szambellane y pierwszego ministra Pruskiego, radaby była Krola Polskiego przychecita, y starata się o to ale przy Pci Ladney, niemiata piękności, y niemiata ukryć swoiey kondycyi, bo była jedne-  
go

go marynarza Corke z Ameryki. Król nie widział do niego gustu, widział że Millent Rabbi, a teraz Graf Strabefato Posel Angielski Kochał się w niego dla tego jak Fitzton mówił Królowi, aby uważał co Grafowa dla niego czyni; odpowiedział Król: Darmo to czyni, bo ona mnie do tego nieprzyprowadzi, abym się miał kłocie z moskiewskimi Potencyami.

Matkontenta była Grafowa z tego oziębłości, a żeby ta Lekka bardzo y siła o sobie rozumiejąca spodziewała się, że się sey Król nie upokrzy, szukała co mogła okkazy, mówić z niem partykularnie, ale Król bardzo się chronił. Sićż sobie potom jnaczy postużyła Grafowej takim sposobem.

Król Polski wyjechał był do Króla Pruskiego prosić o Sukkurs, aby mógł powrócić do Korony, ile na ten czas okkazy zdawała się pomyslna, ponieważ Karol Król Szwedzki był w Moskiewie y bez wyjątkowego dziwu zwyciężony od Cza.

Król Durski także przyobiecał użyćni dywersya do Szwecyi. I gdyby Król Pruski pomógł mu powrócić był z awyże wrocie się do Tronu.

Na te Propozycye Ministrowie Pruscy mało się zdali być skonnymi, widział tedy że miał się



oży na swoje stronie Graffa Watenberka, który  
 rządził absolutnie Krolem Pruskim mogt pozyskać  
 wszystko. Ale dowiedziat się że Łona niem rzą-  
 dzieła, umyslił Sey żazyć do swoich Interesow,  
 trzeba było dla tego oddać jej wazytę, ale Krol  
 nie mogt się odważyć, na koniec musiat użyciu.

• Poslat do Graffowey Fitztona z relacya  
 że będzie u niej po posudniu, aże miał z nią  
 mówic o Interesach, prosił aby się na ten czas  
 sama znajdowata. Graffowa tego dotrzymata,  
 zastat ją Krol leiąca w Łożku, iakby chora by-  
 ta, siałta w Pokoju tyłko tyle było, ile go mo-  
 gło byt widać przez Firanki Kiraykowe  
 kamazynowe u Kna. Była na ten czas w  
 Kamizole Zieloney ze srebrm, y pod pretextem,  
 że Sey było ciepło, odkryła sobie Barki, y  
 Piersi, Ktore nie szpetne były. Przegraszata  
 zaraz Krota, że ją leiąca zastat, y powiedziata  
 że gdyby nie na rozkaz Sey, tedyby niewstata  
 z Łożka, będąc bardzo słaba. Krol rzekł:  
 że byt nie kontent, iż się dla niego inkommo-  
 dowata, y że będzie wdzięczn Sey Grzechno-  
 ści, Która mu oswiadczyta, y że Sey tyłko  
 Krotko powie, po co przyzedł do niej.

*powiedzial*

Powiedział też tedy o swoich zamysłach, i prosił, aby Meza swego przyniósł do tego, ażeby Król Pruski chciał mu pomoc. Graffowa obiecała uszytyć kożuch z wielką kontestacyą, affektem, a uszyty taką, że Król nie był dając nigdy Skrupulatom myślał się zgorszyć. Tym czasem dla Sytuacyi Interesow swoich myślał mieć wzgląd na nią, i podziękować za wielką politykę, utrzymując się i jeszcze od Zakochania. Graffowa chcąc profitować z tej Konwersacyi uszytyła go za szycie, i obta-  
piwszy mocno wciągnęła go na Łóżko do siebie: Król który tej Damy nie lubił, niewiele dłużej jak wywinąć z tej Awantury, aż przeciwszczęściem dla niego Millerst Rubbi Posel Angielski nadziedziczył, wyswobodził go. A le-  
bo Graffowa Watenberkowa zakazała Ludziom swoim, aby nikogo do niej niepuszczali pod czas bytności Króla, do tej Lokacji. Ludzie jednak rozumiejąc, że go Posel tak potrzebny i jak i Król, może mieć wolne wejście, od tegoż zakazu excypowany był <sup>nice</sup> przymiennie, puszczili go nawet niepowiadając, że tam był Król Polski. Posel postrzegłszy Króla, chciał się cofnąć



nazwał przez Respekt Króla, ale Król zawołał na niego, Chodź, chodź Millerst nieprześlakodź się nam nie. Tym czasem nie mogła być importunniejszą bytnością Posta dla niego, jak wtedy. Tęby ta to rzecz ucieszna patrzeć na pomieszczenie Obcyga Król na złości porzątkował trochę, a potem postawił Ich Oboci, chroniąc się na potym widzenia sam na sam z Graffowa, która tak się rozgniewała, że mszcząc się męża swego przyprowadziła do tego, że Króla Pruskiego obliżował aby nie wchodził w Alliancę z Królem Polskim.

Królowie Polski i Pruski bawili dni ośmiu naci, to w Pozdanie, to w Berlinie, potym się roziačkali jeden do Kopperhagi, a drugi do Drezna. Król Polski w kilka dni potym dowiedział się że Król Szwedzkiego Karola zbito pod Luttawą, że w Polsce nie mają więcej nie przyjaciół, aby mu bronili Kewry. Liczna Teschen, Janami Prebendowka najbardziej mu się w tym przystrzyżył, jakoz i ta Panow Polskich na tego stronę przeciagnęły.

Niech wyiačkali do Polski, usidziat sie sekretnie w Lipsku z Królem Pruskim, a z (z)

rem w Mawrytemburgu. Po odebranyu komar-  
gium od Polakow powrocit do Drezna, gdzie y Kof-  
sel y Dupare zostaty byly tam.

Zastal Krol Kofsel porozmiona bardzo z Mi-  
nistrami Swemi, z Kciem Fitztemboryem, y  
Feldmarzalkiem Flemingiem. Fleming chiał  
aby mu się Kaidy Kłamiat, y jeżeli niemożt do-  
tego przywieść Kofseli, Sam się też niechiał  
Kłamiat, czego ona także pretendowała. Tak  
Krol ich chciał pogodzić, y przyprowadzić aby  
z sobą gadali, ale nic z tego niebyło, y Metrepa  
y Faworyt w oczach Krola sprowadzili się, y po-  
przysięgłszy wiecznie się gniewać, rozepili się.

Od tego czasu szałkali na siebie sposobow  
aby jedno drugie potrzytyło. Lic Fitztemborg, lubo  
nie był z Flemingiem dobrze, na ten czas przyta-  
czył się do niego przeciwko Kofseli. Wtedy rzeczy  
były dyspozycye; Kiedy Krol wyjechał do war-  
szawy, Kofsel będąc w ciąży zostata w Dreznie.  
Fleming pojechał z Krolem //: co bardzo źle  
uczyniła Kofsel, że tego pozwoleła // bo Fleming  
będąc w Warszawie naradził się z Panią Pre-  
sidentską, iak Krolowi wybie z głowy tego  
Kochanku



Kochanka, y utoczyli między sobą; że mu się  
 trzeba starać o infię, y nalezyć się umo-  
 wili: Zgodzili się na Denhoffową Córkę Bier-  
 linckiego Marszałka na ten czas W<sup>o</sup> Koronę  
 y mowięta Prebendorską. Ta jest dość pię-  
 kna może się podobać, ale nie jest sposobna  
 do panowania. Tylko na tym rzecz zawi-  
 sta, aby Król się w niej zakochał, a oney od-  
 sąć wszystkie Skrupuły. Ta trudność o-  
 statnia była niewielka, y Prebendorska -  
 wzięta to na siebie mówiąc: Choćby też nie  
 chciała to ja przyprzewodzi do tego, Matka  
 a moja wielka Przyjaciółka, y zważywszy  
 Sytuacyę Swię, w Ktoreyby ona y Cała Sey ta-  
 mnia była po Śmierci Marszałka będzie  
 kontentowata że Sey taki dam Sposob przez  
 Który może znów podnieść Swy Dom. Co  
 Króla przywieść do Kochania; zdała mu się  
 rzecz przytrudniejsza, bo lubo lubił Kochać  
 z natury, y nie był Stępczyn, ale niekądże  
 Białogłowy podobaty mu się. Trzeba było  
 dla niego Darny, y żywey, y gorącey, czego  
 w Denhoffowej nie było, Która będąc z natu-  
 ry

ry miiny Spokoyney, przydawala Sobie miiny  
Lanienyskiej, y Ktozey humor byl wiele ptie-  
ciwny temu Charakterowi, Ktorego Krol pre-  
tendowal w swoich metressach.

Y tak Prebendowka y Fleming, poznali  
ze to nie byla Partya dla Krola, przeciuz nie-  
wiedzac inzyey Siękney-siey przy Dworze, spo-  
dziewali się przywiesc Go do tego, byle mogli  
Fitztona do siebie przybrać // Ktory na ten czas  
iuz byl Grafem Imperij, y ten Tytul dal mu  
Krol, jak byt po Smierci Iozefa Cesaria Vica-  
rius Imperij // mowili tedy o tym z Fitztonem  
Ktory odpowiedzial, ze Im w tym nie będzie prze-  
skadzał, ani przeciwnym będzie, ale Im tak  
nie pomoze, chocę tak się trzymać, jak przed-  
tym, to jest ani dając, ani odbierając Krolu  
ani Metressy, y respektując ze Ktora Krol Kochal.

Wymowienie się z tego Grafa Fitztona  
nie traciło Serca w Prebendowyskiej, y iuz na  
ten czas Podskarbiny W. Korony, y mowiel z  
Krolem o Denhoffowej, iak o doskonalszey Du-  
mie w Polszcie. Krol tedy zyczyl Sobie wi-  
dziec się z nią. Aże na ten czas byla z Mezym  
Swym w Dobrach, Postano Larax do Chiey  
Kuryera



Kuryera, y przyjechała w Kilka dni do waw-  
szawy. Marszałkowa Matka Denhoffowa, y Pre-  
bendowska, powiedziały też o co chodziło, a co mia-  
ła czynić? Trzymawszy wszelkie do tego ostro-  
żności, pokazały się publicznie na Kollacyi, Kó-  
rą data dla Króla Podskarbiną W<sup>o</sup> Koronna.

Tam przysłała z Matką Swią, y siostrą  
Starościna Ciechryńską. Tak się prezentowa-  
ła Denhoffowa Królowi, przywitała ją bardzo  
miła. Zważaj: przez co zawsze do siebie przy-  
chycat: i mówi z nią Gias nie ja ki o Amosach,  
ale jeszcze niebył dotknięty partykularnie.

Po Kollacyi tańcował Król z Denhoffową, ale  
jemu się z Tancą nie podobata, y generalnie mo-  
wiąc, nie u niej takiego nie było, w czym się  
tak Prebendowska chwaliła.

Raz Król będąc z Fitztonem Sam, mo-  
wił do niego: Chciałbym zakochać Korwieckie,  
ale jeżeli nie maia, tylko Denhoffową dla mnie,  
to nie mam racyi, abym miał niedotrzymać  
związku Kopseli. Fitzton uśmiechnął się  
rzecze: nie ma się tu kwestyi, aby W<sup>o</sup> K<sup>o</sup> mi  
zapomnieć o Kopseli, ale mogłoby być Kochać  
Denhoffową w Polzanie, a Kopselę w Dreźnie  
y nie

y nie smiałbym inaczej rady dać w. k. Miei. Co-  
jako W<sup>o</sup> K<sup>o</sup> M<sup>o</sup> mażi dwa Dwory, jeden w Saxonii  
drugi w Polsce, żeby wszystko było doskonałe,  
byłaby rzecz strasina mieć po jednej metrefsi  
w Kazdym Państwie, y przeto uczynitbyś W<sup>o</sup>  
K<sup>o</sup> M<sup>o</sup> zadosyć obiema racyom. Teraz Polacy  
skarżą się że W<sup>o</sup> K<sup>o</sup> M<sup>o</sup> mażi Metrefsi, Saska,  
gdzybyś ją W<sup>o</sup> K<sup>o</sup> M<sup>o</sup> porzucił, a wziął Polkej  
Samby się znouu skarżyli. A tak będzie si K<sup>o</sup>  
chat Putroka w Polsce, putroka w Saxonii;  
obiedwie racye będą Kontente.

Na co Krol: Zartwieśi że mnie sobie, po pokoy-  
mażi od Swoiej Kochanki, ale gdzybyś tak, jak  
ja, co Loczta odbierał Listy, gdzie się żala na nie  
wierność, to na niestato czność; a z drugoy  
strony, gdzybyś tak jak mnie dręczyli, abyś  
nie dotrzymał wiary, rozumiem żebyś sam był  
pomieżany: Odpowie Fitzton nie; Zapewnie  
miłosciwy Panie, posiedbym za morą Inklei  
nacyą, y dałbym pokoy niekby Kto chciał  
gadać

Tym czasem Marszałkowa, chce Kro-  
la Komiecinie wprowadzić w Kochanie Swoiej  
Corki, zaprosita go na Koflacyą. Tam Kompania  
zta.



była Licinicyzka y wyborniejsza, mieli u Pod-  
 skarbiny. Pod czas Kottarzyi Spiewano, gdzie  
 Staroscina Gehrnyfka y Denhoffowa spiewaly  
 sobie, a Tyie, a Sangaradyi Denhoffowa, ktora  
 tez Sangorady spiewala bez przestanku.  
 Na Kyota patriata, y w pozrzyeniu Zata-mya  
 aplikowata do niego slowa swoich wierszow  
 y jakoz to na Dobre wyszlo, bo Krol sie rozkochat  
 y poczat z nią wiele mowic; Na co ona tyl-  
 ko spozwieniem delikatnym odpowiadziata:  
 matka y siostra za niem mowily, tak dalece  
 iz sie moglo mowic, ze Krol w przyszłości trzy  
 widnym Czasie zakochat.

Ze tedy miał wielką rozrywkę u Mar-  
 siatkowej, bywał tam często, y na koniec przy-  
 częste widzenie Denhoffowej, y przytę do  
 siebie powaby, przywiązał się do tej Amorum.

Tego Kopsel w Dreźnie powita Syna, ier-  
 szcie się niedowiedziata, o tym co ją miało  
 spotkać, a już wybrata się była do wafziany,  
 aby tam Konserwowata sobie Serce Krolew-  
 skie, czyli to przez placi, czyli przez orzic,  
 ale Licie Tittemberg, dowiedziawszy się  
 o tej

o tej odjeździe, postać cżyn przędzy do Fleminga  
dając mu znać o tym, aby się miał na ostrożno-  
ści, aby go nie postrzegła w tego Intrygant.  
Ta nowina zatrwożyła wryżłkich Partyzant-  
tow Denhoffowey. Zgromadzili się tedy wryżłcy  
do Marszałkowey: bo będąc chora; niewyta-  
wata nigdy z Łoika; Sejm nigdy tak zgodny  
nie był jak ten, Zgadali się na jedno, to jest:  
aby nie pozwoli przyjechać Kosseli do war-  
szawy, y żeby Denhoffowa wyrobita u Króla,  
aby dał ordynans, żeby ją odestano do Sa-  
romi.

A za niebezpieczeństwo przyjechała Den-  
hoffowa, zaczęto około tego pracować. Y  
zaraz tego wieczora o godzinie 8 Ktorey  
Król do niej przychodził: położyła się w Ło-  
zku, y podparszy głowę jedną ręką, a w drug-  
gę trzymając Chustkę oczy wlepita w  
siebie, w smutnych będąca Reflexach.  
Król zastawszy ją w takiej Sytuacyi, pytał  
o przyczynę smutku, ona oczy zatkawszy  
Chustką, niby mówić nie mogąc, płac sobie łzy  
szła. Król uzalawszy się; rzece tej Siiskat  
y calował.





y catował, y prosit aby mu odpowiedziata.  
 Aż na ostatek wieze; Oto Miłosciny Dacie  
 grozi mi Smiercią, ale mate to dla mnie  
 byłoby, gdybym umierając mogła wziąć zdo-  
 ba Serce W. K. Młi, Ktore mi wraz z ży-  
 ciem odbierają. Kossel ma przyjechać do  
 warszawy, y podobno w tym momencie mo-  
 że tu przybyć, Kiedy ta mocna, y podobno  
 już przysięgłes W<sup>o</sup>K<sup>o</sup>nie sey moię zgube,  
 y przysięgłes tylko oznaymie mi, abym  
 ustąpiła miejsca, sey tak szcześniey  
 Dywallee; Na co Kros odpowiedział: Pa-  
 rzą's miatem przyić oznaymie Ci, co takie-  
 go? czyli chcesz mieć za winnego, y my-  
 ślisz abym Ci chciał porzucić; jestem Ci  
 przynięzany statecznie, y mojesz być pewną  
 że dla Turich własnych przynięzaw, Kossel  
 Ci siodzie nie moze.

Ach! Miłosciny Da-  
 nie, gdyby to można, żeby to było w Sercu u Ciebie  
 co mówisz, y żebyś miał te miłosci dla mnie,  
 ile ja dla W. K. Młi. Do na ostatek z tym  
 się osmiadziam, że umrzeć dla mnie jest do-  
 two, ale mi jest niepodna wydzic się z tek  
moxno

mocnego przywiązania do W.K.Mé; iż przed  
życie stracę, niżeli tę piękną obietnicę, Która mi  
W.K.Mé dater, Kochay mię tedy W.K.Mé  
bo jak mnie przestanieś Kochać, y jak przeko-  
sego stracę, nie pewniejszego że y życie skonczę,  
Krol sey odpowiedział: Co to za żal moja Ko-  
chanko, abym ja miał żyć dla Kogo innego,  
nie dla Ciebie? Ach! jaka mi dajesz nadzieję W.  
K.Mé odponie Denshoffowa: Ale przyznam się W.  
K.Mé, że mię nie pocieszysz nie można, bo Kofel  
się zbliża. W.K.Mé obawia się y pozwolił  
sey obić to Panowanie, Ktore tak długi czas  
miała nad Sercem W.K.Mé. Na co Krol; jak  
żel nie sprawiedliwa do drżczenia siebie?  
Dla Boga powieź mi, co trzeba uszyjni abyś  
się uspokoiła. Wszak przyjedzie Kofel, obawia się  
Twoy Tryumf, a sey przegrana. Nie; młodości,  
Panie, jeżeli Kofel przyjedzie, ja wyjadę z was-  
szawy, sey się gniewu nie bardzo boję? Tak  
to skonczyła, Marzickowa Która sch z daleka  
stuchata, weszła jakby nic niewiedziata, że Kofel  
jest u sey Corty, dopiero do niej rzecze: Mela Pani  
przyjdź do nas, y pomosz mi od Corty, odpedzić  
tę Suspicya Która mię urażaia. Na to Mar-



szalkowa, Oco to idzie. Jeżeli moja córka, ma ja-  
 ką susznicę, W<sup>o</sup> K<sup>o</sup> powinieno ja przyjąć, jak  
 pochodząca z wielkiego sey affektu. Krol do miere  
 powiedzial, ze to wspanialkie apprehenye Dentof-  
 towey; na co Marszałkowa powiedziala, niemoze  
 ganie w tym moicy córki, y W<sup>o</sup> K<sup>o</sup> mu, powinien-  
 bys się obawiać Kopseli, oo tych pogrozkach, ktore  
 W. K. mię czynita: Krol odpowiedzial Dentofowey  
 to dobrze; a Ty bedziesz kontenta? rozkazę zarząd-  
 aby Kopsel wrocila się do Drezna. A Marszał-  
 kowa rzecze do córki; Ach! jak Ty iestes silnie  
 slizwa bydl Koghaną od takiego Krola?

A jeżeli W. K. mu chce się zapewnie pokoy dla mo-  
 iey córki, smiem powiedziec W. K. mię, żeby  
 trzeba poslal, takiego Cielaka podupatego do  
 Kopseli; bo będąc tak absolutna, z trudnościa  
 bedzie chciała postuchai. Krol tedy odpo-  
 wiedzial, żeby ona poslala Kogo chciała.

Marszałkowa podziękowata mu, za tak wiel-  
 ką Laskę; proponowata Martangiera // Ktory-  
 to byl z Francyi przyjachal do Polski z Kciem  
 Bilinzakiem, a terazniejszyym Kardynatem,  
 y przywiazany się do Dornu Bieleskich miał  
 potym miesze przy Dworze u Krola; zawo-  
 lauszy go tedy, y Krol mu dat ordynans,

rzecze Martangier, a kiedy Matosciny samie Kopsel nie będzie Struchai, co z nią robie; Krol troche sie zamyslił, potym powiedzial, ze mu przyda Lachai, Lutkownika od Kawaleryi, Który uexmie z soba Sześciu Lotniczy, y to będzie Doryc dla uspokojenia Kopseli.

Marzałkowa y Denhoffowa Lednie żyli od radości, Krolowi wietkie dzięki y pochwały dawaly. Krol y Kochanka nagadali się, y przyygli wiecznie się Kochai. Potym Krol Kazawiy Lawstai Lachai, Dał mu taki Ordynans, jaki y Martangierowi, y rozkazal Im aby się pospieszyli obadwa Postowie. Dyrko zgromadzisz swy Eskard, pojedkali Pocata, y espedkali Graffowu Kopsel, w Widawie miasteczku Polskiem, na granicy Sileskiej. Zrazu zmyslili że z szczęscia się tu znajduią, chocia się poklonie Graffowej, ta Kazala Im przyiść, y przyiąwszy Ich pięknie, na obiad zostawila u siebie. Na Koncu Obiadu Martangier starszy Posel począł wkraczi w materya Poselstwa swego; mowił mby od siebie, y dając radę, ale Kopsel nie będąc tego humoru Struchai go, z hardoscia go traktowala, y pogrozila mu że będzie zabowal swocy Lekkomyłsnosci.

Ten



Ten mówił Imięniem Króla, ona powie-  
 działa; że nie będzie postuszna, że to Król dał się  
 uwieść radom Jej nieprzyjaciół, y zapewne gnie-  
 wów się nie będzie, choć ona rozkazu Jego teraz  
 nie słucha. Martangier natury powolney, po-  
 wiedział Jej że smiechem gniewliwym, y prosił  
 aby go nie obligowała, żeby zajął wiadomości:  
 Na co Kopsel rzucił się, a to co? byś, żebyś tak  
 śmiały był to uczynić? On odpowiedział: że ma  
 Ordynant Królewski, aby ją nawrócić do Dre-  
 zna, jego powiniennem słuchać. Zniechęci-  
 ła Martangiera, urodzenie mu Jego wyzna-  
 wiając, y porwała się za Pistolet //: bo nigdy  
 bez broni nie jachata w drodze // pogroziła że  
 mu w Łeb Strzeli. Martangier który znał  
 Jej humor uśmieknął się, zostawiwszy na  
 miejscu swym Kollegę swego Łachai. Ten  
 Imięniem Królewskim mówił; y był słucha-  
 ny, a powoli w Kroczyskiej w Konfidencyę  
 z Sraffowa, ubotował nad Jej nieżyczliwem.  
 Y perswadował że najlepszy sposób był wro-  
 cić się do Dreznna, gdzie y Król wkrótce przy-  
 będzie. Y jako Ładney nie ma się Apparencyi  
 aby z niem Domboffowa jachata, tak ona może

Larus

Latwo Krota ubagać, y tryumfować z dwóch  
nieprzyjaciół.

Kossel nie mając żadnego sposobu, rezol-  
wowata się wrocic nazad. Zraz tedy Martan-  
gier posłał Kurjera do Marszałkowej. Lotym  
Obadwa z Pułkownikiem Lachają, pojechali za  
Kossela, y tam. zawsze przyjechali na nocleg  
z Kąd ona wyjechata, tak ja prowadzili aż o mi-  
łę od wrocławia. Z Kąd powrocili do Warszawy  
y odebrali Podziękowanie, od nowej Kochanki  
Krolewskiej.

Teszcze jedna przeszkoda była dla Denhof-  
fowej, mąż Jey Ktory był w Dobrach słowach,  
pisał do niej uprzejmie, aby przyjechata do  
niego, w czym nie było Intency; ani Denhof-  
fowej, ani Marszałkowej, y tak długo zasto-  
czyły. Denhofowa z przykrywszą Tobie tego  
nagarny; Marszałkowa na siebie wzięta na  
siebie uspokoi go, y tak pojechata do niego,  
przyznata mu prawdę bez Ogrodki, to przyzwy-  
manie Kory tego w Warszawie mówiąc: Je-  
żeli to przystoi, aby Lona Twoja była Mro-  
sa Krolewskiej, a jeżeli nie pozwolij na rozwód,  
Pruneyjsi Brysmami Ktory potym Kardynatem  
został.



Został w Roku 1734ym, iest moim Przyjacielem, to Spodziewam się, iż odbierze na to Konsens od Ojca S<sup>te</sup>. Denhoff bez wszelkiej trudności akceptował to, a Marszałkowa przyjechawszy do Warszawy, mówiła z Kuneyusem y napisał do Rzymu po rozwód, który Ojciec S. Klemens XI. akkordował.

Kochanka Krolewska nowa, na początkach Kochania, straciła Ojca Swego. Ten Pan był zaorny, y godny, ale po Śmierci złej Dyspozycji Denhoffowej Dobra zostawił, raczej Interessa, które w Krotce Denhoffowa do dobrego przywiędła Stare.

Krol dla niej czynił dobrze, y Matce, y Bratu, y Siostrze, y był to jak złoty deszcz. Do Domu Bielinykich, w Krotce został, tak bogaty; jak nigdy nie był. Denhoffowa podobno ze wszystkich Mężczyzn, mniej była Kochana od Krola, ale go więcej kochowała; y Która jak Krol porzucił, ze wszystkich najbogatsza była. To wszystko prawda, trzeba przypisać Marszałkowej, bo ta będąc rozumna, y wieczą, jakie to są przysięgi w miłości, że śladko dotrzymane bywają, myśliła mądrze o przyszłych rzeczach. Powiła że ten niedmawiano, y niemiarno tego za Importunią.

Zaloba Bielinykich, prętko zająknięta, bo jak tytko we Marszałkę do Grobu schowano, tak y matka

Matka, córka, y syn, bywali na Balach, Jomirwach, Operach, Ktore Krol dawal, dla Konsolacyi Swoicy Kochance. Ale to wszystko na malo się Datę dla Augusta. Na początku Kochania, mogł co wiekszego y wspomniastiego pokazać w Dreźnie, y dla tego Zaprosił tam Denhoffowey, Która Lubi się niewymawiała z tey Drogi, ale obawiała się Kosseli. Ona przed Krolom zwyciężyła się, y prosiła; aby ją przymuszono wyjechać z Drezna.

Postat tedy dyspozycyą Krol, do Kcia Titztemberga, a Kossel niechciała go słuchae, mówiąc: że jeżeli Krol ją rezygnuje; może sey wysadzić z Drezna, y Kacie ją sądzić, ale nie zgrzeszywoży, chyba w tym że była przymuszana bardzo Krolowi; Spodziewam się po tego Łasce, że sey pozwoli spokojnie w Dreźnie siedzieć.

Książę Titztemberg kontent z poniżenia Kosseli, niechciał nacierać na nią. Krol restaurcynie Sollicytowany od Denhoffowey, postat Adjutanta drugo Tymnena do Kosseli, z wyrażeniem Ordynansu, aby wyjechała z Drezna. Mał Kossel postęga płakać y desperować, powiedziata Kilka słow przemiłujących, onemu Officyerowi, Ktorego tak zmiekkczyła; że nie śmiał każyć Ryguru nad nią. Na znak wdzięczności data mu Sygnet dyamentowy waleru 4000 Talerow, y obesłata z listem umiżonym do Krola, prosząc aby sey pozwolił zostae w Dreźnie we Dworze Swoim.

Spotkał Krola niedaleko Drezna.



zdna, Ktory rozgniewał się na Adjułtanta, y wyprawił go znoum do Kcia Fitztemberga, y Marszałka najwyższego Lewendala, aby zaraz Kosseli z Drezna wstąpić kazał; czyli to pomeiwnie, czyli z musem.

Marszałek tedy Lewendal, uciągnął do niej Komplement, y musiała się rozstawać wyjechać z Drezna, dniem przed przybyciem Króla, wyjechała do Litnetrau. Dowiedziawszy się Denhoffowa o wyjeździe Kosseli z Drezna, pozwoliła Królowi jechać z Marszałkową Matką swoją, Staroscina Cichymską, z Podskarbiną, y Innemi Damami, Które Król pozwolił tej wybrać. Wyjechała z Tryemfem do Drezna przez M<sup>o</sup> Chatyra Lutkewitka od Kawaleryi, y Szesciu Kawaleryi Stało od Kcia Fitztemberga, y Królewski Dwór, Coby tej służył, poki była w Saxonij. a Monsieur Chatyra, wszelką miał dyspozycyą, //: Którą mu Król zlecił // y ostrożności o Ktoe nię, bo zawsze się zdawa obawiać Kosseli.

To prawda; że chooby się była y niebata, to Henning ją zawsze straszył, aby ją był zawsze irytował przeciwko Kosseli; Ktorey upadek własnie jeszcze w niem nie uspokoił kęmioty. Zarwie mówił do Denhoffowej; Litnia też tylko trzy mile od Drezna, Kossel moia tu we dwie, albo trzy godziny stanie, Król znoum, może się do nię urocie, obaczył ją wierz mi M<sup>o</sup> Lam, niech tej warte przydała y zabezpiecz się na wszystkie przypadki, Ktoreby się  
trafił.

trafi mogły. Denhoffowa grzeźniejsza jak Fleming  
opowiedziała: że nie mogła się rozowować, tak że tra-  
ktowaię Jedney Damy, y Ktora sey nie złego nie uciy-  
niła.

Gräff Fleming, Ktory już dokazał swego, chciał  
żeby się więcej niewrocila Kossel, poradził Krolowi, aby  
upomniał się u Kosseli o Kartę, Ktora sey dał przedtym  
na Maryaż, przeciwwał to bowiem, po sey humorze, że  
nie będzie chciała oddać tej Karty, to ja Krol Kacie przy-  
trzymać. Y tak nie zawiodł się na tym; bo Kossel  
nie chciała sey wrocic, y Spodziewaiąc się, że to będzie  
pretext dla sey nieprzyjaciół do wzięcia ją w arest,  
sekretnie wyszła z Pilnetrau, do Berlina, ale y  
tam nie znalazła obrony, iak się Spodziewała, bo sey Ka-  
zał Krol Pruski powiedziec, że sey bystrość w tym miey-  
scu, nie jest mu przyjemna. Musiała jachć do  
Challe, y tam ją nieprzyjaciółe dosięgli, wzięli y  
się na sey cięższie, y na sey dostatkę, Ofekazyli ją  
przed Krolom, że źle o niem gadata, y że Konspiracya  
przeciwno Osobie Jego robita.

Krol bardziej rozdrażniony, napisał do Krola  
Pruskiego, aby mu wydał Kosselę. Dwor Berliński  
zaraz rotkował Pułkownikowi Ducheane, pod Regimen-  
tem Ścisła Nathert de Sars, aby wzięwszy Madam Kossel  
z Kitzkunafte Łotnierzami zaprowadził ją za Granicę  
Sląską, y oddał ją Oficjerowi temu, Ktory miał tam  
być od Krola ordynowany.

Tak się Kossel doniedziata że będzie w Srepcie



Krzyżciata, Łajata, co to za niesprawiedliwość; co to za grubijanstwo. Potym nioby w zachwycenie wpadłszy, y stawa niemowita. Tak zobaczyła sławę Ktorzy przyszedłi, prosiła Duchame; aby przysiął od niej Tabakiem, y Zegarek złoty, bardzo piękny Ktory miała przy sobie, Kiedy niechciał tego brać mowita: weś, to weś, bo wole że Ty bez dzieji z tego profitowat, niżeli Ci niezgodni sasi do Ktorych się w niewolą dostaię. Data y Pierwszy

Zołnieriom Pruskiem, Ktorzy ją konwersowali, ale Słupom Ktorzy ją na granicy odebrali, y zaprowadzili do Lipska. Nie niemowita. z Lipska zaprowadzono ją do Dobru Graffa de Frischke Książca Sey, gdzie do tych czas żyje w wolności, ale w wielkiej olegkości.

Sey nieprzychylenie niemogąc znaleźć wielceńszych pretekstow, dla Katurmij publicznych krynstki, że chciała przebrać się do Hollandyi, y żydowką zostać. Sztuka była grubijancka, ale lud pospolity temu uwierzył, a prości ludzie, Ktorzy się nader zabobonarni bawiłi w szaronij, błogostaniłi tych, Ktorzy zabieżeli: tak wielkiemu zgorznieciu. A tym czasem Kofel przeżyła wżyszkich Persekutorow y Rywalkę.

Gdyby przyszło punktualnie opisać wżyskie Testyny, Ktore Król dawał Denhoffowey, y Innym Panom Polskim, w Sey Kompanij bydającym, trzeba by na to Książki osobney. Do ten Pan śladził się na magnyficencya, y Inwenyę. Osobliwie Denhoffowa na tych Publikach trzymała się zawsze incognito. Inwidowała się tylko z Osobami brakowanemi, y niewchodżono do niej, tylko za Piletami; Co Sey wiele przyniosło nienamyśli, osobliwie

z tą; że Król obliżowała, aby się z nią zamykał, y rzadko  
go widziiano, <sup>2</sup> z tą M<sup>r</sup>. Kijaw y Holstora w Saxonii mo-  
wili; że trzeba było prosić Pana Boga po Kosciołach, ażeby  
Król uwolniony został z więzienia, w którym go Da-  
my Polskie trzymały.

Potyra Król tęsknił sobie, takowe życie. To prawda  
że cały świat dziwował się, że to tak wytrzymał długie.  
Ażeby był wyszedł z tego więzienia pojedzał do Lipska  
na Sarmarkę, gdzie obrocit oczy na pewną Damę, ma-  
zwaną Deskau, urodzenia y dowcipu dobrego, y ujęt-  
kiej doskonałości, nosiła się tak jak Kretowa, y wszystkie  
jej powaby były regularne. • Pistość y delikatność Sta-  
extraordinaryna, oczy błękitne, y miłe, bo zapewne  
rzędzić niemi nie umiała, włosy zotrawe, szycia na  
podziw biła, y ręce bardzo subtelne. Ale jakkolwiek  
była piękna Deskau, dosyć była jak śnieg, ale jakby Du-  
szy nie miała. Niedpowiadata bardzo mało, albo nic.

Król uwiódł się jej Postacią, y mówił z nią na  
Redutach, ale mało w niej znalazł dowcipu. Imo-  
wił nieraz Fitztonowi: Gdyby Deskau miała tyle  
rozumu co piękności, zapewneby moie Chci usta-  
nowiła na całe życie: Na co Fitzton; niech Ci Bóg  
bromi aby to miało być, bobysmy strasili W. K. M<sup>e</sup>,  
Król odpowiedział: Jakież to twie Ordynaryjne Żar-  
ty, ale to mię kontentuje, że tak jest, nie stateczny  
jak y ja: Na co Fitzton; gdy by mi się godziło appret-  
lować od senteneyi W. K. M<sup>e</sup>, Latwo by mi było wypro-  
bować, że przez ten ciar W. K. M<sup>e</sup> miałes dziesięć  
metress, a ja (życie tyłko, co zapewne wiec jest  
regularne



regularna, bo czytając wszystkie Romanie, przewyższyli  
zawsze. Ale żebym za moją godność odpowiedział, bierz na  
siebie że Mademoiselle Deskau do musie przyprowadzę, tak;  
żeby zawsze mogła być Łaski godna W. K. Mł. Dostatecznie.  
Krol rzekł; nie wyciągarn tego po Tobie, bobyś się mógł w niej  
zakochać. Ale że Wandalowa miała by mi za złe, gdybym miał  
do tego dopomóc, aby Serce swoje straciła. Krol tym czasem  
sekretnie mawiał z Deskau, ale się umiała w Serce tego po-  
woli wkradać. Serce do Denhoffowej ustawało, utrzy-  
mywał się kilka czasów, nie tak przez miłość Denhoffowej  
jak przez szutki Marszałkowej.

Odprowadziwszy Krol Denhoffową do Warszawy, y sławo  
został w Polisie, Odprawiwszy Sejm //: Który się zerwał // po-  
wrocił do Saxonii, zmyślając; że wielkie Importancye Inter-  
resów tam go uokowały. Pożegnał się z Denhoffową bardzo  
miło, y obiecał powrocie przysko z dawnym Sercem jej, niey,  
nieuwiem jeżeli temu uwierzyła? I powiedziała mu że gdy-  
by się dowiedziata, żeby ją miała jako inną Lywalka przy-  
sadzić, zapewneby remonta, ale gdyby mogła Scisnąć, to  
żyć; Całe Dni Życia swego optakując, trawiłaby w Kwa-  
sztorze. Krol przyzwyczajony do takich okoliczności,  
wziął to sobie za bagatelkę, y niebardzo o to dbał, przeciż  
przyśiągł jej, że nie odstąpi do Śmierci.

Po tym był na Kollacyi u Marszałkowej, y zawał jak  
się skończyła Kollacya, Krol miał odjechać, gdzie ptacie, y  
żale zaczęły się Denhoffowej. Upadła na Krzesło, y ręką za-  
drego znaku życia niedała, Marszałkowa Łkate, Staro-  
na Cielmyńska //: Która miała z natury głos ostrzy // Krzyżata  
tak, że aż uszy boleli, Brat Sch. Diehynski //: Który był nie-  
dawno został Starostą // bardzo się zdał pomieściany, y uszy-  
kie Inne Dany, a zaś Przyjacielki prawdziwe, do pra-  
idy



wdy plakaty. Król zaś, Titoton, y Fryz, cieszyli się przy wyjeź-  
kach. Król siedział przy ławicy Kochanec, wodła ja, y Elzabie  
trzęsł, y rze catował, sercem swoim, Amstem natywał, y za-  
klnął aby żyła. Ta dopiero otworzyła oczy, y spojrziała na nie-  
go mile y żalownie, że znała było, że odjadzie tego żatowała.

Król tedy obliżował aby przysła do siebie mówić: jeżeli  
mię Kochasz, myśl o życiu, bo śmierć Twoja pociągnęłaby y  
mnie. Na ostatek przysła do siebie, y przysięgli w Kochać na  
zawsze. Tak tylko Król począł mówić o wyjeździe, Denhoffowa kro-  
nu w płask, ryk, tak dalece że niarychto myślał w z nią rozstać.  
Uspokojurzy ją tedy trochę, y zalecił jej Marzalkoway Staranie  
y Innym Danem, waletę, oddawurzy, wsiedł do Karet, y poszachał.  
A tym czasem Dama przysiedliży do rozumne, y osuszurzy o-  
czy, poszły na spoczynek.

Król poszachał do Dworka z całym Dworem, odpoctawurzy bo-  
bie, kilka dni, poszachał do Lipki, na początku Sarmarku gózi-  
go Królowa czekesta. Tam będąc w niej, udrziat w znowe z De-  
skau, a jako piękna była jak Venus, Król niemożt zabronić ser-  
cu, miakochać jej. Y tak otworzył jej swoje sentymenta, ale młoda  
Laniętku, nic na to nieodpowiedziata, tylko westchnurzy wety  
spuszcza. Marzalkontent Król z tego, tak mówił w sobie. Już jest  
to młodka młodość, y edukacya Ladyjka, że się tak boi Kochania,  
ale będzie ona umiała Kochać, y mówić, jak tylko wyjedzie na  
świat. Było tego kilka dni, niżeli Król możt przemknąć, jeżeli  
się tego wkręny podobaty Pannie, ale niemożt się dożyć, udr-  
siży do Matki jej, y zwierzurzy się, onay swocy Salkubczy. Ke Coy-  
ce, prosił aby w tym pomoyła. Marzka Kontenta bardzo, z tej Kon-  
fidonay, rozumiała że forte jej będzie Metropia Królewska,  
Obiecała tedy że forte swoy, na to namow, ale że była rzetelna,  
y nie lubita rzetelny w odustok, puścić, prosiła zaraz o znaczną  
summę, na Rozog Gorce swocy, Ktora zaraz wypladno pod-  
czar Sarmarku y dano do rąk Panna Deskau przez pro-  
stę



stok, y po. Inżynierow we wzystkim restuekata Matki. Dnia te-  
dy naznaczonego Festu, ubrano ja w suknie bogate ze srebra oto-  
czono Kuziatkami, jak Panne mloda Kiedy ja do Ostania prowadzono.  
Krol nie mogl sie tej piekności napatrzeć, y zawal w niej wzyst-  
kie doskonalsi natury.

Jakożkolwiek żywa zrazu ta byla Pastyra, Dość na tym ze-  
te Panne Deskau, Madzelle Osterhausen supplantowała, Ktora  
tamtey w piekności y wrodzeniu nie wstępnieje, jestże nad nią  
wiecey miała. Do była sunatowa, Matki nie miała, Laria była swoy  
woli, y zraziney Substancyi. Bzywata często w Dworu, y pięknie sie po-  
kazywata, w stanie nielt sey nierówna, y dowiejna byla w Konver-  
sacyach, do tego powolności, modestya, y maniera, o obliwie przyglądaj-  
do siebie, była ładna, grzečna, y dobroczynna, Lubiąca magnanim-  
cya y pleyzury, exporyencyi nad to, a każdego Serce wabiąca do siebie  
Krol obaczył ja u Krolowey, y zaraz pewnego dnia wziął do niej Serce.

Pierwsza nowina o postępkach sey sześciana Dobrego, była tej dnia:  
na przyk Madzelle Uleydorff, Ktora na jednym zgromadzeniu osob godnych  
gadającycch o Panne Osterhausen, dowiedziata się ze ja Krol Kocha, bo jak  
Lubił, Kiedy o niej dobrze gadano, tak w owey Kompanij rzekl: Sama Oster-  
hausen tak piękna bydlaca, jest godna zrazinego przywiązania do sie-  
bie, y choc do niety wstępnie wdechala, Krol sie y nie wzruszył. Jedna tej  
Danie, nie była nowina tak miła, jak ta, dowiedziawszy ze sie Krolow-  
podobu, z Kwadrans godziny nie mogla odpowiedziei. Na to Madzelle Uleydorff zew-  
maczyła sie na sey milczenie, y biorąc za znak oziębłości, rzekła: A co  
moja Dama, Krol się Kocha, a ty nato nieboję, na co uwesthnawty serdec-  
cznie Osterhausen odpowię; Obar y rzęcaj, niżeli imagynowaw moze być,  
ale boję się, aby mi tylko proznu obietnicą nie chędzata, boję się y tego, że  
nie mam tyle kastyg, abym mogla dostąpić tego niezgoscia. Prosiła potym  
aby sey Madzelle Wardorff powiedziata, co Krol mówił, y iak sobie postąpił w talem  
w tym sześcianu. Ta powiedziata sey wzystki, y Madzelle Osterhausen, tak  
się dobrze zawzięta, że wkrótce była upewniona, o sercu Krolowskim, Ktory  
aby sey wyperwadował, że Inney nad nią, niechędzie Kochał, wydał za mał-  
Deskau, za Lotia marziatka Dworu swego, y Komijarskiego wielkiego.

Niechędze tu wywodził początek ich Kochania, Ktoro między sobą  
mieli Krolow Kona, Dość ze poty nie mieli w Konwersacy, swoi-  
satisfakcy, polki się sami nie zadowolali. Krol zrazu do honoru Osterhaus-  
sen, tak się z tym, ale Ambicya tego Kochanki, y natężona miłostí tego sześ-  
go, pokazała to na urdoku. Dostrzegła to y Dworzanie, y ona pretendowała  
aby



aby ją respektowano. Miata wprawdzie wielkie pożytki, ale przez gorliwość  
z nich nie profitowała, kontenta z tego że ją Król Kocha, miernieji konten-  
towała się prezentami. Z Król który idąc w lata, miernieji się swymi Me-  
trejami obchodził, y tym mało dot przezwilo innym.

Pod czas tych Amorow z Osterhausen Krolewskich; Graf Fleming Hen-  
traktował Maryją dla Krolewica z Archyepiskopem Maryją Jozefiną, sorkę  
Marję Jozefa Cesarza. Dywalem Krolewica był, Elektora Bawarskiego syn,  
a terazniejszy Elektor, ale Karol Cesarz preferował Krolewica Polskiego,  
dla dawnych Obowiązkow, Ktore Porat jego nieboszczyk, Jozef z Kolem pozys-  
nił. Przyjta nowa Elektorowa w Dreźnie z extraordinaryną ma-  
gnificencyą, że się może mówić bez exaggeracji, iż to się działo; było wtedy  
Cesarem. Nie nigdy Króla wspomnialiego, wielkiego, y tak rozumnego nie było  
jak August. On tam inwentował y ordynował wszystkie Festyny publi-  
czne, Ktorey Liczba była wielka, y tak różnych, że jeden do drugiego nie był  
podobny. Mowa si iakości w samej rzezi yf że Król w tedy stracił na festyry  
milliony Talerow. Madamselle Osterhausen, tam się bogato pokazywała  
y dobrze pozorona była. She podczas tych Publick ożiigt wर्मisore, że sam  
Kilka miesięcy, nad tym się zabarwał, był odległy od swocy Kochanki; Ona mu  
wymawiała, ale Król powiadał, że niemożt ni korne powierzyć swocy.  
dyppozycy tych Festynow, y że to wyprawił dla tej zabawy, y że Ona była  
przynępatna ich osoba. W kontentowała się racyami Osterhausen y jako  
rozumiała, że Król nie będzie statystny, y będzie inke Kocha, ale nie spodziwaa-  
ła się, aby mogł ją przestaa Kochać, y proznować. She to na wszystkie wysto-  
bo Król rztargniony dyppozycyami awych Publick, y przyjądem Archyepis-  
cika, y obligacya honoru tego, mając patno Kolo siebie fiedoziomow Gor-  
dnych, potrosze się odzwyczoł obchodzi bez mietryji przez politykę. Oz  
na się turbowata, przywata do niego Kartki, ale Król ekstruzował się ty-  
ko, obiecując się widzieć z nią narazutrz, y powiadał, że racye, dla czego nie  
bywał u niej, y prowił aby się nie turbowata że do niej niechodźt. Tak  
tedy czynił poty, pok. one rzeczy trwały. Wysłał potym z Dre-  
zna nagle, nie pozegnawszy się z Osterhausen, Która drugi czas uspo-  
koic się niemożta, ale na koniec czas to ymierzit, y respektit.

Była potym według zwyczaju ze Krolewicy, ale przyjęła ją z O-  
ziemstowicą, tak; że się dotkły y remortuita. Przycięła jakoś niemo-  
żta porzucić sworu, spodziwując się podobno że Król powracisz się do niej  
się nawroci. Starata się o aspekt ze Krolewicy, y rozumiała że zostawży  
Katołicką, wyjdzie na swocy, y tak porzuciła wiarę Luteryka w Kapłany  
Krolewskich. Krolewicya komplement uczynita, nad tej odmianą  
wiarę, ale ty y to powiadała; że niedowg było na tym, nowie śmie  
Katołickie, ale trzeba do tego, y wiarę, y dobrych uczynkow, y szach.  
cha.



Chce ja zkonni koroie o swim nawroceniu, trzeba aby ja na Rok, albo dwa, zamknata w Klastorie, y tam nastrowata przykazanie wiary nowo przyiętey. Madmille Osterhausen, nie spodziewajac się, takiey propozycji do Krolewicow, zrazu nic niemowita, ale potym uziyniły, z potrzeby (zostę, powiadziata; ze sobie sama tego życzyła, tylko spodziewata się, że sey Krolewicowka moie, wymieni miejsce gdzie ma się udeić. Krolewicowa sey tedy, radziata do Brazi, gdzie Osterhausen obiecata pojachal. Takoz w kilka dni potym pojachata, wziayły List do Grafowey Kollobrant, Cortki Grafowey Hirsiauy, a dany pierwszy Krolewicowey.

Wziaycy ja Panowie w Pradze przięgli z wielką dystrykcyą, patrzęno na nią, jak na drugę Magdaleny; wyjytkie wyjędy, uziynowaty sey nawrocenia. Tak byta kilka miesiacy, mizeli się rozklowowata iść do Klastoru. nakoniec poszta do Wersalk na nowym miejscu, ale tam tylko wyprata, a dzień na ucieskach, y pleyzuroch trawita. Zabawita ze trzy miesiace na tym pokutnym zyciu, poki nie przięchata zibochie Polki; staral się o nie, był to Stani Stauky Kiamballan Kroleuyki, który zciupley będe Fortany, spodziewat się wiskpaz dostapnie oziyniły się z Osterhausen. Niedługo o nie konkurrowat, y dla upragnienia byde sey jezicie w Dreźnie, y u Dworu, nie mogła się poradzić, jezeli iść ze P. Stani Staukuego; jest dla niej Partya przięstoyna. Odprawiono wesele u Dworu Grafowey Kollobrant z Osterhausen; a potym w kilka dni pojachali oboie do Dreznia, ale mi nawziy ich, wracac się do Kroka.

Ten Pan był bez Amorow, Ktore ustatynity miłosci Oycowickiey, Ktore obracit, na Cortkę Henrykty, Ktorego poznat syn z Fatymy. Ten Kawaler, Ktorego mi anowal Krol Grafen Rutowky y uznat go za syna swego, zdięty, podla dygnacey, Oney Cortki z Henrykty, wziat ja do siebie, czekaiac jakiey okladyi prezentowac ja Krolowi. Krol po ogladaniu Regimentu Kawalerzy, mizchodki się po Ogrodziu Pataru swego, mowit że był Kontent z manierey tego Regimentu, jako się prezentowal Graf Rutowky, odpowiedziat; że ma jedne Panie u siebie, Ktore tak jest biegła w sztukach Zolnierskich, jak nayprzemeysiy Officyer. Krol odpowiedziat że ja cheiat uidećci;

Był

Przyšla tedy ubrana po mekku w Mundurze Łot-  
niejskim, obaczywszy ją Krol recefzył się, y dorozumiał  
się z tej postaci, że to była córka tego; Scimat ją zaraz  
y nazwał Graffową Orielską. W kilka dni potym na-  
znaczył wielką Penyę, y wystawił Łatac dla niej a  
warszawie wspaniały z bogatemi mobiliarni.

Tak tedy będąc ulokowana, Krol do niej co wieczor cho-  
dził z całym Dworem, y miała wszystkie honory, jak cór-  
ka Krolewka. Potym ją Krol zaprowadził do Ławonij  
pokazał jej wszystkie magnificencye.

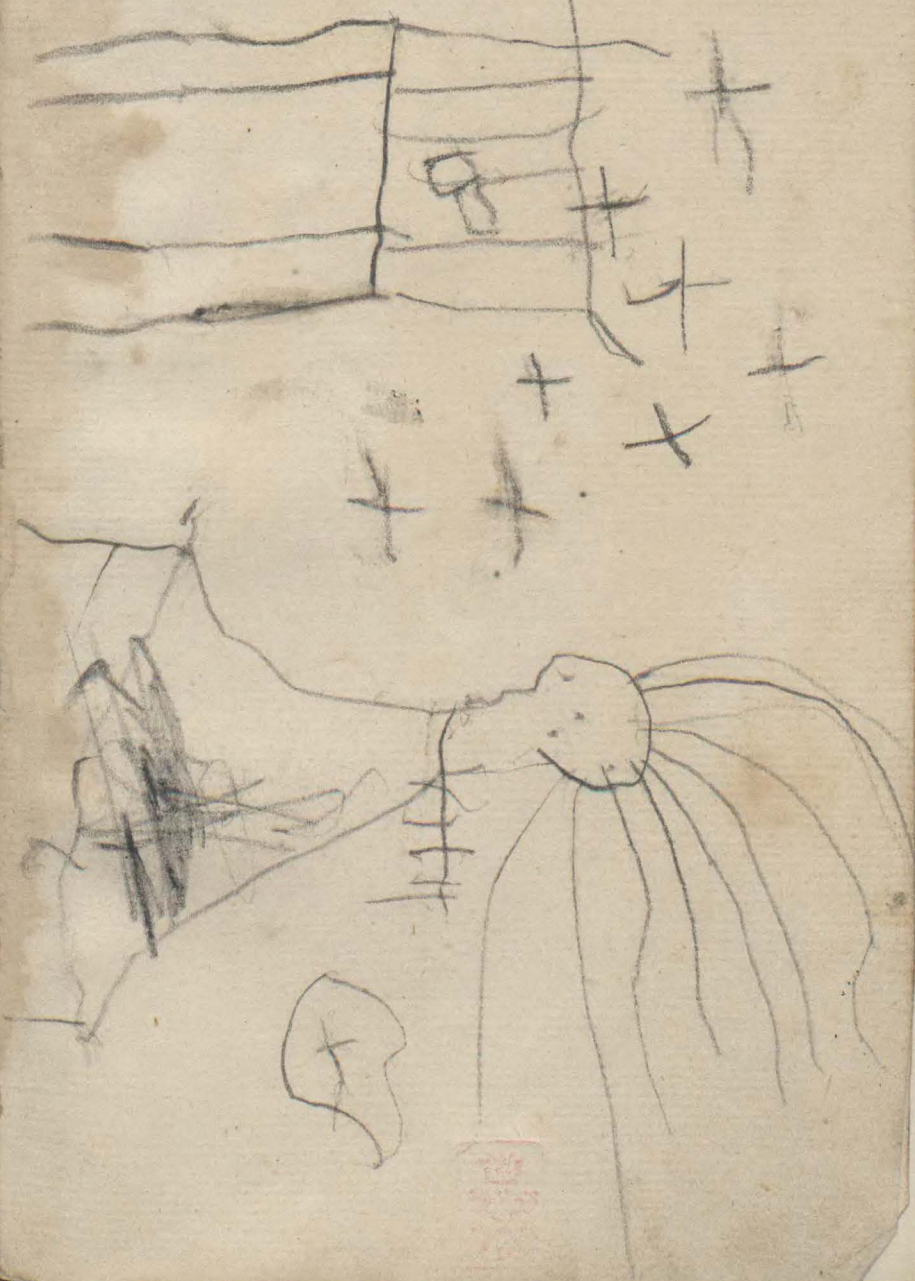
Wiele dam chciało pozyskać Serce Krolewkie, ale na-  
daremnie; bo miłoi Bycowka, przeciwstąpiła wszystkim  
amory; Zabawny tylko myślamy, aby szczerze  
Córce swiej, tak Kochana Dobrze postanowić.

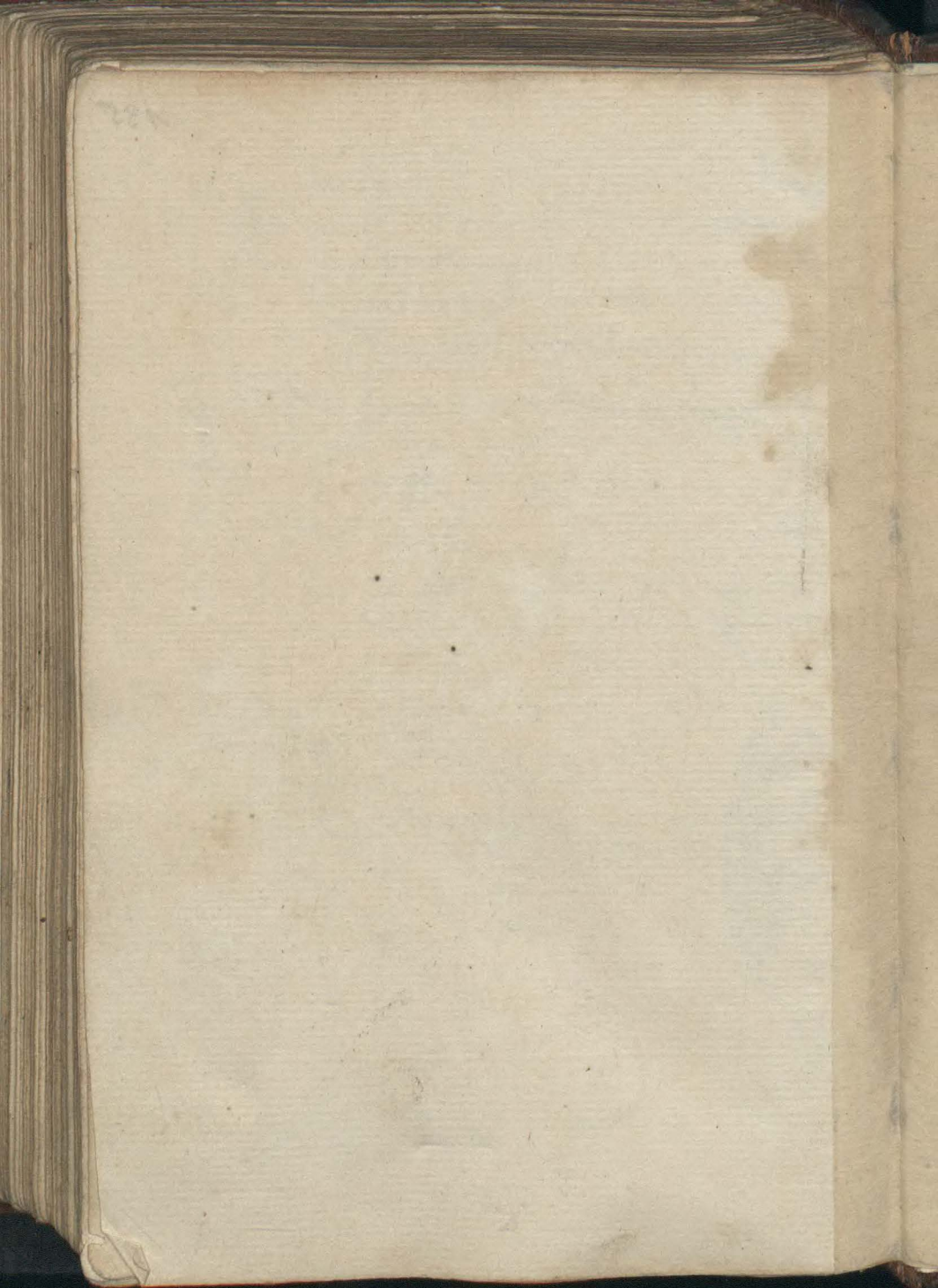
Wydat ją za Króla Słowińskiego, wesele  
się odprawiało z Pompą Krolewka, ucieszył Publi-  
cynych bez Liczby.

Y Dwor Augusta aż do śmierci, tak wielkie  
go Krola był nappiękniejszy y naporobniejszy  
w Europie.











135

